THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 30 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 28-go Lipca, 1904, (July 28) Rok VI

Moskale zabierają handlowe okręty.

O Port Artur nie ma wiadomości. Rosyjska eskadra władywostocka rozbija handlowe okręty na Oceanie Spokojnym.

Na lądzie odbyło się wiele bitew, ale ważniejszego zwycięztwa żadna strona nie odniosła.

Japończycy ciągle prą naprzód, a Moskale ciągle się cofają.

Moskale zadzierają coraz bardziej z rządami państw europejskich i innych i choć Anglię pszepraszają za zabranie angielskiego towarowego okrętu Malacca i choć tenże już podobno wolno puścili, to w tym samym czasie zabierają coraz więcej innych okrętów bezbronnych kupieckich lub je zatapiają, i to nietylko na Czerwonem Morzu ale także na Oceanie Spokojnym niedaleko wschodnich wybrzeży Japonii a także i na morzu Północnem, znajdującem się na zachód od Europy.

Sprytne to bardzo postępowanie, bo po pierwsze, obłowią się zdobyczą, jeżeli tej im kto nie odbierze, po drugie: w Rosyi mogą mużykom opowiadać że ich sławna flota zwycięża i zabiera okręty, a po trzecie, przez to mogą wywołać wojnę z innemi mocarstwami, a wtedy nie będą mieli tyle wstydu gdy muszą prosić o pokój, bo mużykom wytłómaczą że przeciw kilku państwom nie mogą prowadzić wojny i że z honorem ustępują. Chytrzy ludzie!

Eskadra ruska Władywostocka, źle pilnowana przez jap. admirała Kamimurę wyjechała z Władywostoku i zamiast ucierać się z pancernikami japońskimi, które nie żartują, udała się na drugą stronę (wschodnią) Japonii, na Ocean Spokojny i tam łapie i zabiera lub topi bezbronne okręty kupieckie, europejskie i amerykańskie! — Przytem eskadra ta zagraża miastom nadbrzeżnym Japonii i nie dopuszcza dowozu towarów do Japonii z Ameryki. — Bardzo dowcipnie znaleźli się moskale.

Na morzu Czerwonem złapali moskale dnia 22go niemiecki okręt „Scandia" i ang. okręty „Ardova", „Formosa".

Dnia 24go, zatopili moskale nad brzegami Japonii angielski parowiec handlowy „Knight Commander" a zabrali parowiec ang. „Colchas" wiozący wiele żywności do Japonii, a jak słychać, to także zatopili kilka parowców.

— Na lądzie za to biorą moskale cięgi w bitwach bardzo często, jakie się toczą na znacznej przestrzeni w Mandżuryi.

— Między Laojang a Mukden trwała walka 3 dni. Moskale pod wodzą jen. Rennekampffa i Kellera zostali spędzeni z pola. Moskali miało tam być 75 tysięcy. Wiadomość o tem dnia 21go.

— Pod datą 22go donoszą, że pod Shimon, 10 mil na wschód od Laojang moskale ustąpili, ubiwszy 280 japończyków.

— Dnia 23go donoszą, że japończycy zajęli Kiao Tung; japończycy stracili tam do 500 a moskale do 1000 ludzi w zabitych i rannych.

— Dnia 24 donoszą, że jenerał Kuropatkin nakazał wojsku ruskiemu opuścić miasto, fortecę i port Niuczwang.

— Tientsin donoszą z pola walki dnia 26go że moskale opuścili Niuczwang, spaliwszy co się dało, a japończycy zaraz zajęli ten ważny port nad rzeką tuż niedaleko morza leżący.

O walkach lądowych i o zabieraniu okrętów handlowych przez ochotnicze torpedowce „Sankt Petersburg" i „Smoleńsk" podajemy za innemi dziennikami następujące, szczegółowsze telegramy:

Mukden, 20go lipca. — Toczy się zacięte i krwawa walka od dwóch dni i ciągle jeszcze trwa. Japończycy, którzy byli w przeważającej liczbie, atakują bardzo rozważnie, zimno i odważnie. Moskale bronią się dzielnie i uparcie. Wobec tego że japończycy wykonali flankowe ruchy ku wschodowi, moskale się musieli cofnąć i dalej się ciągle cofają, napierani przez japończyków. Straty ze stron obu są olbrzymie. Japońska artylerya znowu wykazała swą wyższość. O dalszych szczegółach tej bitwy jeszcze korespondenci nie donoszą.

— Moskwa, 21. „Russkij Listok" stwierdza wiadomość zjednoczonej prasy z Liao Yang że japończycy przebili się przez rosyjskie lewe skrzydło i maszerują na Mukden.

— Liao Yang, 20. Stanowcze przyszły wieści z Tatehekia o przebiciu się japończyków i przerwaniu rosyjskiego lewego skrzydła pomiędzy generał lejtnantem, hr. Kellerem, a pozycyą generała Renenkampfa i teraz japończycy ciągną na Mukden.

Wiadomość ta zdaje się być autentyczną.

— Tokio, 22 lipca. Statek rybacki donosi, że widział flotę władywostocką na wysokości Miyako, płynącą ku południowi ze szybkością 10 węzłów na godzinę. Przy tej samej szybkości stanie flota ta pod Yokohama dziś wieczorem późno. Na zachodnich wybrzeżach Japonii panuje gęsta mgła. Wszelki ruch okrętowy został wstrzymany aż do czasu, kiedy miejsce pobytu floty władywostockiej zostanie dokładnie oznaczone.

— Londyn, 22 lipca. Prasa angielska uważa, że krizis w stosunkach pomiędzy Anglią i Rosyą obecnie ma miejsce i uważa sytuacyę za bardzo poważną. Podług zdania niektórych jest to obecnie jedyna i złota sposobność dla Anglii by się z dawnym i dziedzicznym nieprzyjacielem ostatecznie rozprawić i stanowczo zakusom jego w Azyi kres położyć.

— Petersburg, 21 lipca. Panuje tu wprost strach paniczny z powodu zatargu z Anglią i wszyscy obecnie są za tem, by pokojowo sprawę załatwić, zanim Anglia siłą odbierze swój parowiec „Malacca", co by nieuniknioną spowodowało wojnę.

Wobec zaś nieszczęsnej sytuacyi na wschodzie, byłoby to dla Rosyi ogromną klęską. Car osobiście wydał rozporządzenia aby uczyniono wszystko, co możebne, celem pokojowego załatwienia tego zajścia fatalnego. Co do zajścia z niemieckim okrętem „Prinz Heinrich", będzie sprawa załatwioną pokojowo.

— Petersburg, 23 lipca. Parowiec Malacca, zajęty przez moskali, znajduje się obecnie w zatoce Suda na wyspie Krecie, na mocy obopólnej umowy pomiędzy Anglią i Rosyą. Ta ostatnia zgodziła się zwolnić brytyjski statek i zapłacić odszkodowania po powtórnej rewizyi i przeszukanin statku za kontrabandą, pod dozorem obydwu konsulów na Krecie, angielskiego i rosyjskiego.

Gdyby jaką kontrabandę wojenną znaleziono, przeznaczoną dla Japonii, Rosya będzie miała prawo takową skonfiskować, okręt Malacca jednak na każdy sposób będzie zwolniony. Rosya ustąpiła we wszystkich punktach i na wyraźny rozkaz cara uczyni wszystko co można, byle burzę, grożącą ze strony Anglii zażegnać. Sprawa czy te ochotnicze krążowniki moskiewskie na Czerwonem morzu mają prawo działać jako okręta wojenne, pozostała nie rozstrzygnięta.

Rosyjski rząd zapewnił Anglię, że wypadek taki się nie powtórzy. Tak szybkie i pokojowe załatwienie sprawy spornej, ma być szczególną zasługą Francyi, która radziła Rosyi ustąpić i oświadczyła, że na wypadek zatargu Rosyi z Anglią, nie mogłaby tej pierwszej obecnie czynnie dopomódz.

Cała wina tego zajścia zresztą została zwaloną na admirała Avellona, który miał ten mądry pomysł i projekt wysłania „Petersburga" i „Smoleńska" pod flagą kupiecką, a potem wojenną na morzu Czerwonym celem szukania za kontrabandą wojenną.

— Tokio, 23 lipca. Generał Kuroki zajął po zaciętej walce Kiao Tung, dnia 19go lipca. Moskale bronili się uporczywie Mimo to jednak wyparli japończycy moskali z ich silnie ufortyfikowanych nad rzeką Chi, która płynie na północuy zachód od pasu Motien i na wshód od Anping. Straty nieprzyjacielskie były bardzo znaczne. Japończycy stracili 424 ludzi w zabitych i rannych, moskale zaś stracili przeszło tysiąc.

Generał Kuroki począł awansować już wczesnym rankiem dnia 18 lipca, wzdłuż rzeki Chi kryjąc się dobrze przy swym awansie. Moskale zdawali się cofać ku północy, kiedy raptem się dwa bataliony rosyjskie z 8ma działami zawróciły i atakowały zażarcie przednią straż japońską, która wiele ucierpiała aż posiłki nie nadeszły.

Jedna kompania straciła wszystkich oficerów. O późnej dopiero godzinie odsłonili moskale swoją pozycyę. Zajęli oni wyżynę nad rzeką Chi, która zastawiała lewe ich skrzydło, a prawe zastawiały wysokie urwiska i przepaście. Jedyny przystęp do pozycyj japońskich był przez wąwóz nie szeroki. Walki trwały aż do późnej godziny, dopiero gdy ciemności zapanowały, spoczęły wojska w biwaku. Moskale dwa razy kontra ataki zarządzili, ale wszystkie były odparte z wielką stratą i bezskutecznie.

Podczas nocy ustawili japończycy swą artyleryę w dolinie poniżej, i na wyżynach na południe od pozycyj rosyjskich. — Główny korpus japoński atakował rosyjskie centrum, a małe oddziały zostały wysłane do lewego i prawego skrzydła. Skoro te flanki zostało zajęte, walka czasowo ustała i dopiero o świcie ponownie zawrzała.

Moskale mieli 32 armaty i ostrzeliwali skutecznie japończyków. Tymczasem japończycy pchnęli naprzód swoją piechotę, a swoją drogą artylerya energicznie odpowiadała na ogień rosyjski. Ogień japoński stał się wkrótce tak strasznym dla moskali, że się już po 4ro godzinnej kanonadzie cofnąć musieli, szczególnie gdy japońska piechota zajęła wzgórza od skrzydeł lewego i prawego. Gdy częściowo odwrót moskali odcięty został, zmienił się odwrót moskiewski w bezładną ucieczkę. Siły rosyjskie składały się ze 7miu batalionów piechoty, pułku kozaków i 6ciu bateryj artyleryi.

Japończycy stracili w tej walce 18 oficerów i 351 żołnierzy w zabitych i rannych, a woskale conajmniej 1,000 ludzi. Klęska ta moskali i wyparcie ich z tak silnej i znacznej pozycyi, jest dla nich bardzo upokarzająca.

NAOKOŁO SWIATA

"Japończycy w Bydgoszczy".

Berlin, 22 lipca.

Żołnierze rosyjscy obecnie wszędzie widzą szpiegów japońskich, a nawet w Polsce. Następujący fakt dosadnie ilustruje strach moskali przed japończykami.

Kilku studentów z gimnazyum bydgoskiego używało przejażdżki w łodziach po rzece Drwęsie, tuż przy granicy rosyjskiej na których przypadkowo przejechali takową.

Kozacy, stojący na granicy, myśląc, że to japony, rozkazali im zatrzymać się. Studenci jednak rozkazu nie usłuchali lecz zawróciwszy umknęli ale niestety tylko z jedną łodzią, druga wpadła w ręce kozaków.

Z wielką uciechą i tryumfem zabrali studentów na komorę i tu przedstawili ich jako szpiegów japońskich. Po rewizyi okazało się, że studenci oprócz kilku papierów zawierających notatki z lekcyi nic innego przy sobie nie posiadali, a że i cera i oczy aresztowanych nie mają nic wspólnego z rasą żółtą, puścili ich na wolność

Odszczekał.

Narodowo-liberalny poseł Juergensen, który w Berlinie, jak donosiliśmy, na posłów polskich, sykających po bezczelnej mowie narodowo liberalnego posła Siega, zawołał: "Co za psy tam sykają?" — zmuszony został do przeproszenia. Podczas plenarnego posiedzenia udali się posłowie dr. Antoni Chłapowski i Wojciech Korfanty do prezesa frakcyi narodowo-liberalnej, byłego ministra Hobrechta i donieśli mu o wybryku posła Juergensena. Pan Hobrecht udał się zaraz do swego kolegi i wraz z nim przyszedł za chwilę do prezesa koła polskiego, p. Henryka Szumana i otaczających go naszych posłów. Pan Juergensen oświadczył prezesowi dr. Szumanowi w obecności p. Hobrechta, że cofa obrażające słowa i że ubolewa, iż je wypowiedział.

Katolicy w Japonii.

Rzym, 21go Lipca.

Ojciec św. Pius X przyjmował na prywatnej audyencyi Msgra Magabara, koadjutora biskupa katolickiego w Tokio który mu zdawał sprawozdanie o wzroście Kościoła katolickiego w Japonii. Liczba katolików w Japonii wynosi 90,000 a zarząd japoński jest przychylnie usposobiony, tak względem duchowieństwa jak i katolików.

Myto cesarskie.

Wieden, 23 Lipca.

Debata nad nowelą przedłożoną węgierskiej izbie posłów w sprawie podwyższenia cywilnej listy, która już raz doprowadziła do skandalów, ponownie dała sposobność posłom węgierskim do rzucania niesłychanych obelg na cesarza i dom cesarski.

Posłowie Gabanyi i Endrey nazwali żądanie podwyższenia listy cywilnej św.... i łotrostwem, a poseł Karol Evetvoes wniósł, by królowi tylko tyle wyznaczono, ażeby mógł pokryć swe osobiste wydatki na piwo, wino, odzież i nocleg; jeżeli zaś królowi nie wystarczy ta wyznaczona pensya, to niechaj nadliczbowych arcyksiążąt i księżniczki pozamyka do klasztorów w celu zmniejszenia wydatków.

Msgr. Falconio odpłynął do Ameryki.

Neapol, 22go Lipca.

Msgr. Falconio, apostolski delegat w Stan. Zjednoczonych, wsiadł wczoraj na parowiec "Sardegna", płynący do Nowego Yorku.

Slady morderstwa.

Białogród, 21go Lipca.

Zbroczone krwią sprzęty i szafy zamordowanego króla Alexandra i królowej Dragi spalono wczoraj na dziedzińcu pałacu. Król Piotr nie chciał ich wydać siostrom zamordowanej królowej z obawy, że ich nadużyje w celach politycznych.

Niepokoje w Marocco.

Paryż, 22go lipca.

Poseł francuzki z Tangieru prosił rząd francuzki o natychmiastowe wysłanie dwóch krążowników wojennych, z powodu nadzwyczaj groźnego stanowiska, jakie zajmują różne szczepy w okolicy Tangieru.

Rozboje moskiewskie na morzach.

Port Said, 21 lipca.

Brytyjski parowiec "Malacca" został tu przywieziony przez Rosyan. Na pokładzie znajduje się rosyjski kapitan, czterech rosyjskich oficerów i 45 majtków i palaczy. Został on zajęty przez Rosyan wrzekomo dla tego, iż pomiędzy 3,000 ton jego ładunku znajdowało się 40 ton eksplodujących materyi. Dawną załogę parowca traktują jak więźniów i nie dozwalają jej z nikim się komunikować.

Petersburg, 21 lipca.

Brytyjski ambasador Sir Charles Hardinge doręczył rządowi rosyjskiemu bardzo ostro zredagowaną notę, w której rząd londyński protestuje przeciw zajęciu brytyjskiego okrętu Malacca, na którym znajdowało się 300 ton amunicyi dla brytyjskiej floty w Hongkong, wyraź nie opatrzonej napisem stosownym Nadto ambasador doręczył drugi ogólny protest przeciw postępowaniu rosyjskiej floty ochotniczej w Morzu Czerwonem.

Londyn, 21 lipca.

Rozdraźnienie przeciw postąpieniu Rosyi, której "ochotnicza flota" zajęła brytyjski parowiec "Malacca" da się porównać tylko z rozdraźnieniem panującem w czasie wojny krymskiej. Minister spraw zagranicznych Landsdowne stanowcze i energiczne zajął stanowisko; wszystkie partye polityczne śpieszą z zapewnieniem, że stanowisko to pochwalają.

Specyalne depesze z Malty donoszą, że brytyjskie krążowniki i eskadry torpedowe spiesznie ruszyły na wschód. Z Port Said donoszą, że Rosyanie wprawdzie dobrze obchodzą się z załogą i podróżnymi okrętu Malacca, ale znieważyli flagę angielską, zerwawszy ją z okrętu, za co winni dać satysfakcyą.

Pettersburg, 21 lipca.

Związek Prasy otrzymuje wiadomość, że car Mikołaj w rozmowie z hrabią Lamsdorffem, ministrem zagranicznych spraw, wyraził swe niezadowolenie z wydarzeń w Morzu Czerwonem i z zatargu powstałego z Wielką Brytanią. Zdaje się, że Rosya gotową będzie naprawić błąd który popełniła.

Rządowi niemieckiemu odpowiedziano, że jeszcze niepodobna dać odpowiedzi wyczerpującej na protest przedłożony. gdyż jeszcze nie nadszedł raport od komendanta "Smoleńska".

Tokio, 21 lipca.

Władywostocka eskadra rosyjska która wczoraj rano o godzinie 7mej przeszła przez cieśninę Tsugam i na Ocean Spokojny wpłynęła, zajęła japoński okręt kupiecki, ale potem go uwolniła i popłynęła w kierunku południowo-wschodnim. Wywiadowcy utrzymują, że eskadra dąży ku Saigon, stolicy francuzkich Indo Chin, ale być może, że jest to tylko fiata, aby w błąd wprowadzić Japończyków i że celem eskadry jest pojawić się gdzieś u wybrzeży zachodnich Japonii.

Yokahama, 21 lipca.

Wskutek pojawienia się eskadry władywostockiej na Oceanie Spokojnym, otrzymały parowce Wingham Heathdom i Lennox rozkaz nie opuszczania Yokohamy.

Barbaryzm moskali.

Tokio, 23 lipca.

Generał Kuroki donosi w swoim raporcie co następuje:

"Dnia 15 czerwca, rekonesans naszego 18 pułku artyleryi, złożony z podoficera i 5 żołnierzy, spotkał się i musiał bić się z oddziałem 15 rosyan. Nasi wszyscy polegli. Wtedy rosyanie wybijali bagnetami oczy japońskim trupom, przebijali usta i piersi, a oprócz tego wypróżnili kieszenie zabitych. Ponownie 28 czerwca, żołnierz Waiczi Kobajaszi z 3 pułku kawaleryi, stojąc na widecie o 4 klm. poza Sunjoczeng, został zaatakowany przez nieprzyjaciela, i zabity prawie w okamgnieniu, spadł z konia. Wtedy 20 kawalerzystów, otoczywszy trupa, dopuściło się na niższej części zwłok najohydniej barbarzyńskich czynów uciekło z pola na widok zbliżającej się naszej kawaleryi, która zwłoki zabrała i odwiozła do obozu.

"Pomimo tak haniebnych wypadków, ranni rosyjscy wśród nas otrzymują jak najtroskliwszą opiekę i zapewniają nas o swej gorącej wdzięczności. Zabici i umarli rosyanie otrzymują pogrzeb z należnymi honorami".

Senzacyjny proces.

Krolewiec, 21 lipca. Wielką sensacyą wywołały tu protesta adwokatów w procesie 7 socyalistów rosyjskich poddanych. Żądali zanotowania w protokule, że od r. 1881, rząd

Dokończenie na 4 stronie.

PROGRAM

WYMARSZU NA UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIENEGO POD NOWOBUDUJĄCY SIĘ KOŚCIÓŁ NIEPOKALANEGO SERCA NAJŚW. MARYI PANNY W PITTSBURGU, W 13 WARDZIE, KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ

W Niedziele, dnia 31 Lipca, r. b.

o godzinie 3-ciej po południu.

PRZED POŚWIĘCENIEM ODBĘDZIE SIĘ PARADA BRACTW I TOWARZYSTW PO ULICACH W NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKU:

Bractwa i Towarzystwa z parafii Niepokalanego Serca Maryi zgromadzą się na Brereton Avenue przed nowobudującym się kościołem o godzinie 1-ej po południu. Ztamtąd, z jeneralnym marszałkiem, jeneralnymi adjutantami i sztabem konnym na czele, wyruszą na przyjęcie Bractw i Towarzystw z innych parafij. Pójdą Brereton Avenue do 28mej ulicy do Penn Avenue, gdzie złączą się z dywizyą złożoną z Bractw i Towarzystw z parafii św. Stanisława Kostki i razem pomaszerują Penn Avenue aż do 34tej i Butler ulicy po trzecią dywizyę składającą się z Bractw i Towarzystw z parafii Najświętszej Rodziny i z czwartą dywizyą z parafii św. Józefata z południowej strony (South Side) i inne dywizye. Ztamtąd pomaszerują następującemi ulicami: 34tą, 33cią do Brereton Avenue, Brereton Avenue na miejsce poświęcenia.

1. DYWIZYA Z PAR. NIEP. SERCA MARYI.
Jeneralny Marszałek i jeneralni adjutanci parady, Sztab konny, Muzyka, Husarze Pułaskiego, Strzelcy św. Jadwigi, Rycerze św. Michała nr. 2, Bractwo św. Franciszka Xawerego, Muzyka i Bractwo świętego Józefa.

2. DYWIZYA Z PAR. ŚW. STANISŁAWA K.
Marszałek: Józef Grabowski; Adjutanci: Ben. Łapiński i Ignacy Górecki. Muzyka, Strzelcy św. Jadwigi, Rycerze św. Michała, Bractwo św. Stanisława Kostki. Muzyka, Bractwo św. Józefa, Młodzieńcy św. Kazimierza. Muzyka, Gwardya św. Antoniego i Bractwo Matki Boskiej Częstoch.

3. DYWIZYA Z PAR. ŚW. WOJCIECHA, S. S.
Proboszcz i Bractwa byli zaproszeni. Bractwa miały otrzymać zakaz wzięcia udziału w uroczystości — nie chce nam się wierzyć.

4. DYWIZYA Z PAR. NAJŚW. RODZINY.
Marszałek: Józef Wojdyłła; Adjutanci Michał Okoński i Teofil Kanoza. Muzyka, Gwardya Sobieskiego, Bractwa św. Walentego i św. Antoniego z Sharpsburga, Muzyka, Bractwo Matki Boskiej Częstochowskiej.

5. DYWIZYA Z PAR. ŚW. JOZEFATA, S. S.
Marszałek, Muzyka i Bractwa.

6. DYWIZYA Z PAR. ŚW. WŁADYSŁAWA, Z NATRONA, PA.
Bractwa z Natrony mogą zsiąść z pociągu na stacyi Bennett Station i przybyć przez most 43ciej ulicy do parafii Najśw. Rodziny i przyłączyć się do ich dywizyi.

7. POWOZY.
Prosimy bardzo uprzejmie Szan. Braci Polaków o udekorowanie swoich domów, tak przy Brereton Ave., Penn Ave., Butler ulicy i innych ulicach, gdzie parada będzie przechodzić.

Także prosimy Szanowną Publiczność Polską z wszystkich polskich parafij o wzięcie udziału i zaszczycenie nas swoją obecnością przy tej uroczystości. — Z wysokim szacunkiem,

PROBOSZCZ I KOMITET.

Ogromny napływ kolonistów.

Yankton, S. D. 21go lipca.

Kompanie kolejowe w tej okolicy nie mogą nastarczyć dosyć pociągów, by przewieźć liczne rzesze nowych osadników, pragnących otrzymać grunta rządowe. Dotąd w Rosebud i Bonesteel zaregestrowało się biurach rządowych 46,670 poszukiwaczy gruntów, a 7,009 osób czeka na registracyę. Przy biurach zebrani staczają formalne bójki chcąc się dostać do wnętrza. W okolicznych miasteczkach nie ma dosyć kwater na pomieszczenie przybyszów. Registracya trwać będzie do 28go bm.

Pomiędzy poszukiwaczami gruntów jest wielu Polaków nawet z Chicago.

Polski ksiądz u prezydenta.

Oyster Bay, N.Y., 21 lipca. Dzisiaj o godz. 2:30 po południu, na wyraźne zaproszenie prezydenta Teodora Roosevelt odwiedził go Przewielebny ks. Jan Pitass z Buffalo, w towarzystwie pana Rowlanda B. Mahany'ego. Wizyta trwała przeszło godzinę, podczas której omawiano różne ważne sprawy.

III KONGRES KATOLICKI W PITTSBURGU

WSTĘP.

„Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe, a pospolite burzycie i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili, życzyli. Nie tak jest ale jako Pan rzekł: „Kto zdrowie swoje miłuje, traci je. A kto je utraca, najduje je. Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się tam uratuje, a on się sam gubi. Bo gdy okręt obrony nie ma i on ze wszystkiem co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma na okręcie pogardzi, a z innymi się do obrony okrętu uda, swego wszystkiego zapomniawszy: dopiero swe wszystko pozyskał i samswoje zdrowie zachował. W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, mienia, skarby i wszystko, w czem się kochacie, nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją — nad bracią swoją.... nie tylko majętnością, a i zdrowiem im własnem usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli! Skąd jest i u P. Boga zapłata, bo jest własne Chrystusa naśśadowanie i u ludzi wieczna pamięć a sława — a ta niezgoda przywiedzie na was nie wolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się za naszą niezgodę i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich: teraz poginą.“ I czasu tak dobrego do waszego złego, a na swoje tyraństwo podobnego nie omieszka. Czeka na to ten co wam źle życzy i będzie mówił: „Hej! hej. teraz je pożerajmy, teraz pośliznęła się noga ich, odjąć się nam nie mogą ‘. — Język swój i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i po świecie szeroko rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród obrócicie, jako się inszym przydało. Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie które popichać nogami, tam, gdzie was pierwej uważano, będą. O! jakośmy zwojowani i wielce pohańbieni!...... przeto, iżeśmy nie służyli Bogu swemu w weselu i radości serdecznej, gdyśmy mieli dostatek wszystkiego — i dla dostatku ze wszeteczeństwa gardziliśmy wołaniem, wolnością się Belialską pokrywając, a jarzma Chrystusowego i posłuszeństwa nosić nie chcąc.

Tak wołał duchem proroczym natchniony X. Skarga do sejmów polskich i całego królestwa. I spełniło się to wołanie. Idź tam za morze i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów, poznasz ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci, po zgorzałych chatach i po zniszczonych pałacach wygnańców, poznasz ją po jękach aniołów, przelatujących w nocy. Poznasz ją po krwi ofiarnej, co się leje z tysiąca krzyżów, po tłumach, pędzonych w ciemne lodowce, po szkieletach do taczek przykutych, po dziatkach którym wykręcono języki w cudziej mowie i modlić się po swojemu zabroniono, poznasz ją po kijach żebraczych i łachmanach wygnanych z ojczystych rubieży, po nędzy tych którzy ścian ojcowych opuścić nie chcą — poznasz ją po tłumach wychodźców, którym brakło chleba na ojczystym zagonie. Żegnają je głuche jęki z pod smętarnych mogił, żegnają je te wieńce lip, co się tulą koło wieżyć drewnianych kościołów — żegnają je te chaty słomą pokryte, w których tyle.... tyle ciepła, te sady i niwy rozkołysane falami zbóż złocistych, te strugi jasne, góry i bory ciemne. Ta ziemia, pani narodów, siedzi jako wdowa, płacąc synów swoich........ upuścili wszystko i poszli w nieznany światy szukać w poniewiercie chleba, bo na swojej ziemi za ciasno! ....

Przyjęli obcy, dali chleb i wolność dali — ale tęsknota szarpie za tem, co się opuściło.... Bóg co o robaku pamięta, zginąć nam nie dał, ale doświadczyć pragnie, byśmy — przebywając drogę utrapień i wygnania — mężnieli i rośli w służbie Bogu i ziemskiej ojczyźnie. — Bóg chce, abyśmy — będąc narażeni na tyle pokus utraty wiary ojców i narodowego ducha, bardziej ich wartość poznali i strzegli jak skąpiec każdej okruszyny, jaka nam w spuściznie po świetniej przyszłości została. Biada nam, jeżeli nie pomnąc na zaklęcia tych, co tam za morzami zostali, nie spełnimy zadania wyższego, szczytniejszego nad chleb codzienny dla siebie i swoich dzieci. Nie samym chlebem człowiek żywie; są zadania, co nie łokciem ani złotem się mierzą, są zadania, o których myśleć, ich spełnienia przedewszystkiem imać się należy.

Powiedziano: „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, o to wszystko będzie wam przydane“. Światem rządzi pieniądz ale nie długo i źle, światem rządzą myśli w Bogu poczęte i w czyn wprowadzone. Te myśli jak iskry zrodzić wpierw winny świat ducha, by na nim mógł się oprzeć świat materyi. Wpierw nam skupiać się i róść wewnętrznie, a mimo chwilowych strat pozornych stworzymy tu na ziemi jeszcze i na zewnętrz siłę i znaczenie u obcych. Cnotą i nauką budowały wieki to, czem dziś stoimy, brak cnoty i nauki poniża narody nawet wielkie i pełne blasków i robi je podścieliskiem dla innych.

Rodacy! to prawdy najpewniejsze a dla nas najżywotniejsze! Zasklepimy się jak ślepi i omamieni chwilowym zyskiem, czy ospałością jeźli zaniedbamy rosnąc wewnętrznie, swej wiary, ducha narodowego bronić i rozwijać, to przyjdą inni i odsuną nas od wspólnego stołu, jaki dla wszystkich Opatrzność przygotowała.

Są dobra, są skarby, są zadania, których wyzbyć się za żadną cenę nie wolno, ktore przestać powiększać, znaczy dać sobie je innym wydzierać. Katolikami i Polakami do szpiku i kości być musimy, bo inaczej obcy poniewierać nami zaczną, kto te dobra dobrowolnie traci, — „zaprzał się wiary i gorszym jest, niźli niewierny“, znikczemnieje nawet w oczach obcych.

A czy sprawa nasza źle stoi? — Dano nam wolność zupełną, nawet wolność utraty wiary i narodowego ducha i w tem może być nasza zguba!.... Bagnetów i siepaczy dla poniewierania ducha i serca chwała Bogu nie mamy, ale mamy w okół siebie i pomiędzy sobą pokusy wielkie, które obalić nas mogą. Jak w kraju starym, tak i tu niezgody między nami dużo, spraw — drobnych — które nas rozdwajają i do wrogich obozów prowadzą nie mało a ducha narodowego, miłości Ojczyży, co nie na słabem uczuciu jeno, lub pustych słowach polega, nie tyle, aby o jego utratę obawiać się nie było potrzeba.

A oręż, a broń nasza?.... Czy mamy kapitały, czy armię, czy rząd lub wielką siłę ducha?.... Z dnia na dzień żyjemy z pracy rąk, niepewny nieraz o jutro, nie zespoleni, nie zrośnięci razem, ale rozbici, pyszni, zawzięci, leniwi do wszystkiego, co dziś lub jutro nie jest dolarem!...

Jak z naszą religią i cnotami, jak z naszym językiem i wychowaniem młodego pokolenia?.... Czyśmy postąpili w siłę, czy obcy z nami się rachują?.... Czyśmy w pogoni za zarobkiem nie stracili tego, o co nas Bóg na sądzie najpierw zapyta? Czy tracąc rami dużo nie gorszyliśmy młodszych?....

Rodacy! to pytania dla nas najważniejsze, z nich rachunek sumienia, jak przed spowiedzią sakramentalną zrobić musimy. To też ludzie, pracujący wedle sumienia i po myśli Bożej, nie dla własnych korzyści, ale z powołania, pracy nad dobrem ogólnem pełni, powzięli myśl zbożną i jedyną: zwoływać kongresy katolików polskich w celu zastanowienia sie nad temi pytaniami, obmyślenia środków poprawy, czy obrony sprawy polskiej, popchnięcia jej na coraz to nowe tory. Dużo zdziałamy choćby zastanowieniem się nad tem, co dobre, a co złe, co słabe i mdłe, a co dzięki Bogu się rozwija i potężnieje. Choć nas mało, ale bądźmy przekonani jednością w tej sprawie stwarzać będziemy dla siebie przyszłość, która nam blasków do dawnej świetności przyczyni. Niech więc każdy w swojem kółku pracuje dla sprawy kongresu bez wytchnienia.

Idź i czyn a ufaj imieniowi memu — nie proś i chwałę twoją, ale o dobro innych, bądź spokojny na dumę i uciski i natrząsania się niesprawiedliwych — oni przeminą ale ty i słowo moje nie przeminiecie. A po długiem męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, — szczęściem i tem co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych — zmartwychwstaniesz nie ze snu tylko, jako wprzódy było, ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem niebios.

I.

Sprawa wykształcenia i wychowania młodzieży.

Dziś już doszliśmy chwała Bogu do tego, że nie potrzeba nam dwa razy powtarzać uwag o znaczeniu wykształcenia i wychowania młodzieży. To, co powiedział sławny filozof Leibnitz, że ten “kto przemieni wychowanie ludzi, ten przemieni ród ludzki” lub Montesquieu że “ważniejszem jest dać narodowi wykształcenie, niż ustawy i sądy” — czy co na sto lat przed nimi Jan Zamojski, otwierając założoną przez siebie akademię, że “takie rzeczypospolite bywają, jakie ich młodzieży kształcenie i wychowanie” — to my dziś rozumiemy dobrze i dla tego też, jeśli nie całą, to największą część pracy narodowej zwróciliśmy w tym kierunku. Dać młodzieży wykształcenie praktyczne, ale i idealne, gruntowne, wychować ją po Bożemu na dobre kościoła i ojczyzny dzieci, to najważniejszy punkt w programie naszej pracy, do którego zabrać się należy z całem poświęceniem sił wszelakich, ale i z całą świadomością odpowiedzialności tej przed Bogiem i narodem, z całem przeświądczeniem o doniosłości i niezmiernej trudności sprawy.

O tyle jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że wpływ kościoła na szkołę mamy nieograniczony; tego też wpływu za żadną cenę tamować, a tem mniej odebrać sobie nikomu nie damy, przeświadczeni i pouczeni przykładami wieków i własnej historyi, że “wszelka mądrość pochodzi od ojca światłości”, że kościół katolicki i szkoła to dwie siostry rodzone, że w tym kościele, co “gwiazdą przewodnią jest i pochodnią wiedzy”, a matką nauk, że tylko w kościele katolickim i pod jego opiekuńczymi skrzydły wszelka prawdziwa wiedza powstać, rozwijać się najładniej i najbezpieczniej może. Oparci o niezmienną i nieomylną naukę kościoła, “prawdy wszelkiej kolumnę i filar” możemy być pewni, że unikniemy w zasiewie pierwszych, czy w rozwiązywaniu najwyższych zagadnień naukowych niepotrzebnych zboczeń, pomyłek, wątpliwości, które wykształcenie opóźniają, lub całkiem je wypaczają.

O tyle jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że do ułożenia statutu organizacyjnego dla naszych szkół mamy wzory gotowe, z których dużo dla siebie skorzystać możemy. W dzielnicach naszej ojczyzny sprawie szkolnej poświęcają się najtęższe siły od całego szeregu lat, zbierają się ankiety szkolne, grona nauczycielskie, a Sejmy krajowe z całym zapałem pracują w specyalnych komisyach nad wzrostem oświaty i poprawą wychowania.

O tyle jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że nie mając nieproszonych opiekunów, sami — według dojrzałej rozwagi, zrozumienia własnych potrzeb, swoich ideałów i pragnień rozumnych — sprawą oświaty pokierować możemy, nie oglądając się na życzenia prawie zawsze nam wrogich “krzewicieli” (!) oświaty u pognębionych.... Stworzyć możemy swoje dzieło o własnych siłach, wedle własnych przekonań; i w tem chluba nasza, zachęta i silna do ofiarności na cele oświaty pobudka.

Z drugiej strony jednak — przyznać się nie wstyd — wad w naszem szkolnictwie nie brak i trudności w usunięciu tychże nie małe.

Kiedy w Stanach Zjednoczonych Ameryki zaprowadzono szkoły przymusowe, jeden z najcelniejszych mówców, a zarazem jeden z najuczeńszych członków kongresu: Daniel Webster, popierając projekt szkół przymusowych na całej linii, powiedział między innemi te mądre słowa: “Ja i przyjaciele moi żądamy, ażeby każdy obywatel i mieszkaniec Stanów Zjednoczonych płacił podatek na szkoły, a to bez względu czy ma dzieci, czy nie, bo szkoły w przeświadczeniu naszem są najpotężniejszym środkiem zabezpieczenia własności, spokoju i życia.

Chcemy w przeważnej części zobojętnić i zbytecznemi uczynić działania i wpływy ustaw karnych, zaszczepiając w młodocianych sercach i umysłach zarody nauk i cnót towarzyskich......

Chcemy powszechnem wykształceniem ludu oczyścić atmosferę świata naszego, wzbudzić i utrzymywać uczucia prawe i zdrowe rzeczy pojmowanie; chcemy sąd i sumienie powszechności zaostrzyć przeciw występkom i czynom niemoralnym, chcemy stworzyć bezpieczeństwo ciche, samorodne, stojące poza ustawą karną i powyżej ustawy karnej....

My chcemy wskrzesić i ustalić te błogie, początkowe lata, gdy w Nowej Anglii każdy zasypiał spokojnie i nikt drzwi domu swego nie zamykał ....."

W krajach europejskich oddawna wprowadzono szkoły przymusowe, a podatek szkolny, zwiększający się z roku na rok, stanowi poważną, stałą rubrykę w budżecie państwowym; wszyscy dokładnie rozumieją, że bez tych dwóch ustaw oświata kuleć musi.

My rządu stałego, polskiego, któryby się zajął egzekucyą projektów tylko nie mamy, wszystko spoczywa na dobrej woli i rzetelnem zrozumieniu ważności sprawy; chciejmy sprawę zrozumieć, zaprowadźmy u siebie szkoły polskie przymusowe, sami, dobrowolnie opłacajmy podatek bez bagnetów, czy rządowych egzekutorów. Oświata — powiedziano — jest chrztem powszechnym, zmywającym skutki grzechu pierworodnego, ciemnotę, zwierzęcość, dzikość, nędzę i występki, bo wiedza, nabyta pracą — praca, kierowana wiedzą są duszą świata ludzkiego.

Wadliwością niemałą szkół naszych jest: brak jednolitości w nauczaniu. Zrozumiał tę wadę II-gi kongres, bo w rezolucyach komisyi szkolnej żąda “aby kongres wybrał komisyę (ankietę) do opracowania jednolitego planu szkół polskich” (wniosek ks. Smełszs), poleca zarazem kongresowi, aby w poszczególnych dyecezyach zaprowadzić jednolite podręczniki”, uznaje nadto kongres, że “programy (plany) po większej części są w naszych szkołach wadliwe”. Zadanie to nie małe, bo wymaga wielkiej znajomości metody nauczania i pedagogiki, a zarazem dobrej woli, czy bezinteresowności w utracie pewnych zysków, które trzeba konieczgie podporządkować względom wyższym. Ułożeniem planu naukowego i podręczników, któreby uwzględniały lata nauki obowiązkowej, stopień oświaty i wymagania kraju, w którym żyjemy zasady metodyczne i wychowawcze, nasze ideały religijne i narodowe zająć się może jedynie komisya (ankieta) ludzi w pracy szkolnej wytrawnych, zdolnych, przywiązania do kościoła i ojczyzny pełnych.

Nie jest to praca jednego człowieka, ni jednego roku, nic też dziwnego, że wypracowanie całego programu szkolnego będzie mieć niedostatki, które tylko z czasem usunąć się dadzą.

Wzorów z kraju starego jota w jotę naśladować nie podobna już dla tego samego, że z nich wieje duch rządów, pod którymi zostały opracowane; zresztą mając ludzi po temu, czemuż nie możemy u siebie stworzyć program szkolny taki, który nam najlepiej odpowiada? Praca to — powtarzamy z naciskiem — wymagająca i wielkiej znajomości rzeczy, sił zbiorowych i lat, ale wykonalna i wielce pouczająca.

Nie małą usterką jest: brak naszym szkołom inspekcyi fachowej, czy jednolitej, czy takiej, którejby podlegało przynajmniej więcej szkół naraz, czyli inspektorów okręgowych.

Przez nadzór obszerniejszy, a jednolity ujednostajnia się nauka w pojedyńczych szkołach, następuje pewna wymiana myśli za pośrednictwem inspektora, a nawet szlachetne współzawodnictwo w pracy i — co nader jest ważnem — możliwość urządzania konferencyi okręgowych gron nauczycielskich, pouczania wzajemnego o rzeczach szkolnych przez poruszane tematy konferencyjne, dyskusye, referaty itd.

Inspektorami okręgowymi byliby starsi wiekiem X. X. Proboszczowie; taki stan rzeczy — przynajmniej w nauce religii — jest wprowadzony w życie we wielu dyecezyach starego kraju. Nie pominął też tej sprawy II-gi kongres, bo w rezolucyach spotykamy jedną, która poleca kongresowi “aby zajął się w odpowiedni sposób nadzorem szkół”.

Praca zgromadzeń zakonnych żeńskich w naszych szkołach jest pełną poświęcenia i przywiązania do kościoła; to podnosimy z całem uznaniem i z całego serca za nią dziękujemy.

Zasługi to nieocenione, zwłaszcza że to praca na grzędzie jeszcze nie zoranej, nie przygotowanej należycie, praca misyjna, trudności pełna, z którymi walczyć trzeba w pierwszym ogniu, nieraz niedość należycie oceniona, ani uznana; czy jednak praca ta zawsze i wszędzie wydaje owoce, odpowiadające poświęceniu? U dziewcząt może więcej, ale czy u chłopców ta miękka, delikatna ręka kobieca należycie jest zrozumianą, czy odczutą?.... Czy praca mężczyzny nad młodzieżą męzką, zwłaszcza starszą nie jest więcej wydatną?......

Trudno dziś myśleć o seminaryach nauczycielskich męzkich, może pomyślećby można o zgromadzeniach zakonnych męzkich, jakie tak gęsto są rozsiane po wszystkich niemal krajach zachodniej Europy, a których jedynym celem jest kształcenie młodzieży w szkołach. Warto nad tem pomyśleć!

Zakłady naukowe wyższe, których — ze wstydem wyznać to musimy — jest na dwumilionową ludność polską w Ameryce dwa i to z nader skąpą liczbą uczniów, tak, że tylko wielkiemi ofiarami założycieli istnieją — zakłady wyższe rządzą się osobnym statutem, a przygotowując uczniów do uniwersytetów, czy szkół fachowych, inną mieć muszą metodę i inny zakres naukowego materyału. Niesłychanie dziwna obojętność rodaków dla tych zakładów pochodzi chyba z niedość zrozumianego interesu, die patrzenia na przyszłość, chwytania się chwilowego zysku, jaki się nastręcza.

Nie posyłają rodzice dzieci do tych zakładów w takiej liczbie, w jakiej spodziewaćby się należało, bo im szkoda (!) rąk do pracy, zarobku, jaki dziecko dojrzałe do domu przynieść może. Trzeba w zakładzie zań płacić, a ono tymczasem samo na siebie zarobi.

Czyż człowiek jest wołem tylko, zaprzągniętym do jarzma, czyż kółkiem tylko w maszynie?.... Czyż praca umysłowa nie tylko że uszlachetnia, nie przynosi więcej pożytku?....

Czyżby źle było, gdyby wyższe stanowiska zajęły nazwiska polskie? Jeśli mamy drogę do nich otwartą, to chyba obojętność zasłania nam oczy. Zresztą obowiązkiem ścisłym rodziców jest nie zamykać drogi przed dziećmi do coraz wyższego wykształcenia, jeśli mają doń powołanie i siły; to krzywda, a za krzywdę Pan Bóg karze.

Oto kilka uwag w sprawie wykształcenia i wychowania młodzieży przed kongresem do rozważenia tym którzy ster pracy narodowej dzierżą i wszelkiem słowem szczerem, z najlepszej pochodzącem intencyi nie gardzą.

Ks. J.

Nowy kościół polski.

St. Paul, Minn., 19 lipca. — W niedzielę odbyła się tu wspaniała uroczystość położenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod polski kościół św. Kazimierza. Parafia polska acz niewielka, przecież ofiarna, więc też w krótkim czasie wystawili tymczasowy kościół i szkołę, plebanię murowaną i dom dla Sióstr kosztem około dwudziestu tysięcy dollarów.

Kościół nowy, który obecnie Polacy budują, będzie kosztował, po wykończeniu, około $35,000, a będzie prawdziwą ozdobą tej części miasta.

Od pięciu lat proboszczem parafii św. Kazimierza jest ks. K. Kobyliński.

Detroit, Mich.

Dziesiąty Sejm „Stowarzyszenia Pol. Rz. Kat. pod opieką św. Trójcy“ odbył się w Delray, sąsiedniem miasteczku obok Detroi. Marszałkiem obrano p. Jana Małkowskiego, sekretarzem p. Ant. Główczeskiego, do sprawdzenia wyborów zostali obrani pp. Józef Świeczkowski Idzi Meisel i Jakób Majchrzak. — Pensyą sekretarza z $500, zniżono na $400, prezydentowi podniesiono pensyę z $24, na $36. Adwokasowi Stowarzyszenia wyznaczono pensyę $50, kasyerowi także $50.

Zarząd obrano następujący: prezesem p. Julian Jabłoński; wiceprezes. p. Ignacy Grocholski; sekretarzem Ludwik Szymański; wicesekretarzem p. Ignacy Kobus; kasyerem p. M. Waligorski.

Do rady nadzorczej wybrani pp. Jan Dembek, Józef Jurczyk, Józef Neubauer, Józef Stachara i Feliks Utass. Adwokatem Stowarzyszenie obrano ponownie p. Augusta Cyrowskiego.

Kapelanem Stowarzyszenia obrano ks. Gutowskiego.

Nowy Kapłan Polski.

Omaha, Neb., 17go lipca — Wiel. OO. Cyryl Mitera, proboszcz parafii polskiej w So. Omaha i Metody Kielar, proboszcz parafii polskiej w Omaha, raczyli dać mi informacye następujące:

“W miasteczku Columbs, Neb., w dniu 10go b. m. w kościele polsko-niemieckim św. Bonawentury, gdzie proboszczem jest Przew. O. Teobald Kałamaja, odbyła się wspaniała i nader imponująca uroczystość, w której wzięły udział setki Polaków tak miejscowych, jak i z okolicy. Był to dzień radości dla wielu naszych rodaków, a zwłaszcza dla pp. Jantona Krzyckich i w ogóle ich krewnych, w tym bowiem dniu syn powyżej wzmiankowanych pp. Krzyckich, Wiel. ks. Wacław Krzycki, po raz pierwszy odprawił Mszą świętą i udzielił wszystkim obecnym błogosławieństwa. Nie dziw więc, że dość obszerny Dom Boży zapełnił się po brzegi, albowiem każdy rad po pierwsze widzieć nowego kapłana, ktory się w tej okolicy od małego wychował, po drugie przyjąć z rąk jego błogosławieństwo, które jest tak ważne dla wiernego Chrystusowego ludu.

Porządek nabożeństwa był następujący: Punkt o godz. 9tej rano, wyszedł młody Prymicyant z Mszą św., podczas której asystowali mu Wiel. O. Cyryl Mitera jako dyakon; O. Metody Kielar jako subdyakon, O. Teobald Kałamaja jako prezbyter. Po Mszy św następiło Wystawienie Najśw. Sakramentu i błogosławieństwo. Podczas całego nabożeństwa chór parafialny pod przewodnictwem WW. Siostr Franciszkanek śpiewał Mszę Gregoryanską. Po nabożeństwie Wiel. Prymicyant wraz z innymi księżmi jakoteż rodzicami, krewnymi i przyjaciołmi, udał się do willi swych rodziców, półtorej mili oddalonej od miasta, gdzie się odbyła wspaniała uczta na cześć nowego kapłana.

W czwartek tego samego tygodnia przyjechał Wiel. O. Wacław do So. Omaha, i tu w kościele św. Franciszka odprawił drugą Mszę św., w asystencyi Wiel. OO. Cyryla i Metodego, poczem wyjechał do Radomia, Ill., gdzie na prośby swego tamże mieszkającego stryja odprawi Mszę św. w niedzielę 24go b. m. Z Radomia zaś uda się Wiel. ks. Wacław od St. Louis, gdzie wstąpi napowrot do tamtejszego Franciszkańskiego Seminaryum, w którem pobędzie jeszcze jeden rok. Taka bowiem jest reguła w zakonie OO. Franciszkanów, że po wyświęceniu się na kapłana i odprawieniu prymicyj, każdy taki kapłan jest obowiązany pozostać jeden rok w szkołach.

Dodać tu należy, że podczas gdy sz. Prymicyant czytał Mszą św. w Columbus, kazanie na temat: “kapłan, a raczej sługa Boży“ wypowiedział po polsku i angielsku Wielebny O. Cyryl Mitera, były kolega szkolny młodego kapłana. Niech Bóg ma Sługę Swego w Swej opiece.

Dz. Chi.

Do czego wzdychają moskale.

Jakiś obywatel gubernii kurskiej w korespondencyi swej do „Nowosti“ powiada:

— Skończy się zwycięzka wojna z Japonią — i Mandżurya będzie nasza. Co nam wówczas przeszkodzi masami sprowadzić do Rosyi Chińczyków i rozdawać obywatelom ziemskim? Można będzie nawet poobdarzać i zamożniejsze chłopstwo.

Stosunki mogą się tak u kształtować, ze wszyscy Rosyanie, zarówno szlachta, jak chłopi, zostaną obywatelami ziemskiemi, a pracować na nich będą Chińczycy....

Można nawet cenę ustanowić Dorosły robotnik — tyle. Chińczątko — tyle, a Chińka trochę mniej.

Wszystko to spodobało się bardzo jakiemuś bogatemu przedsiębiorcy.

— Wcale nie takie głupie, jakby się zdawało na pierwszy rzut oka, powiada. — Przedewszystkiem tania praca...... Doskonały, cierpliwy robotnik. Zje sobie garstkę ryżu i dalej do roboty...... A jak się przemysł rozwinie!

— A co będzie z rosyjskim robotnikiem? zapytał rozmarzonego fabrykanta dziennikarz.

— Widzisz pan..... Z początku będzie mu rzeczywiście trudno.... No, ale przystosuje się. Zostaną wszyscy przedsiębiorcami lub rentyerami.. Kto wie, czy nie stworzą czegoś w rodzaju rzymskiego plebsu. Nie będą potrzebowali pracować, bo wszystko za nich wykona Chińczyk. Rosyanin będzie sobie leżał do góry brzuchem i poganiał Chińczyka..... Siły ludu, które dziś pochłania ciężka praca fizyczna, zostaną obrócone na podniesienie kultury: zakwitną sztuki, nauka literatura.... Rosyanin wkrótce stanie się ideałem człowieka.

— I rzeczywiście — dodaje od siebie współpracownik „Nowosti“ — idea wspaniała: toć niewolnictwo zapłodniło cywilizacyę. Czemużby doń nie wrócić? Kultura zakwitnie wówczas pełnią barw i zdobędzie wieczne piękno. Niechże więc Aryjczykom posłuży do tego rasa żółta. Wtedy dopiero zjawi się ten „człowiek“, którego przepowiedział waryat — filozof.

*

Oto marzenia „cywilizatorów“ moskiewskich. To już nie rząd, nie czynownicy, ale ogół moskiewski karmi się takiemi ideami: pocóż zawracać ludziom głowy, jakoby tylko rząd rosyjski był niepoczciwy, a agół, — to baranki niewinne nie podzielające bynajmniej takich despotycznych zasad?

Witkowo.

W poniedziałek, dnia 4 lipca, o godzinie 6 wieczorem, — umarł, opatrzony św. Sakramentami, śp. ks. Marcin Nożewnik proboszcz witkowski, dziekan św. Trójcy w Gnieźnie, radzca ad hon. — Denat urodził się w r. 1833, został wyświęcony w r. 1858 a w r. 1865 objął probostwo witkowskie. Ile tam jako ksiądz zdziałał dla dobra dusz, dla dobra doczesnego swych parafian, wiedzą ci, którzy korzystali z jego zawsze dla bliźniego otwartej i hojnej dłoni. Jakim był jako przełożony jako konfrater, jako towarzysz zawsze pełen humoru, pełen szczerej przyjaźni dla każdego, kto miał szczęście się z nim choć pobieżnie tylko zapoznać, jakim był jako gospodarz domu, gdzie każdego z staropolską podejmował gościnnością, świadczy ogólna miłość, szacunek i cześć, jaką temu zacnemu i szlachetnemu człowiekowi oddawano. Był to jeden z tych szczęśliwych ludzi, którzy nie mieli nieprzyjaciół. Nie było człowieka, którego nie byłaby ujęła dobroć i szlachetność tego wyjątkowego męża.

Z ks. Marcinem Nożewnikiem schodzi do grobu spory kawał tradycyi naszego starego Księstwa, którą on tak wymownie i z taką miłością podtrzymywał. Z głębokim żalem żegnamy tę postać szanowną, tego pracownika Bożego i wiernego Syna Ojczyzny, rzucając w myśli grudkę ojczystej ziemi na cichą jego trumnę. Niech odpoczywa w spokoju wiecznym!

W SZKOLE.

— Anusia, ty masz sześcioro rodzeństwa. Jeżeli więc matka da każdemu z was ciastko, ile ciastek będziecie mieli wszyscy razem?

— Jedno.

— Jakto? Jedno?

— A tak, bo nim ostatni swe ciastko dostanie, to wszyscy inni już swoje zjedzą.

NA POCZCIE.

— Ten list jest za ciężki, musicie przykleić jeszcze jedną markę kobieto.

— To wtedy będzie jeszcze cięższy!

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kalisz.

Do "Naprzodu" donoszą z Kalisza, że podrażnione objawami niezadowolenia więźniów politycznych tamtejsze władze dopuściły się na nich niesłychanych okrucieństw. Do celi wpadli umyślnie podnieceni poprzednio alkoholem żołnierze, policya, żandarmi i bili w okrutny sposób więźniów. Ludzie mają połamane żebra, nogi, ręce, powybijane oczy, leżą pokłuci bagnetami, pocięci szablami — pisze korespondent "Naprzodu". 70 osób znajduje się w szpitalu. Jakiś żołnierz pochwycił związanego więźnia i złamał mu rękę o kolano, jak kawałek drzewa. Każdego z więźniów biło 8 do 10 pijanych żołnierzy. Niektórzy więźniowie mają tak zmasakrowane twarze, że trudno ich rozpoznać. Więźniów kopano, pluto na nich, wiązano im ręce, nogi, zawieszano na kiju i uderzeniami drągów zawczasu przyszykowanych, łamano ręce.

Nie lepiej obchodzono się z więźniami w szpitalu, to też chorzy nie chcą tam przyjmować pokarmów i zrywają bandaże. Wszystko to się działo za "pozwoleniem" i wiedzą władzy wyższej, gubernator był podobno podczas tej krwawej egzekucyi w więzieniu.

Jeśli nawet w informacyach korespondenta "Naprzodu" jest nieco przesady, tło faktów jest niewątpliwie prawdziwem, a wypadki podobne wskazują, że barbarzyńskie instynkty Rosyan, podrażnione zapewne niepowodzeniami wojennemi, szukają sobie zapewne ujścia w maltretowaniu bezbronnej ludności polskiej.

Warszawa.

W dniu 26 czerwca odbyła się znowu demonstracya socyalistyczna w Warszawie. Przebieg jej był następujący:

"O godz. pół do 1 w południe zebrało się nagle na placu Bankowym około 350 robotników i zbitą masą ruszyło pochodem. Rozwinięto duży, czerwony sztandar, na którym z jednej strony widniały napisy: "Wojna wojnie!" i "Niech żyje socyalizm!", na drugiej zaś: "Precz z caratem!" i "Niech żyje S. D. K. P. i L." (Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy"). Przed sztandarem na samem czele pochodu kilku robotników trzymało rozpiętą jedwabną, czerwoną szarfę z napisem "Chleba i pracy". Na ulicy wszczął się straszliwy popłoch. Zaczęto zamykać na gwał sklepy, wiele osób zaczęło uciekać lub chować się do bram. Wkrótce jednak wszystkie bramy zostały pozamykane. Znamiennym objawem tej manifestacyi było, że stójkowi i stróże, którzy dawniej w takich wypadkach rzucali się na demonstrujących obecnie nietylko nie próbowali tego czynić, lecz starali się zejść skwapliwie z drogi, lub, jeżeli tego nie zdołali uczynić, zdejmowali czapki. Pochód doszedł aż do ul. Chłodnej. Tutaj zjawiło się kilkudziesięciu żandarmów i policyantów. Jedni z obnażonemi szablami, drudzy z rewolwerami w ręku, rzucili się w kierunku demonstrujących, lecz zanim dotarli do pierwszych szeregów pochodu, sztandar został zwinięty i pochód sam rozwiązał się tak, iż trudno było rozróżnić, kto należał do pochodu, a kto nie. Niemniej policya chwytała na oślep, pierwszych z brzegu. W ten sposób zostało aresztowanych około 10 osób. Pobito przytem i pokaleczono jakiegoś robotnika-kalekę, policya pastwiła się poprostu na aresztowanym.

Warszawa.

Podczas "wianków" przyszło w Warszawie do burzliwych nieporządków. Przełamano baryerę, odgradzającą płatne miejsca od bezpłatnych. Na policyę, która z tego powodu wystąpiła, rzucano kamieniami. W jednem miejscu policya musiała się cofnąć. Przyszło do bójki, w której policya użyła białej broni. Kilkadziesiąt osób aresztowano, a kilka zraniono. Publiczność odbiła dwóch osób aresztowanych.

Warszawa.

W Chełmie na stacyi kolejowej zdarzył się następujący wypadek: Jakiś bogaty hrabicz kazał sobie podać coś zjeść. Kelner odpowiedział mu: "nie panimaju po polski". (Służba dostała nakaz mówienia po rosyjsku tylko, bo tu kraj "iskoni ruskij"). Stojący w pobliżu oficer żandarmeryi z uśmiechem bazyliszka począł kelnerowi, dobrze rozumiejącemu po polsku, tłumaczyć żądanie gościa, na język rosyjski. Powtórzyło się to kilka razy, poczynając od zażądania wódki, kończąc na prośbie o rachunek. Zapłaciwszy rachunek i napiwek gość wstał, kładąc na stole przed żandarmem 20 kop. rzekł czystą ruszczyzną: "a eto Wam za pierewod" (a to dla Was za tłumaczenie). Żandarm ze złości zzieleniał, wszyscy w śmiech. "Ja pana nie prosiłem o tłumaczenie, pan sam się narzucił. Sądzę, że 20 kopiejek zapłata dostateczna". Żandarm chce spisać protokół. Ale że bije 3-ci dzwonek, gość zostawia kartę wizytową i odjeżdża.

Po paru dniach zjawia się do niego dwóch oficerów i żądają satysfakcyi. Zrazu się burzą, ale powoli za drugim i trzecim razem miękną i tłumaczą, że oni jako sekundanci obowiązani są sprawę załagodzić. "Chętnie, odpowiada mu na to strona przeciwna, bo hrabia nie czuje się wcale obrażony". Oficerowie znaleźli wreszcie formę zadosyćuczynienia. Miały się obie strony spotkać w teatrze i tam wzajemnie skłonić.

Tak się też podobno stało.

Sosnowice.

Na tutejsze targi zboża przybywają handlarze niemieccy, aby zboże, nie jak się dotąd działo, skupować lecz sprzedawać. Ceny zboża rosyjskiego za obecnie tak wysokie, że handlarze niemieccy mogą swe zboże po niższych cenach sprzedawać. W wielu wypadkach było nawet rosyjskie zboże, które handlarze niemieccy przed kilku tygodniami po tanich cenach nabyli teraz po droższych cenach sprzedawane. W kołach handlowych nie jest objaw ten nowym a toli nie uwydatniał się nigdy w tak wysokim stopniu jak obecnie.

Lubaczów.

Z Lubaczowa donoszą: Od trzech tygodni pali się ustawicznie torf pod miasteczkiem Oleszyce nawet na kilka metrów pod ziemią. Ogień zbliża się już do lasu. Próby gaszenia robiły już straże pożarne z Oleszyc i Cieszanowa, lecz bezskutecznie.

Łódź.

Wobec braku oficerów, zarząd rosyjskiej marynarki wojennej ogłosił wezwanie do oficerów marynarki handlowej, by wstępowali do państwowej służby, przyrzekając im wszelkie możliwe ułatwienia w przyjęciu do służby na okrętach wojennych.

Łódź.

Z Ejdkun donoszą, że dragoni Mułojarów i Rjabow z Maryampolskiego dragońskiego pułku uciekli z kasą pułkową, zawierającą 44 tysięcy rubli w gotówce i 134 tys. rubli w papierach wartościowych. Skorzystali oni z chwili, kiedy stali w nocy przy kasie na posterunku. — Komendant pułku dowiedziawszy się, że złodzieje wyjechali w kierunku niemieckiej granicy, uwiadomił o tem wszystkie komory i wyznaczył 500 rubli nagrody za ich schwytanie.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kraków.

Ostatnie defraudacye usposobiły podejrzliwie publiczność krakowską, że jak donoszą tamtejsze dzienniki obiega tam mnóstwo pogłosek o nowych defraudacyach. „Nowa Reforma" powiada, że pogłosek tych jest powódź i że w zapale wciągnięto nawet klasztory, a „Głos Narodu pisze, że prawdziwa zaraza skandali ogarnęła Kraków i dalej tak powiada:

„Nie ma dnia żeby jakiś nadzwyczajny wypadek nie przeraził mieszkańców naszego spokojnego miasta. Jeszcze nie ucichły odgłosy ostatniej defraudacyi, a już obiegają pogłoski o nowem skandalicznem przeniewierstwie na tle romantycznem. Dziś mówią o nowem dochodzeniu karnem w kierunku lichwy przeciwko pewnemu prywatnemu zakładowi zastawniczemu w Krakowie, a wreszcie tę seryę kończy wiadomość o wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego przez Izbę adwokacką jej byłemu prezesowi, którego głośny zatarg z p. Przeworskim niedawno bawił miasto".

Kraków.

Pod tytułem „Listy polskie" wyszedł w Krakowie zeszyt, przygotowujący grunt dla nowego pisma politycznego, któreby „jasno i otwarcie, szczerze i dokładnie, bez lęku i przesady spełniało zadania, jakich cenzurowane pisma polskie w Królestwie spełniać nie mają możności".

Żywioły nasze skrajne mają cały szereg pism, które w swoim kierunku objawiają niby opinię „ogółu."

Cieszyn.

Na mocy rozporządzenia rządowego utworzony będzie z początkiem roku szkolnego równoległy oddział z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Dotąd istniało tu tylko niemieckie seminaryum nauczycielskie i było ogniskiem i rozsadnikiem germanizacyi. Dzięki temu w niektórych szkołach na Szląsku w gminach zupełnie polskich, wykładano po niemiecku, gdyż Rada szkolna utrzymywała, że nie ma wcale nauczycieli Polaków. Ten sam stan rzeczy trwał aż dotąd i wszelkie zabiegi Koła polskiego rozbijały się o stanowczy opór parlamentarnych stronnictw niemieckich które absolutnie dopuścić nie chciały do wprowadzenia języka polskiego do szląskiego seminaryum nauczycielskiego. Wskutek tego zaczęto już nosić się w Cieszynie z myślą założenia prywatnego seminaryum nauczycielskiego, ale oczywiście nie było na to funduszów i wiele nie lat, ale dziesięcioleciupłynęłoby, zanim zebralibyśmy na ten cel potrzebną kwotę. Tymczasem dzięki życzliwości dla nas gabinetu dr. Koerbera, otrzymujemy teraz kosztem skarbu państwowego polski oddział seminaryum nauczycielskiego i będziemy teraz mogli na szerokiej podstawie rozwijać oświatę polską na Szląsku. Fakt ten jest tak znamienny, że nawet nieprzyjaciele gabinetu dra Koerbera nie mogą mu nie przyznać z tego powodu swojego uznania. „Głos narodu", który zalicza się do najzawziętszych przeciwników tego gabinetu, wypowiada dzisiaj te słowa:

„Doprawdy, — nie bez goryczy trzeba stwierdzić, że czegośmy nie zdołali uzyskać za gabinetów parlamentarnych i przez parlament — to nam daje rząd biurokratyczny...."

Kraków.

W tych dniach wieczorem była ulica Sławkowska widownią przykrego zajścia. Naprzeciw kapitana obrony krajowej, p. Stoekelle, który prowadził za rękę małego synka szło trzech uczniów gimnazyalnych. Studenci nie ustępowali kapitanowi z drogi, a gdy to wreszcie uczynili jeden z nich potrącił go. Kapitan Stoekelle uczynił tego z pewną irytacyą uwagę w języku niemieckim: „Was ist dem das fuer ein Benehmen?" Na to uczeń z VI klasy z gimnazyum Sobieskiego, Karol Stadler, rzucił pod adresem kapitana wyraz: „Schweinskerl." Kapitan Stoekelle dobył tedy szabli i lekko zranił studenta w rękę, którą ten się zasłaniał. Powstało ogromne zbiegowisko. — Kapitan Stoekelle wszedł wraz z dzieckiem do pobliskiego handlu i pozostał tam, aż policya przybyła na miejsce i odwiozła go dorożką. Równocześnie zamknąć musiano ulicę z dwóch stron gdyż wieści o krwawem starciu studenta z kapitanem gromadziły coraz większe rzesze publiczności. Student zeznał w policyi, że użył wyrazu „Schweinskerl".

Narol, (pow. Cieszanów.)

Przygoda Moskala w Galicyi. — Upraszam Szan: Redakcję o łaskawe umieszczenie pocieszneg zdarzenia, jakie się stało w karczmie w Bełzcy przy komorze rosyjskiej. — Jan Bielec z Narola, który wozi pocztę da Bełzca, czytał głośno gazetę w karczmie, gdzie było dużo ludzi jak Japończycy łupią moskali po skórze. Znajdował się tam jakiś posiepak moskiewski, który przyszedł do karczmy po „wotku", — boć to nie lada karczma od granicy moskiewskiej. Moskal ten, słysząc, jak batiuszkę Japończycy kropią; stanął przed Bielcem i powiada, że to wszystko nieprawda, co galicyjskie gazety piszą. I udając bohatera mówi Bielcowi „że desit kozaczki, wybyjut sto Polaczki." Bielec choć chłop nie wielki, jak dmuchnie Moskaliska z lewej ręki, a carski stupajka bęc pod stół jak długi. A gdy Moskal wylazł z pod stołu i stanął na nogi, mówi Bielec do niego: Widzisz szyzmatyku, chwaliłeś się, że desit kozaczki wybyjut sto Polaczki, a ja sam lewą ręką dokazałem, że taki grubi moskal musiał pod stół dawać nurka. A coby było, jak by cię tak desit Polaczki palnęło w jaszczyk? Nie myślcie sobie Moskale, że Japańcy się waszej nahajki się boją. Zjedli oni już makaron (Makarowa) a teraz chcą zjeść kuropatwę (Kuropatkina) — Cała to zdarzenie wywałało u obecnych ogromnę wesołość.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Grzybno.

Tutejszy organista p. Marcin Podlaszewski, obchodził 60tą rocznicę swego urzędowania.

Gdańsk.

„Gazetę Gdańską" nabyła, jak donosi korespondencya z Gdańska do „Dzien. Posn." utworzona w tym celu spółka, składający się z zamożnych osób. Pan adwokat Palędzki usunął się zupełnie od pracy redakcyjnej.

Poznań.

Według doniesienia tutejszych gazet niemieckich polecił nadburmistrz poznański p. dr. Wilm, urzędnikom magistratu, aby przy zakupnach uwzględniali głównie wyroby niemieckie, zamiast angielskich i t. p.

Koronowo.

W tutejszym domu karnym umarł niejaki Janowski, który przesiedział w nim 46 lat. A więc za 4 lata byłby mógł obchodzić półwiekowy jubileusz swego pobytu w kozie Jankowski był właścicielem, a za podpalenie skazany został na dożywotne więzienie w domu karnym. Skutkiem owego pożaru 7 osób straciło życie.

Chojnice.

Żydzi koniecznie chcieliby rzucić ze siebie podtrzymywane w ludzie w okolicy podejrzenie, że oni gimnazyastę Wintera zamordowali. W tym celu rozpuszczono pogłoskę, że to robotnik Maslow go zabił. — Maslowa przez dwa tygodnie trzymano we więzieniu śledczem. Nareszcie uwolniono a teraz znów skutkiem denuncyacyi szuka policya ślusarza Berga.

Jaraczewo.

Dobra Jaraczewskie z przyległościami wraz z Chytrowem i Wincentowem, około 3,000 mórg obszaru, tuż przy samem mieście Jaraczewie w powiecie Jarocińskim, z wielką parową gorzelnią; cegielnią i rzadko dobremi łąkami, — znakomitą pszenną glebą it.d. dotychczas w posiadaniu pp. Łucyi i Macieja Stablewskich, zamieszkałych w Zakopanem, przeszły drogą kupna na własność Domu Bankowego Drwęski and Langner w Poznaniu. Przewłaszczeine już nastąpiło. Dobra Jaraczewskie będą rozparcelowane pomiędzy przyległych gospodarzy. — Folwarki sprzedane będą z osobna, a tak samo liczne domy mieszkalne, — przylegające do miasta Jaraczewa.

Susz.

Spełnia się nareszcie gorące pragnienie katolickich mieszkańców miasta naszego. — Rozpoczęto bowiem budować kościół, prowadzić prace budowlane będzie mistrz mularski i ciesielski Hanne.

Gniezno.

Panu Janowi Nowakowi przysłała policya ukaz, aby na godle swem zamienił imię Jan na Johann. Pan Nowak naturalnie nie zastósował się do tego dziwnego ukazu i kary nie zapłacił. Sprawa poszła do sądu który na to „kłucie śpilkami" nie przystał i panu Nowakowi przyznał słuszność.

Od Zabrza.

Dziwna przygoda zdarzyła się tut onegdaj na pewnem weselu. Oto w chwili, gdy para młoda miała wyruszyć po ślub, zjawia się nagle gość nieproszony, egzekutor sądowy, i bez ceregli zafantowywuje ubiór ślubny młodego pana. Cóż tu więc robić! Młody pan oblicza swą gotówkę — niestety, brakuje mu na wykupno ubioru. Z krytycznego położenia wyratowali go krewniacy, którzy złożyli marki po chrześciańsku, i tak wspólnemi siłami ubranie wykupiono. Młoda para udała się do kościoła, gdzie się połączyła dozgonny węzłem małżeńskim.

Wrocław.

Święcenia kapłańskiego udzielił ks. kard. Kopp we wtorek 71 dyakonom. — Z wrocławskiej dyecezyi zostali między innymi wyświęceni:

Arndt Alfred, z Laurahuty; Badelt, Brunen, z Piotrowic; Blacha, Fryderik, z Szydłowa; Boriński, Karol, z Chrapkowic; Brendel, Paweł, Bytomia; Cholewa, Józef z Chrapkowic (prymicye odbyły się 25 czerwca tam że); Cibura, Józef, z Strzelec (prym. w Leśnicy 27 czerwca); Dohnau, Benno, z Kluczborka; Foik, Paweł z Gliwic; Hentsel, Paweł, z Prudnika; Hoppe, Oton, z Izbicka; Kaletta, Paweł z Gliwic; Klosa, Józef, z Półwsi, prym. w Opolu 5 lipca; Knosalla, Józef, z Żelaznej, prym. tamże 27 czerwca; Lange, Ernest, z Półwsi, prym. w Gogoline 27 czerwca; Lewek, Michał z Bralina, prym. tamże 29 czerwca; Lompa, Jerzy, z Gorzowa, — prym. w Starejwsi p. Raciborzem 30 czerwca; Mokross, Maksymilian z Chrapkowic, prym; w Zaborzu 30 czerwca; Piechota, Jan, z Chrzczowic, prym. w Chrzumczykach 4go lipca; Sajons, Andrzej, z Ligoty pod Białą, prym. tamże 5go lipca.

Z zakonu Franciszkanów otrzymali święcenia; Figura, Alfred, z Poremby, Hellmann, Gabryel, z Góry św. Anny, Gabor, Augustyn, z Suchołony. Prymicye odprawili wszyscy na Górze św. Anny, pierwszy 25go, drugi 26, trzeci 27go czerwca.

Nikczemni prześladowcy.

Zpamiętałość hakatyczna na ma granic. Do niezliczonego szeregu praw wyjątkowych, jakiemi wolność naszą ograniczono, odłączono znowu jedno więcej, a mianowicie przepis policyjny, dotyczący sprawy chorągwi i tp.

Wydał je hakata, prezes regencyi bydgoskiej a brzmi ono jak następuje:

„Kto bez pozwolenia wywiesza, nosi lub wystawia chorągwie lub sztandary w innych barwach, jak barwie pruskiej lub państwa niemieckiego; dalej kto oznaki i tak zwane drzewa wolności, podatne do zaburzenia publicznego spokoju i bezpieczeństwa publicznie wystawia, — lub kto kokardy, wstątki, odznaki w innych publicznie nosi barwach niż tego kraju, którego jest obywatelem, zostania ukaranym grzywną 30 marek lub odpowiednim aresztem, o ile nie będzie wskazanym par. 336 cyfr. 10 pruskiego prawa karnego.

Szumni prusacy gotowi zaglądać polakom do kieszeni, czy przypadkiem który nie nosi białej chusteczki z czerwonym szlaczkiem, lub majtek o narodowo polskich kolorach.

No, jak to pójdzie dalej, to teszelmy nie przepuszczą nawet biało czerwonym krowom.

Gniezno.

Ś. p. Julian Preys umarł dnia 2 lipca w Bydgoszczy w 85 roku życia. Był to obywatel pamiętający najdawniejsze czasy odrodzenia ducha narodowego w Prusach Zachodnich. Mianowicie też pracował szczerze i pilnie na niwie literackiej i gazeciarskiej. Do rzadkości literackich należy dziś, wydawane przez zmarłego pisemko pt. „Biedaczek". — Wydawał też kalendarze „Sierp Polaczka" w Chełmnie, które swego czasu były bardzo popularne. Miał sposób pisania osobliwy, rymowany a ludowa publiczność szeroko rozchwytywała te osobliwości. Pamiętny jest dla wielu osobliwy dom — „Sierp Polaczka", wybudowany w Chełmnie w stylu jakby chińskim tuż przy bramie Grudziądzkiej, gdzie jest sławna kaplica N. Panny Chełmińskiej „Sierp" było w nazwisku zmarłego odwróceniem prawdziwej nazwy „Preys". Był to duszą i ciałem patryota ludowy. To też, gdy popadł w biedę, dość sowicie stosunkowo gromadziły się fundusze na osłodzenie ostatnich chwil zasłużonego obywatela.

Kłecko.

Wykryta zbrodnia? Przed 5 mniej więcej laty popełniono rabunek i morderstwo na handlarzu bydła Ristowie. Mimo, że prokurator wyznaczył 5000 marek nagrody za wykrycie zbrodniarzy, sprawcy nie zostały wykryci. W tych dniach, — jak donoszą do „Pos. Tageblattu", przychwycono w Kłecku i okolicy zorganizowaną szajkę która popełniał systematyczne kradzieże i rabunki. Podczas śledztwa sądowego przeciw tymże zwróciło się na nich podejrzenie o zamordowanie Ristowa. Na zapytania w tym względzie dawali dwa oskarżeni Kaczmarski i Piniarski tak dziwne i przeczne odpowiedzi, że na tej podstawie prokuratorya zamierza im wytoczyć sprawę o obrabowanie Ristowa.

Kopernik.

(Z Dz. Chicagoskiego).

W ostatnim numerze katolickiego tutejszego czasopisma dyecezyalnego „The New World" znajdujemy artykuł p. t. „The Nationality of Copernicus" (Narodowość Kopernika), podpisany nazwiskiem John Sobieska (nie wiemy czemu z taką pisownią tego nazwiska: zapewne jest to tylko omyłka drukarska.)

Autor artykułu odpowiada na sarkastyczną jakąś uwagę, — która przed kilku tygodniami pojawiła się w gazecie wychodzącej w St. Louis, a której autor utrzymywał, że Kopernik był Niemcem.

* * *

Pan Jan Sobieski podaje siedm autentycznych dowodów na to, że w czasach kiedy żył Kopernik i potem przez kilka stuleci, we wszystkich krajach uważali Kopernika za Polaka wszyscy uczeni wszystkich krajów cywilizowanych, a zwłaszcza sami Niemcy.

* * *

Autor artykułu, o którym mówimy, — podaje przedewszystkiem siedm świadectw polskiej narodowości Kopernika tak autentycznych i tak dobytnych, że tylko nieuk mógłby je podać w wątpliwość.

Są one następujące:

1. W kronice uniwersytetu padewskiego zestawionej przez uczonego Papadopoli, w roku 1726, — znajduje się dowód na to, że Kopernik zapisując się na ów uniwersytet włoski, przy imatrykulacyi zaregestrował swe nazwisko w album Polaków, a nie Niemców. Chyba to autentyczny dowód, że on sam za Polaka się uważał.

2. Współczesny Kopernikowi reformator Filip Melanchthon, Niemiec, pisząc o teoryi Kopernika, — nazywa go „sarmackim astronomem". Wyraz „sarmacki" znaczy „polski."

3. Niemiecki profesor Józ. Friedrich Louis Wachler, w swem dziele „Dzieje niemieckiej i ogólnej literatury" tak się wyraża: — „Ze wszystkich narodów na świecie, polski naród ma prawo być najdumniejszym ze swego Mikołaja Kopernika z Torunia".

4. Ludwik Feuerbach, znowu niemiecki uczony, największa powaga w literaturze niemieckiej, wyraża się z gorzką ironią: „Pierwszym rewolucyonistą nowych czasów, jest, rzecz originalna, Polak, autor dzieła „De Revolutionibus Orbium Coelestium" („o rewolucyach, czyli o ruchach ciał niebieskich" — znane najpowszechniej dzieło Kopernika)."

5. Joseph Ritter de Segfried, — wydawca gazety wiedeńskiej „Der Wanderer", pisząc o Koperniku w roku 1828 powiada: „Właściwie pisał się Kopernik, a nie Copernicus i był Polakiem, a nie Niemcem".

6. Dr. Franz Hipler, rektor seminaryum niemieckiego w Brunsbergu, w dziele swem „Specilegium Copernicanum" powiada, że trzeba przyznać, iż nazwisko Kopernik utworzone jest z wyrazu słowiańskiego koper lub kopr, znane warzywo ogrodowe." Tenże sam autor, podając tablicę genealogiczną Kopernika, wykazuje, że ojciec astronoma pochodził z Krakowa, a babka Mikołaja Kopernika ze strony matki była z domu Modlibog, a zatem tak że polką.

7. Wreszcie Fryderyk II, — król pruski, po pierwszym podziale Polski, wyraził się o tym podziale, że „czas był najwyższy, ażeby naród, który wydał Kopernika, został wyrwany z barbarzyństwa, w który popadł ect."

* *

Coraz częściej nasi rodacy, mieąjcy pisać biegle po angielsku, występują z tego rodzaju artykułami w czasopismach amerykańskich. — Podwójny z tego mamy powód do radości: najprzód, że coraz więcej dzielnych zyskujemy obrońców naszych dziejow i naszego stanowiska w obec innych narodów, a powtóre że coraz więcej, zyskujemy dowodów na to, iż „amerykanizowanie się" naszych rodaków prawdziwie szacunku godnych nie pozbawia ich bynajmniej szczerego polskiego patryotyzmu.

Wydział Wykonawczy 2go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Irene, Ill.

Stefan Czapliński, wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szepiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Stanisław Lipowicz, kasyer, 350-352 Peckham str., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

Baczność Abonenci!

Dobra sposobność!

Jeżeli który z naszych dotychczasowych Abonentów nadesle nam trzech (3) nowych abonentów naprzód płatnych to otrzyma od nas zupełnie zadarmo piękną książkę „*Żywot Pana Jezusa*", wartującą $1.20 a ci nowi trzej naprzód płatni abonenci otrzymają przy gazecie zadarmo kalendarz Wielkopolanina na rok 1904. — Na przesyłkę pocztą Kalendarza, trzeba do prenumeraty dołączyć 7 centów. Są to tak wspaniałe Premije, jakich żadne inne gazety nie dawają! Dalej panowie, a żywo postarajcie się o trzech nowych abonentów a będziecie mieli zadarmo piękną książkę wartości $1.20.

NOWA DROGA DO OKLAHOMY.

„South West Limited" — Nowy pociąg nową drogą.

Jeżeli jedziesz do Kansas City lub inne miejsce w Południowym Zachodzie, to postaraj się żebyś miał bilety na dobry przejazd na „The South West Limited".

Elektryczne oświetlenie. — The South West Limited jest najświetniejszym pociągiem nowej krótkiej linii Chicago, Milwaukee and Saint Paul Railway. Ma oddziały jadalniowe i sypialne, krzesłowe a co najważniejsza, to ma czytelnie i oddział obserwacyjny. Nie płaci się nic extra. O szczegóły co do cen i jazdy zgłosić się do:

JOHN R. POTT,
District Passenger Agent
Room „D" Park Building,
Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Nie sprawdzą się tak prędko.

(Polak w Ameryce z dnia 25-go Lipca podaje następującą uwagę o amerykanizacyi:

Piszą nam z Trenton, N. J.: W ubiegłym tygodniu odbył się tu sejm ruskiej organizacyi, wypłacającej pośmiertne. Zjechało się z tego powodu 300 delegatów w tej liczbie kilkudziesięciu księży greckokatolickich. Na intencyę i powodzenie sejmu, odbyła się uroczysta suma z liczną asystą greckokatolickiego duchowieństwa w kościele grecko-katolickim, poczem się odbył pochód po ulicach miasta. Przed rozpoczęciem pierwszej sesyi miał przemowę do delegatów i gości Najprzew. ks. biskup McFaul, w toku której wyraził się Arcypasterz, że będąc w Chicago i innych miastach, miał sposobność poznać życie polaków i rusinów mieszkających w większych osadach. Zagłada waszych odrębnych cech narodowych jest nieunikniona i prędko zlejecie się wy rusini i polacy i inne nacye w jedną wielką rasę amerykańską.

Tak powiedział ksiądz biskup.

Jakie wrażenie przemowa ks. biskupa McFaul uczyniła na delegatów i słuchaczów, nie wiem. Przykro jednak się robi polakowi, gdy słyszy z ust swego arcypasterza takie słowa "uciechy i nadziei".

Nie wielka to będzie korzyść dla katolickiego Kościoła z tej asymilacyi różnych nacyi w jeden wielki naród amerykański, a stwierdza to najwymowniej statystyka katolików w tym kraju.

Na 30 milionów emigrantów wyznania rzymsko-katolickiego, przybyłych do Stanów Zjednoczonych, pozostało zaledwie około 10 milionów katolików, a z tych większość stanowią irlandczycy, niemcy, polacy, włosi, rusini, francuzi itd.

Przeszło 20 milionów zamerykanizowało się i stanowią dziś Wielki Naród Amerykański, z którego blizko 50 milionów nie wyznaje żadnej religii. Ufajmy jednak w Bogu, który kieruje losami wszystkich narodów, że na nas polakach słowa ks. biskupa nie sprawdzą się tak prędko. Dopóki będziemy mieli polskie kościóły i szkoły, śmiało wołać możemy:

"Żyjemy i żyć będziemy"!

Nie traćmy ducha.

(Z Polaka w Amer.)

Gdy z Rzymu nadeszła wiadomość, że Jego Eminencya ksiądz kardynał Satolli wybiera się do Ameryki, powszechnie zastanawiano się nad pytaniem: Jaki jest cel jego podróży? Na to pytanie odpowiedziano sobie mniej więcej w ten sposób, że w katolickim kościele w Ameryce nagromadziło się wiele do tychczas nierozwiązanych i niezałatwionych spraw, które koniecznie będzie potrzeba uregulować i to na miejscu i w tym celu ks. kardynał Satolli przedsiębierze podróż do St. Zjednoczonych.

Polacy starający się w Rzymie o równouprawnienie polsko-amerykańskiego kleru, byli przekonani, że ks. kardynał Satolli przybywa także w tym celu, aby osobiście zbadać stosunki i warunki w jakich żyją polacy w Stanach Zjednoczonych a następnie poczynić w Rzymie przedstawienia i podać projekta w jakiby sposób można uregulować polsko amerykańską sprawę, którą sam Ojciec św. przyrzekł załatwić wkrótce i stosownie do naszych życzeń. Gdy ks. kardynał stanął już na amerykańskiej ziemi, przypuszczenia te stały się prawie pewnością. Od dnia przyjazdu kardynała Satollego, upłynęło już kilka tygodni, a pomimo tego przypuszczenia pozostały tylko przypuszczeniami, bo mało jest takich wtajemniczonych, którzyby wiedzieli po co ten dostojnik kościoła przybył do Ameryki. Bawił w kilkunastu miastach jak New York, Baltimore, Washington, Chicago, St. Paul, Buffalo, zwiedził wszechświatową wystawę w Louis, Mo., podejmowali go biskupi odnośnych dyecezyj, a witali i oddawali hołd księża i świeccy katolicy, jako księciu Kościoła katolickiego, oto wszystko, co z pobytu ks. kardynała w Stanach Zjednoczonych doszło do publicznej wiadomości.

Do tego czasu, nie odbył konferencyi z liczniejszym gronem amerykańskich arcybiskupów i biskupów, a jeżeli konferował z nimi, to chyba z każdym pojedyńczo i prywatnie. Rzeczy tak stoją, że obecnie nie wiemy nic więcej, po co ks. kardynał Satolli przybył do Ameryki, jak wiedzieliśmy wówczas, — gdy dopiero wybierał się w podróż.

Czy Jego Eminencya ks. Kardynał Satolli rozpatrywał się w polsko-amerykańskiej sprawie, i czy zastanawiał się nad tem, w jaki by sposób można załatwić gorące życzenia i prośby polaków, — które przez swą delegacyę przedstawili Ojcu św? Wnosząc z tego wszystkiego, co wiemy z kilkutygodniowego pobytu księdza Kardyn. w Ameryce, można by powiedzieć prawie na pewne, że naszą sprawą nie zajmował się ten dostojnik kościoła. Nie słyszeliśmy dotąd, aby ksiądz Kardynał Satolli wywiadował się od polskich księży lub świeckich o położeniu polaków, o ich duchownych potrzebach, życzeniach i gorących pragnieniach. Może być, że zapytywał się tego lub owego amerykańskiego biskupa o polaków i o ich potrzeby, ale to nie byłoby jeszcze badaniem naszej sprawy. Wiadomo że amerykańscy biskupi są nam nieprzychylni i w żaden sposób, nie chcą dopuścić do tego, aby i polscy księża zajmowali wyższe stanowiska w hierarchii katolickiego Kościoła w Ameryce, a więc ich odpowiedzi i wyjaśnienia, dawane księdzu Kardynałowi Satollemu, były by stronnicze a nam nie korzystne. W takim razie Jego Eminencya ks. Kardynał robiąc przedstawienia i projekta w Rzymie, mógłby to czynić nie na podstawie własnych spostrzeżeń, ale na podstawie informacyj danych mu przez amerykańskich biskupów.

Może i to być, że ks. kardynał Satolli zanim opuści Stany Zjednoczone, jeszcze zajmie się zbadaniem naszej sprawy, chociaż jest słaba pod tym względem nadzieja.

Podobnie jak my polacy, tak i rusini grecko katolickiego obrządku w Ameryce, spodziewali się, że ks. Kardynał Satolli zbada także ich położenie i stosunki, w jakich grecko katolicy ks. pozostają u łacińskich biskupów, a wynikiem tych badań będzie ustanowienie grecko katolickiego biskupstwa.

Rusini spodziewali się tego tem pewniej, że niezwykłe warunki, w jakich się znajdują ich grecko katolickie parafie przyczyniają się do tego, za wielu unitów przechodzi na prawosławie, czyli szyzmę. Także i tą sprawą nie zajmował się do tego czasu ks. Kardynał Satolli, nie zajmował się prawdopodobnie dla tego, że nie miał wyraźnego pod tym względem polecenia od Kuryi rzymskiej. Jak nadzieje polaków, tak i rusinów, jakie pokładaliśmy w przyjeździe księdza Kardynała Satollie go nie ziściły się, ale nie traćmy ducha, bo Rzym kierując się mądrością i sprawiedliwością, znajdzie z pewnością drogi i sposoby, aby się przekonać o słuszności naszych próśb i załatwi je tym pewniej, im były słuszniejsze. Co zaś do celu, w jakim ks. Kardynał Satolli przybył do Stanów Zjednoczonych, to dowiemy się może później, — gdy ksiądz Kardynał już opuści Amerykę.

W SZKOLE NA WSI.

— Powiedz mi, jaki jest najlepszy czas do zrywania owoców?

— Kiedy pies uwiązany......

PRZY EGZAMINIE.

— Widzi pan, że prawa noga pacyenta jest znacznie krótsza od lewej. Skutek tego jest taki, że ten człowiek kuleje. Cóżby pan robił w takim wypadku?

— Kulałbym także, panie profesorze.

Dokończenie z 1 strony.

rosyjski utrzymuje agentów, w krajach półwyspu bałkańskiego, którzy buntują lud przeciw odnośnym rządom i że rząd rosyjski jest moralnym sprawcą zamordowania króla Aleksandra i Stambułowa. Adwokaci żądali, umorzenia procesu, — gdyż proces ten powstał jedynie wskutek fałszywego tłumaczenia przez ambasadę rosyjską, istniejących rosyjskich ustaw karnych i sądy niemieckie zostały w błąd wprowadzone, by proces podjęły.

Francya a Watykan.

Rzym, 21go lipca. W rocznicę śmierci zmarłego Papieża Leona XIII odprawionem zostało w kościele św. Piotra uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności Papieża Piusa X, Kardynałów, wielu dostojników Kościoła, członków ciała dyplomatycznego i około 5000 wiernych. Mszą świętą odprawił Kardynał Agliardi.

Paryż, 21go lipca. Brzmienie noty wystosowanej przez ministra spraw zagranicznych Delcasse do Watykanu, zostało przedłożone radzie ministeryalnej. Nota domaga się stanowczo cofnięcia pism odwołujących Biskupów Geay w Laval i Nordez w Dijon i grozi w razie przeciwnym zerwaniem wszelkich stosunków Francyi z Watykanem. Pod obce pismo wystosowano do tutejszej nuncyatury papieskiej. Odpowiedzi Watykanu oczekują dopiero w sierpniu; na każdy sposób zostanie ona udzieloną dopiero po dojrzałym namyśle. W urzędowych kołach uważają zerwanie stosunków za nieuniknione.

Walka pomiędzy tygrysem a bykiem.

San Sebastyan, Hiszpania, 24go Lipca.— W arenie tutejszej odbyła się walka pomiędzy tygrysem, a bykiem, — wobec 10,000 widzów wszelkiej narodowości. Zwierzęta jednak mądrzejsze od ludzi wcale do walki ochoty nie okazywały i potrzeba było użyć ogni sztucznych i inaczej drażnić zwierzęta, aby ze sobą walczyły.

W końcu rozjuszony byk tak przyparł do drzwi żelaznej klatki tygrysa, że ten razem z drzwiami wyleciał na arenę. To spowodowało okropną panikę pomiędzy publicznością, a oddział gwardyi cywilnej, obecnej na tem widowisku, zaczął z karabinów strzelać do zwierząt, ale tak nieoględnie i nieostrożnie, że trzy osoby zostały ranione śmiertelnie, a ośm lżej. Pomiędzy widzami zapanowała największa panika. Tygrysa, którego zresztą i tak był już wielce poturbował, ostatecznie ubito. Pomiędzy widzami było wielu poważnych osób, nawet ministrów hiszpańskich i kilkunastu turystów amerykanów, z których p. Liwingston został ranny kulą karabinową w przegubie ręki.

Walka na ulicach Warszawy.

Berlin, 25 lipca. — Do tutejszego pisma „Vossische Zeitung“ donoszą o krwawej walce policyi i kozaków z obywatelami miasta Warszawy.

Pono urządzoną tam została olbrzymia demonstracya przeciw rządowi moskiewskiemu i obecnie toczącej się wojnie. W starciu z policyą demonstranci byli górą i poturbowali kilku stójkowych; dopiero gdy przygalopowało kilka sotni kozaków zdołano rozproszyć tłumy, lecz i to po zaciętej bójce. Na placu walki znaleziono 16 trupów i 30 rannych z obu stron. Aresztowano przeszło 100 osób.

Powyższą wiadomość podajemy na odpowiedzialność pisma niemieckiego. Zapewne polskie gazety europejskie poza kordonowe doniosą nam bliższe szczegóły o tej walce, jeżeli istotnie miała miejsce.

W całym kraju polskim pod zaborem moskiewskim wre i kipi. Zastój w handlu i przemyśle pogrążył w nędzy setki tysięcy robotników, a przytem ucisk wzmaga się z każdym dniem; nie dziw więc przeto, że się lud burzy.

Dr. Sadowski w Europie.

Krakowski „Przyjaciel Ludu“ z dnia 17go Lipca pisze co następuje:

Censor Związku Narodowego polskiego, p. L. Sadowski przybył 10 b. m. do Krakowa, a 4., 5. i 6. sierpnie będzie on w Rapperswillu na posiedzeniu zarządu muzealnego i Skarbu narodowego. Byłoby pożądanem, aby się p. Sadowski wszechstronnie podowiadywał, jak wstrętną rolę odgrywają w Galicyi wszechpolacy, których Skarb narodowy, a raczej Związek Narodowy polski z Ameryki, zasila pieniądzmi. Wystarczy przeczytać pierwszy lepszy numer wszechpolskiej Ojczyzny, — aby się przekonać, że „wszechpolacy“ zeszli do rzędu pospolitych cyganów politycznych.

Co rozumem i pilnością i cnotą stanęło, to się nierozumem i złością ludzką obala.

Obecne położenie ormian.

Niedługo po wiadomościach o rzezi ormian w tureckich obwodach Bitlis i Sasun, w Azyi Mniejszej,— nadeszły przez Berlin doniesienia o zamierzonem zbrojnem powstaniu ormian przeciw Rossyi. Jedne i drugie wieści, o ile podług wschodniej fantazyi nie są przesadzone, mają jedną i tę samą przyczynę.

Jest nią zbyteczna ufność ormian względem Rossyi, zaślepienie ich w uważaniu jej za obrończycielkę chrześciaństwa.... naturalnie schizmatyckiego, bo jako prześladowczyni katolicyzmu, może Rosya śmiało stanąć obok pogańskiego Rzymu.

Ormianie jęczą, podobnie jak polacy pod trojakiem jarzmem: rosyjskiem, tureckiem i perskiem, a dążą do dostania się w jednę władzę— rosyjską. Rząd turecki nie wtrąca się, podobnie jak rząd Stanów Zjednoczonych do spraw religijnych swych nietureckich poddanych. — Przy każdym chrześciańskim kościele istnieje szkoła parafialna, do której rząd absolutnie się nie wtrąca. Duchowni tak ormiańscy, tak greccy i inni, zależą jedynie od swoich biskupów, a rząd czepiałby się ich jedynie w razie czynnego wystąpienia przeciw niemu.

Nie wystarczyło to ormianom, sądzili że pod rosyjskiem panowaniem będzie im lepiej. Rosya postępowała w obec ormian, zostających już pod jej panowaniem, z polityką czysto byzantyjską. Głaskała ich, patryarchę ich, nazywającego się Katholikos, a rezydującego w Eczmiadzynie, w Rosyi azyatickiej, otaczała względami, szacunkiem, — by przez niego mieć wpływ na naród.

Udało jej się to zupełnie, ormianie zaś, naród sprytny, pracowity, przywiązany do pieniędzy, jak żydzi, pilny w nauce, dobijali się nieraz wysokich stanowisk w Rosyi, dość wspomnieć Lorysa Melikowa, namiestnika w Warszawie.

W czasie wojny w r. 1877 i 1878 współubiegali się ormianie z bułgarami w serdecznem przyjmowaniu moskali, jako swych „bratuszków“ opiekunów schizmy, tak greckiej jak i ormiańskiej. Turcy natomiast słusznie nazywali jak ormian tak i bułgarów za swych nieprzyjaciół. Po wojnie Rosya zabrała na mocy traktatu kawał tureckiej Armenii, w pozostałej zaś tureckiej części utrzymywała ciągle szpiegów, pobudzających ormian do przyjścia na chizmę rosyjską i rozszerzających między nimi idee rewolucyjne przeciw Turcyi. Coraz to częściej zaglądała Rosya do domów ormiańskich w postaci rubla, w postaci broni rosyjskiej przeciw Turcyi.

Ormianie lubią przy handlu oszukiwać, to jest, niewinnie powiedziawszy, zbyt wiele zarabiać, a że tylko oni są kupcami w Azyi Mniejszej, stąd więc pochodzi wielka nienawiść — innej ludności przeciw nim.

Dodajmy do tego, że rząd turecki wiedział o knowaniach rosyjskich między ormianami, że ormianie za poduszczeniem rosyjskiem podnosili powstania, choć na małą skalę, a zrozumiemy, po czyjej stronie wina, że wielu ormian padło.

Mieszkają oni między Kurdami, narodem bez cywilizacyi, na pół dzikim, który stanowi nieregularną armię turecką, jak np. „Rough riders“ Roosevelta na wojnie o Filipiny. Kurdowie nie rozumieją żartu na wojnie, a gdzie rąbią drzewo, tam wióry padają, a gdzie ludzi, — tam trupy, jednakże liczba poległych w czasie powstania ormian i liczba wiosek spalonych, dochodzą do nas nader przesadzone sprawozdaniami amerykańskich misyonarzy którzy z dobrem powodzeniem rozszerzają między nimi swe sekty.

Za polakami, gnębionymi przez Rosyę, nikt się nie ujął, za mniejszym daleko narodem ormiańskim, nie mającym żadnych zasług dla cywilizacyi Europy, ujmuje się propaganda protestancka, — biorąc na swoje usługi flotę Stan. Zjednoczonych.

Ormianie, którzy się z pod turka dostali z pod moskala, dostali się z deszczu pod rynę. Najprzód uczynił rząd rosyjski duchowieństwo ormiańskie zupełnie zależnem od gubernatora, naczelnika powiatu i wszelkiego rodzaju czynownika. — Dalej postawił szkoły parafialne armeńskie pod dozór rządowy, zaprowadził w nich język rosyjski jako wykładowy, a ormiański ograniczył od minimum, albo zniósł zupełnie.

Na ostatku zabrał wszelkie majętności kościoła ormiańskiego na skarb. Przekonali się więc ormianie o prawdziwości przysłowia serbskiego: „Tureckie jarzmo jest drewniane, rosyjskie zaś żelazne“, lecz przekonali się zapóźno.

Obecnie, widząc kłopoty Rossyi na dalekim wschodzie, myślą o powstaniu przeciw obrończyelce swej Rosyi, by odzyskać dobra kościelne swobodę swych szkół parafialnych, niezależność duchowieństwa. Trudno, po to trzeba się udać do Turcyi lub St. Zjedn.

Wskutek ruchu ormiańskiego pozostaną regimenty kaukaskie na swym posterunku, a nie wyruszą do Japonii. Wielu znaczniejszych ormian wywieziono przytem moskale zabrali im wiele broni i amunicyi, według telegramu otrzymanego w Berlinie dnia 16 b. m. Ale tajne posiedzenia rewolucyjne odbywają się ciągle, a prawie każdy z 3,500.000 ormian rosyjskich dyszy nienawiścią do Rosyi i zapewnie nieraz żałuje drewnianego jarzma tureckiego.

ODEZWA

wydana przez Japończyków do żołnierzy rosyjskich, walczących w Mandżuryi.

Odezwa ta, napisana wybornym językiem rosyjskim, opiewa w dosłownym przekładzie polskim jak następuje:

Odezwa do żołnierzy armii rosyjskiej.

Wojna, w której przyjmujecie udział, jest najbardziej bezprawną, a państwo, którego zmuszeni jesteście bronić, jest najbardziej zuchwałem i nieludzkiem. Rząd rosyjski ciągle dążył do zagarnięcia cudzych posiadłości i do zniszczenia państw sąsiednich. Dla osiągnięcia tego celu nie zatrzymywał on się przed żadnymi środkami: oszustwo, gwałt rabunek, zabójstwo — wszystko to znajduje się w ciągłem użyciu. Od samego założenia państwa rządzący Rosyą ciągle napadali na inne kraje i wzbudzali bezprawne wojny z ich narodami. Ofiary ich nienasyconego łakomstwa są liczne: zniszczyli oni w sposób najbardziej nieludzki niepodległość Polski, podbili Kaukaz i wytępili ogromną część jego ludności, odebrali niezawisłość Finlandyi i środkowo-azyatyckim państwom, pozbawili Persyę, Turcyę, Chiny i Rumunię ich krajów pogranicznych, a mieszkańców tych krajów poddali najsurowszemu uciskowi. Targnęli się oni nietylko po swobodę, własność, język rodzinny, ale nawet po wyznanie, zmuszając ludzi siłą do przyjmowania prawosławia przeciwko ich sumieniu.

Ta polityka grabieży nie jest prowadzoną na korzyść narodu rosyjskiego: dzięki jej, jest on obciążony ciężkimi podatkami i płaci za nią krwią, przelewaną przez synów swoich. W ostatnich czasach rząd rosyjski znowu wyciągnął zuchwałą rękę i zagarnął Mandżuryę, zagrażając samodzielności Korei. Krok ten odrazu zmienił położenie rzeczy na Dalekim Wschodzie i wywołał ogólny niepokój. Państwo, które mu krok ten zagrażał przedewszystkiem, Japonia, w imię samoobrony i w imię ludzkości wypowiedziała wojnę Rosyi i wojna ta, która stała się świętym obowiązkiem narodu japońskiego, od samego początku prowadzona jest przez nasze mężne wojska zgodnie z międzynarodowemi prawami.

I nie minęło wiele miesięcy, a już eskadra Spokojnego Oceanu jest niemal zniszczona, a carska armia w pierwszych bitwach na lądzie zupełnie rozbita. W bitwie przy rzece Yalu liczba zabitych i rannych doszła do trzech tysięcy ludzi. Z nami Bóg — On rozsądzi, kto sprawiedliwy, kto winowajca.

Nasza armia jest nieustraszona; mężny żołnierz japoński chętnie oddaje swoje życie za ojczyznę. Gdzie się rozwinie sztandar Wschodzącego Słońca, tam armię nieprzyjacielską oczekuje ostateczne rozbicie.

Jak tylko wieści o naszych zwycięztwach zjawiły się w Europie i w Ameryce, wszędzie rozległy się radosne głosy tych, których niezadowolenie i oburzenie dawno było tłumione.

Jednocześnie tem mocniejszymi stały się rewolucyjne ruchy tych, którzy dawno dążą do wolności i cywilizacyi, którym drogą jest przyszłość narodu uciskanego rządzącymi Rosyą.

W niedalekim czasie w samym środku Rosyi rządowi grozi powszechne powstanie ludowe.

Żołnierze armii rosyjskiej! Los wasz jest nieszczęśliwy! Oderwani gwałtem od żon i dzieci waszych, zmuszeni jesteście przelewać krew w walce przeciwko ludzkości, przeciwko cywilizacyi.

Wielu z pośród was oddało się już w nasze ręce i los ich jest lepszy od losu waszego. Nasza armia trzyma się zasady miłości ludzkości i nie czyni krzywdy bezbronnym. Z tymi, którzy w liczbie 500 poddali się w bitwie przy rzece Yalu, wojsko nasze obchodziło się przyjaźnie: odesłani są oni do Japonii, gdzie mogą spokojnie i bezpiecznie odpoczywać i zająć się urządzeniem swej przyszłości.

Nasze ostateczne zwycięztwo jest niewątpliwe. Wszyscy ludzie są jednakowo dziećmi Boga i jednakowo znajdują się na jego opiece. On karze winnych i opiekuje się sprawiedliwymi. On, Wszechmocny, osądził już wasz rząd i los jego już rozstrzygnięty, bo w postępkach jego nie sprawiedliwość, ale krzywda. I wy nie powinniście walczyć za jego sprawę.

Weźcie pod uwagę, co powiedziano wyżej i poddawajcie się, rzucając oręż. Taką jest nasza rada serdeczna, bo nie jest nam potrzebną krew wasza.

Tokio, 1 czerwca 1904 r.

Rozbił sobie czaszkę.

Detroit, Mich., 22go lipca. Jan Pasieczny, 948 Riwald ul., jeździ codziennie kołem do roboty pn. 47 Fort ul. Ile razy tam przybywał, otwierał drzwi elewatoru, by zwieźć nim koło do piwnicy. Uczynił to samo wczoraj o siódmej, ale nie znalazł platformy elewatoru, czego jednak przy zmroku panującym w sieni nie spostrzegł. Posunął więc koło w próżną przestrzeń i wpadł sam do niej. Spadli na cementową posadzkę; koło potłukło się, a Pasieczny rozbił sobie czaszkę. Rana w niej na lewej stronie jest cztery cale długa. Odwieziono go do szpitala św. Maryi, gdzie orzeczono, że rana jego może być śmiertelną.

Ukarany za bicie żony.

Derby, Conn., 21 lipca. — Rozgniewany, że w izbie było pełno much, gdy powrócił z pracy, Teofil Marczak zdjął z kołka dyscyplinę i wybatożył swoją połowicę co się zmieściło.

Płacząca kobieta udała się do sądu szukać sprawiedliwości na brata i sędzia Clark, wysłuchawszy obie strony, uznał, że muchy nie były specyalnie importowane przez małżonkę Marczaka, zatem ona nie jest winną, iż niepokoiły jej męża. W końcu sędzia skazał Marczaka na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie $100 kary; przytem sędzia wyraził żal, że nie ma w stanie Connecticut prawa, któreby pozwalało podobnych małżonków wybatożyć publicznie.

Surowa, lecz zasłużona kara.

Z Winony, Minn.

„Dziennik Milwaucki“ otrzymał następującą korespondencyę z Winony:

Każda pliszka swój ogon chwali — mówi przysłowie. Lecz cóż, każdy drze się dziś do góry, a nikt nie chce iść na dół.

Naczytaliśmy się w „Dzienniku“ siłu zrych pochwał o Polonii Milwauckiej, licznie reprezentowanej w zarządzie miasta, a nic nie wiedzą nasi rodacy, że i nasza Win na nie jest najpodlejszą między osadami polskiemi.

W zarządzie miasta naszego, która liczy około 21,000 mieszkańców a między tymi około 8,000 Polaków nasi także mają swoich licznych reprezentantów.

Józef Winczewski zajmuje miejsce asystenta powiatowego kontrolera, Wł. Szabłowski jego registraryuszem hipotek, Jan Winczewski jest klerkiem w sądzie powiatowym. Panowie Wil. Gilewski i Michał Bambenek są komisarzami szkół, a panowie M. Libera i Jakób Michałowski aldermanami. Na 20 policyantów mamy 8 polskich, a mianowicie: Jakóba Stanisławskiego, Jana Paszkiewicza, Leona Dorszyńskiego, Jana Rymarkiewicza, Fr. Jaszewskiego i Pawła Tomkiewicza i sierżanta Jakóba Brunkę. Chłopy to jak świece — i władają pałkami dzielnie, — gdy tego okaże się potrzeba.

Prócz tych pracują na poczcie— Jan Gapiński jako klerk przy registrowanych listach i przesyłek a W. Thron przy sortowaniu paczek. — Prócz wyżej wymienionych mamy jeszcze trzech listonoszów; M. Daszkowskiego, J. A. Zaborowskiego i Elw. Batkę. Pierwszy jest z nich najstarszym listonoszem w mieście. Wincenty Kupferschmidt jest zaś na kolei przy sortowaniu przesyłek pocztowych zajęty i tak jemu jak i innym wiedzie się dobrze, bo każdy spełnia sumiennie swoje obowiązki.

Zdarza się często, że jadąc koleją przypomina sobie człowiek Kraków lub Lwów, bo na pociągu jednym mamy Izydora Jeżewskiego, który jest maszynistą, F. Laskę palaczem J. Niemojewski konduktorem a J. Lorbiecki i Alb. Werra, hamulcarzami. Na stacyi zaś sprawuje urząd expedytora wiarus nasz B. Daszkowski. No i cóż wam milwauczanie chodzi? — Czy Winona tak źle się przedstawia? Kiedy wy się chwalicie, to też nam nie bierzcie za złe, że w wasze wstępujemy ślady. A nie jest to tak źe, bo z tego, że idziemy w górę, chwalić się nie możemy, tylko o czynach złych nie warto wspominać, a jeszcze gorzej rozpisywać się po gazetach. Jesteśmy dziećmi jednej matki, a żremy się, jak koty w miechu, aż wstyd. Ale może będzie lepiej gdy wszyscy Mo skalofile wyjadę etapem na dolinę Józafatową.

Ażeby już ta pochwała nasza była kompletną, dodaję jeszcze, że do interesów garną się nasi dzielnie.

Mamy bowiem trzy polskie apteki, a właściciele ich, panowie M. J. Kowalewski, J. A. Zabrocki, i A. T. Wiczek przyprawiają na polskie choroby różne mixtury i pigułki. Można u nich dostać proszków na różne rzeczy i robactwo, maści z komarowego sadła, kropli macicznych i na bolączkę w bokach, a nawet truciżny na szczury i uparte a łakome muchy. Mamy i wiele innych składów i przemysłowców.

Jeżeli na czele tego długiego szeregu postawimy naszego dzielnego a kochanego proboszcza ks. Pacholskiego, to mamy Poznań w zmniejszeniu.

Ot i wszystko, co o Winonie na teraz zamierzałem napisać. Abon.

Z Cleveland, Ohio.

Pani M. Wyniszek, zamieszkała pn. 56 Morgan ul. doniosła policyi, że jeden z bortników skradł jej $15 Pieniądze te przeznaczyła ona na zapłacenie podatku od swego domu. Boarder z pieniędzmi ulotnił się i biedna kobieta nie może teraz zapłacić podatku.

Jan Migdalski, właściciel zakładu masarskiego, pn. 85 Hoffman ul. został aresztowany w z. piątek za to, że sprawił porządne baty chłopcu, nazwiskiem Dawis, który mu płatał rozmaite psoty.

August Cichocki, zamieszkały pn. 155 Fremont ulica, przechodził torem kolei elektrycznej A. B. and C. w zeszłą niedzielę. Na ramieniu Cichocki miał karabin, gdyż jest „rycerzem“ i jako taki brał udział w zabawie urządzonej na rzecz „niezależnego kościoła“. Cichocki nie spostrzegł nadbiegającego tramwaju i w krótce znalazł się w przydrożnym rowie mocno poturbowany. Odwieziono go ambulansem do szpitala św. Aleksego gdzie lekarze orzekli, że żyć będzie.

Jan Okuński, 14 letni chłopak polski, którego rodzice mieszkają pod no. 13 Sowiński ul., skradł z domu pn. 69 Sowiński ul. $104 i z pieniędzmi tymi miał zamiar udać się do Pittsburga. Aresztowano go w wagonie kolejowym. Miał on przy sobie tylko $75. Resztę zdołał już widać. Zamiast do Pittsburga powędrował Okuński do Lancaster.

Brzydkiego figla spłatała swym rodzicom w ubiegły czwartek panna Marta Golubska: wyszła ona za mąż bez ich wiedzy i woli za konduktora tramwajowego, nazwiskiem William Suter. O zamążpójściu Marty dowiedzieli się pp. Golubscy dopiero późnym wieczorem, kiedy cała czereda konduktorów i motormanów urządziła koło ich domów pn. 21 Osmond ul. muzykę na miednicach, rurach od pieców itp. instrumentach.

Pamięci Chopina.

Szumiały mu nasze wierzby
I nasze topole
I ten ciężki kłos pszenicy,
Co ozłaca rolę,
Szumiały mu cichą pieśnią
Zielone dąbrowy
I te trzciny nad jeziorem,
I ten bór sosnowy.
A on chodził wskróś tych szumów,
Zasłuchany w dale
I w przestworu bezgranicznem
Topił swoje żale.
I w topole się przemieniał,
W kłos przenicy złoty,
A łanami szła pieśń cicha
Łkającej tęsknoty.
Sosnowego boru szepty
Płynęły mu z duszy
Tajemniczych pełne zwierzeń
W przedwieczornej głuszy.
Pajęczyny wiotkie przędze
Otulają rżyska,
A w moczarach zmarzła woda
Opalami błyska.
Smętek idzie po przydrożach,
Liście z drzewa strząsa.
A źrenicę mu wypala
Zorza konająca.
A tam dziki wiatr się zrywa,
Z stodół zdziera strzechy
Boleść tylko i żałoba,
A nigdzie pociechy!
A tam pożar wszczął się krwawy,
Łuną zlane nieba —
Hej! umrzemy z nędzy, głodu
Zabrakło nam chleba!
A tam czarny wóz się toczy,
Wrony nad nim kraczą,
Księża pieją miserere —
Hejże w tan z rozpaczą!
Rżnij muzyko! A ty żydzie,
Dolejże nam wódki!
Utopimy łzy i rozpacz,
Tęsknoty i smutki!
Co nam świat ten! co nam życie!
Snać sam Bóg nas rzucił!
Kiedyż że to ranek szczęścia
Nieszczęśliwym wrócił?!
Rżnij muzyko. A ty, pleśnij,
Leć w przestwór daleki!
Świat przed tobą się ukorzy
I uklękną wieki!
Łkaj! rozpaczaj! grzmij i czoło
Stawiaj zawierusze;
Ziemię polską mieścisz w sobie —
Ach! i polską duszę!....

Jan Kasprowicz.

JOJNA W NAGASAKI.

Ja opowim wsistkim braczom,
Hebrajczyki i Polaki,
Jakie straszne buło rwetes
Tam na wschodu w Nagie saki.

Jak psileczał straszne wojak,
Kazał zagrać w bębny, w tromby,
Gewałt! huknuł wielki ogień,
Czi z armacie, czi od bomby ...

Drugi z koniem jechał szmiało,
Miał na plecy złote szlufy.
Ksiknął: "banzaj"! na Moskale
I wistrzelił z wsistkie lufy.

Lecz ja bułem dość odważny,
Nie zlęknią łem sie granaty:
Padłem szmiało w mientkie piasek
I wzywałem mame! taty!

Namówiłem sziedem żydki,
Dwa Litwinie, trzi Polaki,
By wyjechacz do Mandżuryi
Z te przeklęte Nagie-saki.

Lecz zbłądżyłem w wielgim lasu
Z moje żydki i Polaki....
Leczi kozak z całem sotniem:
— Zkąd ty Jewrej?—Z Nagie-saki.

Lecz mój Polak buło szmiałe;
Strzelnął kozak prosto w brody.
Kozak skiknął ze swój konie,
Ksicząc: "pożałuj hospody!"

My pobilim tego sotnie
Z rewolwerem i pałaszy.
Komendancie Polak mówi:
Tyś zuch Jojna! górą naszy!!....

Stackelbergu po rannego
Kazał wisłać szedem wozy.
Ja miszlałem, że ten kozak
Każy wsadzić mi do kozy.

A un ksiknął: "won z jewrejem,
Co pobił moje kozaki!....
Ja pomyszlał, lepiej zrobie,
Gdy wrócę do Nagie-saki.

Uczeknylim do mikada.
On zapyta. "kto wy taki?"
Twoi żołnirz jaszne panie,
Co pobił ruskie kozaki.

Grojse mikad sze znów pita:
Jaki wiary wy wojaki?
Jasznie mikad: szedem żydki,
Dwa Litwinie, trzi Polaki.

Wielgi mikad jeszcze pita:
Co wy jedli w Nakie-saki?
Gewałt mikad! szwarce suchar
I kapuście od robaki!

Un szy szmiei i tak mówi:
"Za no, żeści taki zuchy,
Dostanieci szwyński mięso,
Aż wam będzie trzeszczeć brzuchy.

J. Balano.

SS. Nazaretanki u Ojca św.

Dnia 15 zm. około godziny 7-mej wieczorem Ojciec św. Pius X powróciwszy ze zwykłej przechadzki po ogrodzie watykańskim, przyjmował w sali tronowej na osobnej audyencyi Siostry nasze Najśw. Rodziny z Nazaretu, mające w Rzymie dom swój macierzysty, wraz z przełożoną ich generalną Matką Lauretą Lubowidzką, a w obecności protektora Zgromadzenia, kardynała Respighi, wikarego Ojca św. Przyjęcie to tem się różniło od wielu innych podobnych, że nosiło na sobie cechę poufnej, a serdecznej rozmowy najlepszego Ojca z ukochaną dziatwą, rozpoczęło się też od każdemu polskiemu sercu tak miłego pozdrowienia: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

W końcu udzielił wszystkim Siostrom obecnym i nieobecnym błogosławieństwa apostolskiego, błogosławiąc zarazem wszystkie ich domy, zajęcia i prace, ich rodziny i wszystkie ich drogie sercu osoby: podpisał dla nich trzy fotografie swoje z wielką dobrocią przyjął od nich skromny dar, dał każdej siostrze rękę do ucałowania, a gdy niektóre Siostry chciały go pocałować w nogę, cofnął się Ojciec św. i rzekł z uśmiechem i przedziwną właściwą sobie prostotą: "Proszę was, nie całujcie mnie w nogi bo posadzka jest ślizka a nogi moje niepewne; w duchu ten fakt uczyńcie". Zegnając je z uśmiechem, pełnym ojcowskiej dobroci, temi samemi słowy, jakiemi ich powitał wrócił do swoich apartamentów.

Religijne wychowanie.

Narodowe stowarzyszenie wychowawcze miało zeszłego tygodnia zebranie w St. Louis, w którem wzięło udział 30,000 nauczycieli. Edward James, prezydent uniwersytetu Northwestern, wygłosił mowę, w której domagał się przywrócenia dawnego religijnego systemu w kolegiach i innych szkołach. W mowie tej powiedział: "Koniecznym jest powrót do dawnego systemu, który zapewnia Kościołowi wpływ na kolegia i szkoły. Religijne szkoły postawiono w ostatnim rzędzie, obecnie należy je wysunąć na pierwszy plan, należy dać uczuć ich potrzebę w życiu i świecie. Niechaj wszystkie kolegia i szkoły uznają potrzebę religijnego kierunku, niechaj się zetkną z religijnemi ideami. Obok wielkiego postępu kolegiów i szkół we wychowaniu, nie dostaje im idei chrześciańskiej. Chrześciaństwo i religia wywierały zbawienny wpływ na świat przez całe wieki, ten wpływ musi być odnowiony, a to przez kolegia i szkoły.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Baczność!

Towarzystwo Św. Stanisława Kostki uchwaliło jednogłośnie, że każdy członek tego Towarzystwa musi wyjść na uroczystość Poświęcenia Kamienia Węgielnego pod kościół Niepokal. Serca N. M. P. w 13tej wardzie.

Jakób Sonnefeld, Prezes.

Baczność!

Towarzystwo Św. Józefa, grupa nr. 1 Unii św. Józefa, uchwaliło, że wszyscy członkowie tego Towarzystwa mają wystąpić na uroczystość Poświęcenia Kamienia Węgielnego pod nowobudujący się kościół Niepokal. Serca N. M. P· w 13tej wardzie-

B. Łapiński, Prezes.

Zawiadomienie.

Zawiadamia się niniejszem wszystkich członków towarzystwa ś. Antoniego padew. z Sharpsburga, Pa., iż w przyszłą niedzielę, to jest dnia 31go lipca o godzinie 1ej popołudniu wszyscy członkowie bez wyjątku ze swymi odznakami mają się stawić do hali szkolnej parafii najśw. Rodziny w Pittsburgu, Pa., z kąd weźmiemy udział w wymarszu z innemi bractwami i towarzystwami na poświęcenie węgielnego kamienia pod nowobudujący się kościół polski w 13ej wardzie parafii Niepokal. Serca Maryi na górach, na którą uroczystość powtarza się jeszcze raz każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z uszanowaniem
S. Kwiatkowski, sek.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich z zarządu Unii św. Józefa aby raczyli się wszyscy stawić w przyszły piątek dnia 29 b. m. o drugiej godz. po południu u A. Kaźmierskiego, sekr. fin. unii do zbadania i liczenia finansów z drugiego kwartału.

Z szacunkiem
Jan Marohn, Prez.
A. Kaźmierski, Sek.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Br. R św. Michała Arch. No. II ażeby raczyli się stawić w pełnej uniformie przyszłą niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 1ej na miejscu przy kościele Niep. Serca Najś. Maryi Panny, ażeby wziąść udział w uroczystem poświęceniu kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół Rz. Kat. Polski na górach.

Z szacunkiem
Fr. Długoński, Kap.
A. Kaźmierski, Adj.

Baczność!

Strzelcy śtej Jadwigi!

Zawiadamia się niniejszem wszystkich Strzelców śtej Jadwigi że w przyszłą Niedzielę dnia 31 Lipca o godzinie 1ej po obiedzie mają się wszyscy stawić w pełnym uniformie na dziedzińcu szkoły par. śgo Stanisława K., zkąd wyruszymy na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego w par. Niepokal. Serca N. M. P. — Wszyscy proszeni są, aby się stawili pod karą przepisaną w Konstytucyi.

Z uszanowaniem
M. Gepert, Kap.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy Gwardyę św. Marcina oddział No II i No III w Carnegie i Glenn, że dnia 7go Sierpnia o godzinie 1szej po południu przypada ogólny zjazd wszystkich oddziałów, który się odbędzie w Pittsburgu na Południowej Stronie S. S. w hali szkolnej parafii św. Wojciecha B. M., mają się stawić całe Komitety i po trzech delegatów z każdego oddziału. Sekretarze są proszeni aby dostawili dokładny spis z ilości członków, i ilu jest pełnych, i ilu nie pełnych członków; spodziewamy się iż w krótkim czasie będziemy liczyć pół tysiąca, co można zawdzięczyć sprawiedliwej i sumiennej gospodarce tegoż Tow.

Komitet 1go oddziału.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam wszystkich członków uniformowanych z Tow. Gw. św. Marcina na South Side iż w przyszłą Sobotę dnia 30go Lipca o godzinie 7mej wieczorem mają się stawić do ćwiczeń wojskowych, lecz żeby nie brakło ani jednego, gdyż zarząd Gwardzistów zamówił rozmaite nagrody w odznakach za dobre robienie bronią; — kto będzie pierwszy??

Jan Mielcarek, Major.
Józef Pilarski, naczelnik

Zawiadomienie.

Każdy Członek Tow. Młodzieńców św. Kaźmierza jest zobowiązany się stawić przy kościele św. Stanisława Kostki w celu wymarszu o godzinie 1szej po południu w Niedzielę dnia 31 Lipca 1904 roku z innymi Towarzystwami na poświęcenie Kamienia Węgielnego pod nowy kościół w par. Niepokal. Serca N. M. P. w 13ej Wardzie na Górach.

K. Machnikowski, Sekr.
Ł. Frydrych, Prezes.

Baczność
Gwardya Jana III!

Zawiadamia się wszystkich Członków Gwardyi Jana III Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny, że w Sobotę dnia 30go Lipca 1904 o godzinie 7mej wieczorem odbędzie się nasze ćwiczenie czyli mustra, — na które każdy członek jest zobowiązany się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

W Niedzielę zaś dnia 31 b. m. o godzinie 1szej po południu mają się stawić wszyscy Członkowie w pełnym uniformie w hali kościelnej, zkąd udamy się na poświęcenie Kamienia Węgielnego pod nowo budujący się kościół Niepokal. Serca N. M. P. w 13ej Wardzie.

Członek który się nie stawi podlega karze jednego dolara.

Z szacunkiem,
Kazimierz Grodzicki, Porucznik.

Baczność!
Gwardya Rycerzy ś. Antoniego.

Niniejszem zawiadamiam was wszystkich, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 31go Lipca będziemy brali udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w parafii Niepokal. Serca N. M. P. na Górach w 13 Wardzie; proszę was wszystkich kochani Bracia aby się wszyscy stawili jak jeden mąż o godzinie 1szej po południu na dziedzińcu szkolnym parafii św. Stanisława Kostki.

Upraszam was wszystkich abyście się stawili w pełnym uniformie i ażeby każdy bez wyjątku się stawił, kto się nie stawi podlega karze podług konstytucyi przepisanej; na ćwiczenie niech nikt nie przychodzi dla tego iż inne towarzystwa mają swoje ćwiczenia.

Z szacunkiem,
Jan Wieczorek, Major.
Jan Nowak, Kapitan.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej
W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko........Prezes,
Stan. Galicki........Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński..........Kassyer.
Jan Lukowski.........Marszałek.
Win. Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin“.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B. i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No. 5.

DO SZAN. PP. SEKRETARZY I KORESPONDENTOW.

Upraszamy Szanownych Panów Sekretarzy i korespondentów, aby wszelkie sprawozdania, zawiadomienia i korespondencye swoje raczyli dostawiać do redakcyi najpóźniej już we wtorek do południa, gdyż jeżeli otrzymamy je później, to jest wielki kłopot z ich zamieszczeniem w gazecie na bieżący tydzień. Na takie zawiadomienia i korespondencye nie możemy czekać dłużej i nie możemy tymczasem porzucić składania do druku innych wiadomości. Ażeby gazeta wyjść mogła na czas, musimy się w drukarni uwijać tęgo i nie próżnując składać drukiem to co mamy przed sobą, a więc: wiadomości, ogłoszenia i także korespondencye i zawiadomienia, które wcześniej otrzymaliśmy. W ten sposób we wtorek po południu mamy już naskładane dosyć na całą gazetę. Cóż potem uczynić, jeżeli ktoś nadeszle długie zawiadomienie lub długą korespondencyę? Wtenczas, aby być w możności zamieszczenia takich spóźnionych zawiadomień lub korespondencyj, musimy odrzucić w to miejsce wiele wiadomości i t. p. z gazety, aby wmieścić owe spóźnione rzeczy. Składanie w druk tych spóźnionych rzeczy zabiera niepotrzebnie czas na nowo i opóźnia wydrukowanie gazety. Jednem słowem, spóźnione sprawozdania, zawiadomienia lub korespondencye, sprawiają wiele kłopotu i redakcyi, i zarządowi i zecerom i opóźniają gazetę. Aby tych opóźnień i przykrości uniknąć, upraszamy wszystkich, aby pisania swoje do gazety nadsyłali tak, abyśmy je w redakcyi otrzymali z poczty koniecznie przed południem we wtorek, conajpóźniej. Odtąd nie będziemy w bieżącym numerze zamieszczać takich spóźnionych korespondencyj, listów, zawiadomień, ogłoszeń i t. p., jakie otrzymamy dopiero we wtorek po południu lub we środę rano.

REDAKCYA I ZARZĄD
„WIELKOPOLANINA".

Erie, Pa., dnia 24-go Lipca, 1904
Szan. Red. Wielkopolanina!

— W krótkim przeciągu czasu zostało tu u nas w Erie zabitych przypadkowo kilku Polaków. Przy wyładowywaniu rudy z frachtowego okrętu został niedawno Antoni Witkowski tak bardzo pognieciony, że na drugi dzień potem umarł w szpitalu z ran odniesionych.

Szesnastoletni Leon Barczeński, syn wdowy, — wieszając się z innymi chłopakęmi na towarowych pociągach, aby tak zajechać do Dunkirk, wpadł pod koła frachtowca i został zabity.

W ten sam sposób poniósł śmierć inny jakiś Polak, który jechał na frachtowcu za pracą.

W fabryce Jarecki Iron Works poniósł śmierć przypadkowo przy pracy Paweł Sokołowski. Pozostała po nim żona i sześcioro dzieci w starym kraju.

Trzy tutejsze Towarzystwa kościelne, które mają każde osobną kasę wsparcia w chorobie i pośmiertne w razie śmierci Członka lub jego żony, — zamierzają połączyć się w jednę kasę chorobową i pośmiertną, czyli w jedno małe Zjednoczenie.

Do parafii św. Trójcy, gdzie proboszczem jest Wny ksiądz Matyszak — przybędzie w tych dniach z Chicago nowy Organista—Nauczyciel.

Nowa szkoła tamże jest już na ukończeniu.

Dzisiaj poświęcony został Kamień Węgielny pod nowy irlandzki kościół św. Anny.

Abonent.

Kroniczka z Trenton.

— Na drugiej stronie miasta East Trenton zorganizowała się trzecia polska parafia św. Jadwigi. Polacy tam już mają od paru lat szkołę polską. Nową parafię objął Wny ks. Dr. Kominek z Nowego Yorku który dojeżdżał tu raz w tygodniu dla odprawienia służby Bożej od 5 Lipca b. r. ale obecnie wynajęto pomieszkanie i odpowiednie sprawiono meble.

W tych dniach też sprowadza się Wiel. ks. Proboszcz do Trenton na stałe.

Sala szkolna gdzie się początkowo nabożeństwo odbywa, na Spruce ulicy, częściowo tylko może pomieścić wiernych, to też parafianie nie szczędzą szczodrych darów, aby kościół jaknajprędzej zbudować.

Wykonaniem planów zajmuje się właśnie już architekt i skoro będą skończone, robota niezwłocznie rozpoczęta zostanie; 4 loty przy Olden ave mają Polacy zakupione na ten cel. Różne potrzebne do kościoła apartamenta, zostały sprawione już przez ofiarnych parafian.

Trustysami nowej parafii zostali jednozgodnie obrani p.:

Antoni Godebski długoletni parafian św. Stanisława, znany ogólnie z swej zacności charakteru jako dobry gorliwy katolik i dzielny zarazem patryota.

Aleksander Majewski powszechnie lubiany kontraktor.

Okolica w której się nowa parafia założyła położona jest przy głównem trakcie kolei Pensylwańskiej z Filadelfii do Nowego Yorku i torze kolei Reading, również przerzyna miejscowość tę kanał z Nowego Yorku do Filadelfii dla ułatwienia komunikacyi lądowej i wodnej; dzielnica ta gęsto jest zasiana różnemi fabrykami.

Polacy przeważnie pracują w garcarniach i fabrykach porcelany; napływ ludności polskiej do Trenton za pracą skierował się prawie wyłącznie w ostatnich czasach na East Trenton.

Zamieszkuje tam około 200 rodzin polskich i do tego wiele samotnych. Z tej liczby 180 rodzin i dwa towarzystwa bratniej pomocy: św. Walentego i św. Antoniego należy do par. św. Jadwigi. Wogóle nowa parafia znajduje się w warunkach sprzyjającym wielce jej rozwojowi. Szczęść jej też Boże!

Lekkomyślne używanie broni palnej podczas celabracyi 4go Lipca, zabiera rok rocznie setki ofiar. Nie odstrasza to jednak ludzi od bawienia się głupią strzelaniną mimo tylu nieszczęśliwych wypadków. Zmarł tu młody polak 22 letni na kurcz szczęki wskutek postrzelenia się w rękę w dniu 4go Lipca.

Nieboszczyk Aleksander Szydlik pochodził z Królestwa Polskiego. W miesiącu maju pojął sobie za dozgonną towarzyszkę życia córkę ob. Duszyńskiego. Przez własną nieostrożność po zbyt krótkiem pożyciu małżeńskiem rozstał się już na wieki z żoną, Oby to było przestrogą dla innych!

— Odbył się tutaj niedawno Sejm Unii Greckich Katolików z całych Stanów Zjednoczonych, — na który to Sejm przybyło około 300 Delegatów. Sejm poprzedzony został przez uroczyste Nabożeństwo w unickim kościele czyli cerkwi Matki Bozkiej. Nabożeństwo celebrował ks. Polizka w asystencyi księży: Parschonte i Sabo.

Na jednej z sessyi Sejmu przemawiał do Delegatów Najprzew. ks. McFaul, biskup tutejszy rzymsko-katolicki i w przemowie swej pochwalał religijność rusinów i polaków i to że trzymają się rodzinnych swoich obyczajów.

Na sejmie wystąpił z pięknym śpiewem grecko-katolicki chór ze Sranton, Pa. — a delegaci odbyli także pochód po ulicach całego miasta. —

Prezydentem Stowarzyszenia obrano Michała Gachuzę z Homestead, Pa. — wice-prezesem Jana Dziaha z Jessup, Pa. — sekretarzem Michała Packuta z Latrobe, Pa. — a kasyerem obrany został Jan Zmura z Braddock, Pa.

— Stephen Laptak, węgier czy słowak, młodzieniec 26-letni, pracujący w fabrykach Roeblinga, — pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Miał on się żenić z 16 letnią dziewczyną Maryanną Megallis, ale rodzice jego, zamieszkali w Europie zakazali mu listownie surowo tego ożenku. Ten zakaz był zdaje się powodem samobójstwa. — Laptak mieszkał pod No. 33 Howard str. u swojej siostry Janowej Kowacz.

Umknął z więzienia.

Wheeling, W. Va. 21go lipca. W niezwykle dowcipny sposób udało się ze stanowego więzienia w Munntville umknąć,— niejakiemu Johnowi O. Smith, który odsiadywał tam karę za kradzież z włamaniem. Miał on już wkrótce odzyskać wolność, ale widząc, że za popełnienie fałszerstwa żądają go do California i Ohio, wymyślił sposób dowcipny i uciekł z więzienia. Gdy pakowano stare kotły do pak drewnianych, wśliznął się do jednej z tych pak i w niej został przez ekspresa wywieziony po za bramy więzienia. — Ujechawszy kawał wydobył się z paki i uciekł w las. Władze go ścigają, ale dotychczas na ślad nie natrafiły.

Długi, sztuczny letarg.

Hammond, Ind. 20 lipca. — Wczoraj około 10ej w nocy w parku Wolf Lake, przy blasku księżyca 3000 osób było świadkami zmartwychwstania Harryego Zeriklla z Chicago, który w niedzielę po południu został pochowany w śnie hypnotycznym w grobie 6 stóp głębokim.

Ciekawość ludzi nie miała granic, kiedy trumnę wydobywano z grobu. Policya z trudnością zdołała przyprowadzić 2ch hypnotystów do trumny.

Jeden z nich po dłuższych usiłowaniach nad trumną orzekł że nie jest w stanie przywrócić zmarłemu życia, ponieważ stracił swój wpływ. Powstał krzyk a zwłaszcza pomiędzy kobietami.

Przyszło nawet do starcia, podczas którego kilka kobiet poturbowano.

Ciało przeniesione na platformę i tu po pewnem czasie drugi hypnotysta obudził go z długiego snu.

Zerkill był po przebudzeniu bardzo osłabiony, tak że przez kilka minut nie mógł poznać ani rodziców ani sióstr przy nim stojących.

Przebudzeniem się Zerkilla zajął się hypnotyzot hinduski Marata.

Drogie ryby,

Johnston, Pa. 23 lipca. Sędziwy David Gildner wymierzył surową karę dwom bezprawnym rybakom: H. Fogle i A. Schruck; skazując ich na zapłacenie $10 kary za każdą rybkę schwytaną w nieswoim czasie w strumyku Buffalo. Ponieważ dowiedziono im, że złowili 166 ryb, przeto kara ich wynosiła $1,660, ewentualnie 166 dni więzienia każdy. Niefortunni rybacy łowili rybki, napędzając do drucianej siatki, zagradzającej im ucieczkę. Następnie wynosili je do miasta i sprzedawali po 10 centów funt.

Zapewne nie zebrali tyle, ile muszą obecnie zapłacić......

Narodziny w tramwaju.

New York, 22 lipca. Pasażerowie, jadący tramwajem na czternastej ulicy nie mało się zadziwili, kiedy na narożniku drugiej avenue nagle zatrzymał się tramwaj a z niego śpiesznie wyskoczył konduktor i pobiegł do apteki i zaledwie uchyliwszy drzwi zawołał:

— Posyłajcie czemprędzej po ambulans, i wybiegł z powrotem do tramwaju, gdzie donośnym głosem zawołał:

— Panowie, wynoście się z tramwaju!

W drodze zauważył bowiem konduktor, że jedna z pań w w delikatnym będąca stanie, nie zajedzie do domu, więc zawezwał pomocy szpitalnej, która też szybko zjawiła się na miejscu. Konduktor z jednej, a motorman z drugiej strony tramwaju stali na warcie, a doktorzy zajęli się matką. Po małej chwili wyszedł doktor z tramwaju i oświadczył, że przyszła na świat parka — chłopczyków.

Kiedy chorą z dziećmi zabrano do ambulansu, uradowany konduktor zawołał: Zadzwonię dwa razy dla nowonarodzonych pasażerów i ruszył wesoło z miejsca.

Japoński marynarz ratuje Polaka.

Hoboken, N. Y., 23 lipca. Thomas Yensake, japoński marynarz na okręcie „Portsmouth“, siedział sobie na pokładzie i czytał gazetę o wojnie i waleczności swych rodaków, gdy naraz usłyszał krzyk, że człowiek tonie, i ujrzał tuż przed okrętem człowieka walczącego z prądem wody, który go unosił. Dzielny Japończyk bez namysłu wskoczył do wody pochwycił tonącego i z wysiłkiem dopłynął z nim do okrętu gdzie mu rzucono linę i wciągnięto na pokład. Okazało się, że tonącym był Ignacy Laskowski, prawdopodobnie polak, marynarz z rosyjskiego okrętu stojącego na kotwicy w przystani. Szlachetny Japończyk po ubiorze poznał, że to rosyjski sługa, ale to go nie powstrzymało od wyratowania tonącego pomimo że należy do zawistnego państwa, które toczy wojnę z jego rodakami.

Washington.

O zamordowaniu dwóch Amerykanów donosi konsul Kaiser z Mazatlan w Meksyku, co następuje.

W Aques Calienti w Meksyku, poszedł Alcade Teeres, bratanek generała Terres, w stanie nietrzeźwym do biura Amerykanina Clarence Way. Powiedziano mu, ażeby przyszedł innym razem, kiedy nie będzie pijanym. Terres odszedł, i wysłał swych podwładnych, ażeby aresztowali Clarencea Way i Ed. Latimera, innego Amerykanina. Ci jednak, zamiast ich aresztować, zastrzelili ich. Gubernator zarządził śledztwo.

Zastępca sekretarza stanu Loomis zażądał od konsula wyczerpującego raportu.

Washington, D. C.

Reprezentanci kompanij okrętowych, których okręty kursują po Oceanie Spokojnym, udali się do zastępcy sekretarza stanu Loomisa, aby go się zapytać, jakiej opieki ze strony rządu mogą się spodziewać na wypadek, gdyby który z ich okrętów spotkał los taki, jak Malakkę w Morzu Czerwonem i co właściwie uważa się za kontrabandę wojenną w danym razie. Pan Loomis odpowiedział, że rząd dopiero wtedy byłby w stanie dać odpowiedź dokładną gdyby zaszedł jakiś wypadek specyalny.

Kolumbia a Stany Zjednoczone

Washington, 23 lipca. — Kolumbia odnowiła swe stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Kolumbijski minister spraw zagranicznych doniósł do departamentu państwa, że były poseł dr. Thomas Herran otrzymał papiery uwierzytelniające i wkrótce uda się do Waszyngtonu.

Uciekł przed wojskiem.

Jadel Kraskin, zyd, który niedawno temu przybył do Ameryki z Mińska, Rosyi, ma być napowrót odesłany do Rossyi i tam rozstrzelany.

Kraskin ma szwagra zamieszkałego w Milwauke pn. 612 Vilet ulica. Nazywa się Max Levin, Za jego poradę Kraskin zabrał 500 rubli w kieszeń i wyjechał do Ameryki przed wojskiem. Levin zawiadomił go, że skoro przyjedzie do Ameryki, wystara mu się o zajęcie. — Kraskin więc wybrał się i przyjechał do Baltimore, gdzie go inspektorzy emigracyjni zaczęli ściśle badać. Po zbadaniu go, urzędnicy powiedzieli mu, że będą musieli go odesłać napowrót do Rosyi

Na prośbę jednak Kraskin'a urzędnicy biura imigracyjnego pisali do Milwaukee i dowiedzieli się, że jego szwagier utrzymuje mały skład i zajęcia nie będzie mógł mu dać, a zatem położenie Kraskina w oczach urzędników nie zmieniło się w niczem.

Herman Schlomovitz, rządca sądu Stanów Zjednoczonych w wschodnim dystrykcie Wisconsinu mówił, że sprawa Kraskina jest wielkiej wagi. Kraskin mówił Schlomovitz, liczy 30 lat, zostawił żonę i dwoje dzieci w Rosyi i wysłużył już swój naznaczony termin przy wojsku rosyjskiem. Gdy się dowiedział, że zostanie zaciągnięty powtórnie do wojska i odesłany na daleki wschód do frontu wyniósł się potajemnie do Ameryki.. Dotychczas, mówił dalej Schlomovitz, nie wiem jaki obrot weźmie ta sprawa i jakim rezultatem się zakończy.

Prawdopodobnie będziemy musieli udać się do sądu o pomoc dla Kraskina.

Jeśli Kraskin zostanie napowrót odesłany do Rosyi, to czeka go tam niechybna śmierć przez rozstrzelanie. Los więc jego życia lub śmierci waży się w rękach urzędników biura emigracyjnego.

Musza plaga.

Menominee, Mich, 22 lipca. Wczoraj spadła na miasto tutejsze taka masa much, że głęboko pokryła ulice miasta, które szuflami i miotłami trzeba było oczyścić. Muchy te zwią „Green Bay flies“ a tem się odznaczają że żyją tylko dwanaście godzin.

Osy w New Yorku.

New York, 23 lipca. Wczora, po południu pojawiły się na ulicach 72 i 2ej ave osy w tak wielkiej liczbie, że tworzyły niejako chmurę. Osy były do trzech cali długie i zaatakowały mieszkańców z taką zajadliwością, że musieli się chronić do domów. Nigdy jeszcze w mieście nie widziano tak wielkiej ilości os.

Aptekarze zanotowali 40 wypadków fatalnych pokąsań i to wielce bolesnych.

Eksperymenta go zabiły.

Flemington, N. J. 22 lipca. Przykre wrażenie wywołała tu wiadomość, że Dr. Fr. W. Larson, jeden z najstarszych i najsławniejszych lekarzy w tej okolicy, padł ofiarą eksperymentów, dokonywanych z kokainą na własnej osobie. — Doktór chciał się przekonać o stopniowem działaniu kokainy, przeto, siedząc przed lustrem, zastrzykiwał sobie tę truciznę i w lustrze badał symptoma, pojawiające się po zastrzyknięciu. Jednakże pewnego dnia doktór zastrzyknął sobie zbyt wielką dozę i to go zabiło.

Dostał on początkowo chwilowego obłąkania i potłukł wszystko w domu, oraz podarł na sobie odzienie, a w końcu stracił zupełnie przytomność i zakończył życie w strasznych męczarniach.

Co zanadto to niezdrowo.

Piękne czyścicielki butów.

Elkhart, Ind. 23 lipca. Damy „z towarzystwa“ zajęły miejsca czyścicieli butów na narożnikach ulic ale sprytne one bo biorą $1.00 od pary.

Pieniądze tą drogą zebrane zostaną obrócone na budowę szpitala Clark. Pani Elizabeth Beardsley, żona byłego senatora, pani Otis Thompson, wdowa po byłem mayorze z Elkhart i wiele innych żon znanych lekarzy i profesorów stoją na narożnikach z pudełkami i szczotkami i czyszczą buty. Interes idzie im świetnie, a jeszcze świetniej wpływają dolary do kasy sprytnych owych bab.

Zbrodnia dynamitowa.

Houston Texas, 24 lipca. — Z powodu strajku na linii kolei elektrycznej, której dyrekcya jednak na miejsce strajkujących innych przyjęła robotników, wysadzono dynamitem karę ze szyn, przyczem 3 osoby śmiertelne, a 8 lżejsze poniosły uszkodzenia. Już dwa razy poprzednio próbowano podobnej zbrodni dynamitowej dokonać.

Wódka na ukąszenie węża.

Wilkesbarre, Pa. 24 lipca. Dwie kwarty wódki zadane koniowi wartościowemu, którego wąż jadowity ukąsił, uratowały życie jego.

Noga przednia, którą grzechotnik ugryzł, mocno jest jeszcze spuchniętą, ale życiu konia już stanowczo żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Nieszczęsny strajk skończony i nieskończony.

Olbrzymi strajk rzeźniczy, jaki przed dwoma tygodniami wybuchł w wielkich rzezalniach w Chicago, Kansas City, ogłoszony został jako skończony dnia 20go Lipca, lecz gdy na drugi dzień rzeźnicy udali się pracy, przekonali się że urzędnicy trustowi zanadto w nich przebierają, że nie biorą ich wielu napowrót do pracy, i że nie chcą oddalać skebów.

Gdy urzędnicy unijni zaczęli się uskarżać na to urzędnikom trustu, ci odpowiedzieli im lekceważąco. Wtedy urzędnicy unijni nakazali nowy strajk, który gorszym jest od poprzedniego, bo rzeźnikom pomagają inni pracownicy.

Po rzezalniach owych wielkich przyszło do krwawych zaburzeń.

Tak więc strajk trwa ku wielkiej niewygodzie i biedzie ogółu, — bo najprzód: strajkuje i nie ma zarobku około 100 tysięcy ludzi, a powtóre mięso przez to zdrożało okrutnie a także i inna żywność, — tak że przez to bieda daje się setkom tysięcy ludzi straszliwie we znaki! We środę o ukończeniu strajku wcale nie ma mowy!

Ceny mięsa w Chicago, dawniejsze, obecne i możliwe w przyszłości, przedstawiały się w sobotę jak następuje:

Round beefsteak dawniej 9c funt, we czwartek 16c, w sobotę 19c a ma dojść do ceny 23c funt.

Porterhouse dawniej 18c, w czwartek 25c, w sobotę 28c funt.

Sirloin dawniej 14c, czwartek 20c, w sobotę 23c.

Żebra, dawniej 12c, we czwartek 16c, w sobotę 20c.

Pork chops, wieprzowina: dawniej 10c, czwartek 16c, sobotę 18c.

Świeża wieprzowina: dawniej 9c, czwartek 14c, sobota 16c funt.

Jak tak dalej pójdzie, to nie podobna będzie w tym kraju mięsa się dokupić!.....

— Oprócz tych robotników którzy pracują przy zabijaniu bydła, owiec i wieprzy, którzy rozcinają i sortują mięso, — liczba innych rzemieślników strajkujących w rzezalniach w samym Chicago, — przedstawia się jak następuje:

Palaczy pod kotłami 480
Maszynistów 375
Elektryków 200
Cieśli 500
Bednarzy 600
Kotlarzy 100
Kowali 100
Służby przy żywem bydle 800.
Służby przy wagonach kolejowych 2,000.
Blacharzy robiących puszki 2,500.
Plumberów od sporządzania rur parowych 500.
Woźniców rozwożących mięso dla kupców po mieście 700.

— We wtorek i we środę były w Chicago krwawe zaburzenia i strzelanina w samych rzezalniach (stock yards) i w poblizkich rzezalniom ulicach.

— Miejsca strajkujących objęli tymczasowo pisarze i officyaliści z biór rzezalni i ci w biórowych oświętnych ubraniach zabijają bydło i wieprze, odzierają je ze skóry, ćwiartują mięso, ładują na wagony gnój itp.

Pisarkowie ci popamiętają oną brzydką i nieprzyjemną robotę długi czas.

New York.

Zeszłej soboty ukończono tu warunkowo strajk woźniców expressowych, domagających się podwyżki w płacy o 10 procent.

Załatwieniem sprawy zajmuje się sąd polubowy.

Sydney, C. B.

W poniedziałek ukończył się strajk w stalowniach w mieście Sydney, w Kanadzie. Strajkierzy zgodzili się pracować na dawnych warunkach. Wojsko odjechało do Quebec.

New Castle, Pa.

Dnia 26go rozpoczęto na nowo pracę w stalowni Shenango należącej do trustu American Sheet and Tin Plate Company Wyrabiają tam stalowe płyty i blachę. Praca była wstrzymana z powodu reperacyi. Obecnie odzyskało pracę około 2,500 ludzi. Dobra nowina.

Mount Carmel Pa.

Anna Morgan, córka jednego z tutejszych obywateli, zbierając jagody przy drodze w lesie, w okolicy Richland Slope, została ukąszona w nogę przez węża grzechotnika. Doktorzy nie czynią nadziei wyzdrowienia.

ZGON UKRAINCA,

Obrazek z wojny z 1863 roku

— PRZEZ —

ALFREDA BARWIŃSKIEGO.

Uciekając z Sieradza potrafił schwycić u kwaterującego z nim w jednym domu moskiewskiego ułana karabinek, pistolet i nieco amunicyi, na którą zrobił sobie ładownicę i tak uzbrojony dążył do obozu.

Trzeci nakoniec młody chłopak w kożuszku i wieśniaczej sukmanie, z siekierą za pasem, torbą myśliwską i rogiem do prochu na ramieniu, uzbrojony w zwyczajną choć nie złą pojedynkę, był to syn gospodarza z Byszkowa, także popisowy, co przeniósł walkę z Moskalami nad służbę u nich i jak tylko się dowiedział od przybyłych do wioski powstańców o zjawieniu się w tej okolicy oddziału, natychmiast wybrał się do niego. Strzelbę, prochownicę i torbę, którą miał, nabył dawniej od znajomego leśnika z sąsiedniej wioski, gdyż od samego początku powstania, wybierając się do niego ciągle był w pogotowiu Milcząc szła cała drużyna, wreszcie zbliżyła się ku polance.

Ciemno tam było, z powodu alarmu bowiem przygaszono ogniska a powstańcy w milczeniu stali w szeregach oczekując dalszych rozkazów dowódzcy, który wstrzymywał się do powrotu Balickiego.

Zbliżywszy się do obózowiska, Balicki aby się dać poznać zagwizdał głośno mazurka Dąbrowskiego, idący za nim zawtórowali.

— Czy to Balicki? zapytał dowódzca.

— Ja panie naczelniku — odrzekł tenże — i z dobremi nowinami.

— No więc cóż tam?

— Oto panie naczelniku nietylko nic złego niema, ale w dodatku prowadzę naszych posłańców z żywnością i trzech nowych ochotników.

— Brawo! zawołał żuaw, a po szeregach rozszedł się szmer zadowolenia.

— Zapalić ognia! zawołał Drochomirecki, i wiara wesoło rzuciła się do spełnienia tego rozkazu.

Wicher przycichł, flaga już ustała, nic więc nie przeszkadzało palić się ogniom, wkrótce też wesoło zajaśniały płonące stosy drzewa.

Przybyli stanęli przed dowódzcą.

— Co spowodowało alarm? zapytał tenże Balickiego.

— Oto oni, odpowiedział tamten wskazując na towarzyszy — idąc do nas zbłądzili i tłukli się po lesie. Franek słysząc kogoś chodzącego, dał sygnał. Ja także gdyby się nie odezwali dał bym do nich strzał.

— No to chwała Bogu, rzekł Drochomirecki. Franek dobrze zrobił, szczególniej w nocy bacznym być trzeba. Ale wy dla czegóście tak długo siedzieli?

Przybyli wytłómaczyli przyczynę spóźnienia, tymczasem wieśniacy składali przyniesioną żywność.

— Niech Wny naczelnik raczy przyjąć tymczasem to, jutro da Bóg doczekać przyniesiemy więcej, rzekł jeden z nich.

— Dziękuje wam bracia za łaskawą pomoc — rzekł Drochomirecki, a moskale czy wiedzą o nas?

— Żywa dusza Wny naczelniku nie wie, odrzekł jeden z wieśniaków, my najbliżsi dopiero od tych panów co do nas przyszli, dowiedzieli się o was, to zkądżeby kto cudzy mógł wiedzieć. Moskale ani domyślają się, że panowie tu są, to też możecie być spokojni, nasze lasy duże i bezpiecznie w nich.

— Zdaje się, że tu u was trochę spoczniemy, rzekł naczelnik, zresztą co Bóg da. Wy bracia zostańcie z nami do rana, bo na taką noc trudno wam będzie wracać do domu, przynieśliście nam żywność, podzielcież ja także z nami, zapraszamy was braterskiem sercem.

— Pokornie dziękujem Wmu naczelnikowi, odrzekł jeden z wieśniaków — zostać to zostaniem, ale za jedzenie to Bóg zapłać, czybyśmy to mieli sumienie was biedaków objadać. Ale my tu dla panów i wódkę przynieśli, na taką porę to się ona zda.

To mówiąc wydobył z kieszeni sporą flaszkę z wódką, to też uczynili jego towarzysze i trzej nowi ochotnicy, nadto dymisyonowany żołnierz wydobył z pod szynela sporego prosiaka i kilka kur już porzniętych, co dołączyli do złożonych na ziemi zapasów, których podziałem zajęli się Balicki z Kulińskim.

Wieśniacy odeszli do ognisk wraz z powstańcami, trzej nowi ochotnicy stanęli przed dowódzcą.

— Kto jesteście bracia? zapytał najstarszego.

— Ja panie naczelniku — odrzekł tenże, stojąc wyprostowany po wojskowemu i salutując, jestem dymisyonowany sołdat. Wzięty za młodu w rekruty przesłużyłem 25 lat na Kaukazie i w Krymie, teraz przychodzę służyć w polskim wojsku.

— A wieszże za co się bijemy? zapytał Drochomirecki patrząc mu w oczy.

— Wiem panie naczelniku, odrzekł sołdat, bijecie się, aby carowi Polskę odebrać i ja tego pragnę, bo przecież Polak jestem, a choć mu służyłem, to go nienawidzę. Wziął mnie w rekruty, 25 lat tułałem się po świecie, a ile pałek na moim grzbiecie złamano, to chyba Bóg policzy.

Chciałem w Krymie uciekać do Francuzów, nie udało się. W domu zostali starzy rodzice i żona, poumierali z nędzy jak mnie nie było. Nareszcie puszczono i zostałem sam na świecie, nawet bez dachu, bo chata gdzieś w cudze ręce przeszła, choć zdychać pod płotem z głodu. Więc przychodzę do was bić się z tymi, co mnie na starość na dziada wykierowali, oddać im moje pałki. Przyjmijcie mnie panie naczelniku, Bóg świadkiem będę wam wiernie służył, wierniej niż carowi, bo jemu z musu, a wam z ochoty, tylko pozwólcie zapłacić Moskalom za moje zmarnowane życie i pałki, za starych rodziców i żonę.

Łzy błysnęły w oczach starego sołdata, chciał się do nóg rzucić Drochomireckiemu, lecz ten nie dopuścił tego i uściskał go serdecznie.

— Przyjmuję cię z chęcią bracie, rzekł, i my wszyscy mamy rachunki z carem, a najgłówniejszy odwetowanie mu za krzywdy naszej Ojczyzny. Kolego! dodał zwracając się do junkra, mamy jeszcze jednę zbywającą strzelbę, daj ją nowemu naszemu towarzyszowi, bo widzę że bez broni.

Junkier przyniósł sztucer moskiewski i ładownicę które podał staremu.

Sołdat na widok broni uśmiechnął się, z radością przypasał ładownicę i wziął do ręki karabin, który zaraz nabił i na znak dowódzcy poszedł złączyć się z towarzyszami.

— A ty chłopcze kto jesteś? zapytał Drochomirecki młodego wieśniaka, który zarumieniony ciekawie patrzał na dowódzcę.

— To mój syn Wny naczelniku, rzekł zbliżając się jeden z wieśniaków. Ciągle ta się napierał na wojnę a jak się dowiedział ze panowie tu są, to już go ani utrzymać w domu.

— Dobra taka ochota, odpowiedział naczelnik, aleś bardzo młody na żołnierza.

— Ej proszę Wgo pana naczelnika, rzekł chłopak, ja muszę być dobry kiedy mnie Moskale wziąść chcieli, więc ja wolę iść na nich niż z nimi, przynajmniej człowiek będzie u siebie i nie zapędzą tam het na kraj świata.

— A jak cię zabiją? zapytał z uśmiechem dowódzca.

— Ej może się nie dam, odparł rezolutnie chłopak.

— Ale czy ojciec pozwala, abyś do nas przystał, rzekł dowódzca, bo jak on nie pozwoli, to ja nie przyjmę.

Zafrasowany chłopak spojrzał prosząco na ojca, a ten kłaniając się rzekł:

— Ha, kiedy ma już taką ochotę Wny naczelniku, to niech tam idzie, bo jak go teraz nie puszczę, to mi sam z domu uciecze i jeszcze moskale go złapią. Przecież to panowie i za nas się biją, tośby warto było aby wszyscy się ruszyli. Ja już stary dwóch starszych synów żonatych mają dzieci i gospodarstwo, to niech ten idzie.

— Kiedy ojciec pozwoli, to z chęcią przyjmuje mój chłopcze, powiedział dowódzca, jakże się nazywasz?

— Janek Zięba, odrzekł chłopak.

— No, więc mój Janku, pamiętaj bić się dobrze a teraz ruszaj do ognia — rzekł dowódzca.

Uradowany chłopak pospieszył do ognisk, a dowódzca zwrócił się ze zapytaniem do trzeciego ochotnika.

— Jestem rymarz z Sieradza, odrzekł tenże, chroniąc się przed poborem, już dwa tygodnie jak uciekłem z miasta i tułam się po lasach szukając naszych, ale dotąd ich znaleźć nie mogłem bo w naszych stronach jeszcze cicho. Dziś dopiero dowiedziawszy się o pobycie pana naczelnika w tych lasach przychodzę pod jego rozkazy z tą bronią, jaką mi się od Moskali w Sieradzu zachwycić udało.

— Dobrze, przyjmuję cię kolego, rzekł dowódzca, szkoda tylko że siecznej żadnej broni nie masz, bo ta potrzebna szczególniej dla tych co mają strzelby bez bagnetów.

— Ot ja mam z sobą jakiś kawałek żelaza, rzekł jeden z wieśniaków zbliżając się i podając mały pałasz w skórzanej pochwie, jakiego używa miejska policya, znalazłem to będzie tydzień temu na drodze, znać jakiś pijany Moskalisko zgubił i niosłem dla panów, to może pan sobie weźmie.

Rymarz przypasał dany przez wieśniaka pałasik i odszedł między powstańców, a dowódzca powrócił napoprzednio zajmowaną kłodę, gdzie już twarzysze jego roznieciwszy nowy ogień który jasno i wesoło płonął, przyrządzali wieczerzą z kur i prosięcia.

Wesoło i gwarno było teraz w obozie, flaga ustała zupełne niebo się wyjaśniło a wiara napiwszy się wódki, zajadała, zapominając o przebytych niewygodach.

Żołnierz nasz wytrwały na trudy, byle był jasny ogień i cokolwiek do zjedzenia, broń dobra w ręku a na czele wódz na zaufanie zasługujący, to dobry humor nie opuści go nigdy.

Zmieniono straże, stojący dotąd na nich przybyli do obozu osuszyć zmokłą odzież i posilić się a miejsca ich zajęli inni; żartowano, śmiano się, zabrzmiały dziarskie wojenne piosenki, słowem wesołość była powszechną.

Nieszczęśliwi nie wiedzieli, że w tej chwili właśnie zdrada ich zgubę knowała.

III.

Po burzliwej nocy zaświtał ładny dzień, chmury zeszły z widnokręgu, a jasne słońce wzniosło się na niebo, złociło promieniami polankę, gdzie obozowali powstańcy. Z nadejściem dnia wyznaczył naczelnik część ludzi do porobienia zasieków w około obozu celem zabezpieczenia stanowiska w razie nadejścia nieprzyjaciela, wieśniacy odeszli obiecując powrócić z nowemi zapasami żywności.

Ochoczo wzięli się żołnierze do roboty i wkrótce dobra z natury pozycya została jeszcze wzmocnioną zasiekami ze ściętych drzew i okopami zasłaniającemi te miejsca, któremi do obozu dostąpić można było. z innych zaś stron broniły go nieprzebyte błota. Ci którzy nie pracowali nad wzmocnieniem stanowiska, zajęli się budowaniem szałasów i ziemlanek, aby w razie nowej słoty mieć suche i wygodne schronienie.

Kiedy dotrzymując obietnicy przybyli znowu wieśniacy z żywnością, zadziwili się ujrzawszy nową postać obozu. Przyniesione zapasy, mogące na kilka dni wystarczyć, zostały złożone w jednej ziemlance obranej na magazyn.

Dzień przeszedł wesoło i spokojnie, już ściemniało się, kiedy wracający ze zmiany czat Kuliński, przyprowadził z sobą jakieś indywidyum, dość podejrzanej powierzchowności.

Krępy, niskiego wzrostu, obrzękłą od pijaństwa twarzą i potężnym czerwonym nosem osypanym chrostami, ubrany w wyszarzany wicemundur urzędniczy i paletot z wypełzłą futrzaną czapką na głowie, uzbrojony starym pałaszem, rewolwerem i strzelbą prezentował się jako przybyły do oddziału ochotnik.

Na pierwszy rzut oka na tę postać budziło się zaraz podejrzenie, twarz jego bowiem wskazywała skończonego łotra, a w siwych, niespokojnie biegających oczach, czytać się dawały fałsz i zdrada.

Drochomirecki spojrzał mu bystro w oczy.

Nowy ochotnik znać nie mógł wytrzymać tego spojrzenia, bo w miejsce patrzyć się na dowódzcę i otaczających go powstańców, zdjął czapkę i zaczął się nizko kłaniać w około.

— Najniższy sługa JWgo jenerała, zaczął mówić trochę drżącym głosem — szczęśliwy jestem, że mogę służyć pod rozkazami wodza, którego sława głośnia w całej Polsce.

— Zaprzestań bracie tytułów, nie jestem ani jenerałem ani nie wsławiłem się niczem dotąd, rzekł spokojnie Drochomirecki, powiedz kam raczej kto jesteś i zkąd się tu wziąłeś?

— Ja JWny pułkowniku..

— Niejestem pułkownikiem ani Jaśnie wielmożnym, rzekł surowo dowódzca, powiedziałem żebyś przestał błaznowania, a odpowiedział krótko i jasno.

— Ja...... Ja...... zająknął się zmieszany przybysz, jestem urzędnikiem spadłym z etatu, z żoną i czworgiem dzieci.... przychodzę walczyć za Ojczyznę i wolność pod rozkazami szanownego naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI.

"Komitet Krajowy Ligi Narodowej na Królestwo Polskie" wydał i rozrzucił w tysiącach egzemplarzy odezwę omawiającą ogólne położenie ekonomiczne w Królestwie, a w szczególności warunki, jakie wytworzone zostały wskutek obecnej wojny.

"Wojna ta ledwie rozpoczęta — głosi odezwa – i prowadzona gdzieś na odległym Wschodzie, o dziesiątek tysięcy wiorst od Królestwa nie powinnaby dotknąć naszego organizmu ekonomicznego, tymczasem dzięki tyloletniej zgubnej dla nas polityce państwowej, wstrząsnęła nim tak silnie i w tak krótkim czasie, oddając na pastwę nędzy liczne rzesze pozbawionych pracy robotników. Te masy zgłodniałe i bezdomne wyżywić i zaopiekować się niemi naszym jest obowiązkiem.

"Gdzieindziej w razie podobnych klęsk, rządy dbałe o ludność kraju rozpoczynają roboty publiczne. Od obcoplemiennego, wrogiego i nienawistnego nam rządu nie możemy się tego spodziewać. I aczkolwiek powinniśmy poprzeć starania, aby skłonić rząd do zapoczątkowania podobnych robót, bo to nie jałmużna lecz obowiązek państwa z nas żyjącego, liczyć na to nie wolno, ale samym sobie radzić, aby ciężki kryzys przetrzymać. Rządowi rosyjskiemu na rękę będzie głód, jaki u nas zapanuje i objawy niezadowolenia, jakie wyniknąć mogą z tego powodu, zwali on wówczas odpowiedzialność na barki Polaków, ich uczyni winowajcami niedoli robotniczej, rzuci biednym jakie resztki z państwowego stołu, a natomiast położy ciężką rękę na kraju i dusić go będzie coraz mocniej, popierany usilnie przez wszystkich Rosyan, pozbawionych wskutek wojny i głodu w Rosyi odpowiedniego łupu.

"Nietylko uczucie nakazuje nam dać tym rzeszom zarobek i przetrzymać kryzys z możliwym spokojem, ale i rozum polityczny. Najłatwiej byłoby obecnie zwrócić masy robotnicze przeciw rządowi, aby zażądały od niego pracy, możności choćby stowarzyszania się i swobodnego regulowania stosunków z pracodawcami. Takie jednak wystąpienie byłoby przedwczesne i szkodliwe, nie dałoby robotnikom ani poprawy bytu, ani żadnych zgoła praw, przeciwnie, przyniosłoby w rezultacie bezużyteczne straty w ludziach najlepszych, bo najodważniejszych, i osłabienie energ i na przyszłość.

"Rząd mocno atakowany jest na Wschodzie, rażony bezustannie, musi być, co jest zupełnie zrozumiałe, silnie podrażniony i na wszelkie zamieszki skierowane przeciwko niemu reagowałby bez wątpienia z całą zapamiętałością i dziką srogością, aby wykazać, że jest potężny i straszny, pomimo klęsk w Mandżuryi.

Należy więc czekać na większe jeszcze osłabienie Rosyi, na głębsze zdezorganizowanie rządu i państwa, na bankructwo finansowe, na stracenie powagi wobec Europy, a zwłaszcza wobec ludu rosyjskiego, i na możliwy wybuch jego nienawiści do rządu. Wówczas tylko dobrze zorganizowani, do czego już dziś należy czynić przygotowania, nie rozznamiętnieni głodem, nie zaślepieni nienawiścią, lecz ze stanowczą energią mogliby robotnicy wystąpić solidarnie, licząc na rozluźnienie pęt, które ich jako Polaków i jako robotników krępuje.

"Tymczasem jednak powinniśmy wszyscy, zarówno robotnicy jak inni obywatele kraju, zachować się podczas wojny spokojnie, bez żadnych ekscesów, mogących wyprowadzić nas z równowagi i dać pohop wrogowi do rzekomego wprowadzenia ładu w Królestwie z naszą krzywdą".

W końcu odezwa wzywa do zakładania poufnych kół, które zaopiekowałyby się pozbawionymi pracy, dał im zarobek i umożliwiły przetrwanie ciężkich czasów, do uruchomienia instytucyi dobroczynnych pośredniczenia w wynajdywaniu pracy i t. d.

"Należy zwrócić się, głosi odezwa, do zarządów miejskich i gmin, gdzie spoczywa bez użytku wiele naszych własnych pieniędzy i uruchomić je, zniewolić pod presyą moralną magistraty i gminy do zapoczątkowania nowych lub przyspieszenia postanowionych już robót".

"Jeżeli jednak rząd dla celów polityki państwowej zechce ubezwładnić naszą wolę i dobre chęci obywatelskie — czytamy w zakończeniu odezwy — jak to było podczas klęski powodzi, aby wytworzyć niezadowolenie w narodzie i spowodować niesnaski wewnętrzne, społeczeństwo nasze okaże się dość silnem i uświadomionem i będzie umiało zapobiedz złowrogim zamiarom rządu i zwrócić ostrze niebezpieczeństwa przeciwko niemu, będzie umiało utrzymać w sobie nieodzowną, zwłaszcza w tak poważnych chwilach, spójnię, którą wróg wciąż celowo i wytrwale, choć bezskutecznie, usiłuje zniszczyć".

Rosya a Finlandya.

Rosya długie wieki miała szczęście, to też tyranizowała pobite narody w sposób okropny. To co robiła z Polską przez wieki, rozpoczęła i z Finlandyą.

Radzimy moskalofilom przeczytać następujący artykuł, jaki wyjęliśmy z bardzo poważnego pisma, wychodzącego w Poznańskim, a nader wstrzemięźliwego w potępianiu moskali. Czytamy tam:

"Rosya niema szczęścia! Na dalekim wschodzie, klęski odsłaniające jaskrawo nieszczęsną korupcyę i azyatyzm zgangrenowanego łapownictwem czynownictwa, na zachodzie niezadowolenie i rozjątrzenie, które w brutalnych zamachach poszukało sobie upustu, dla coraz to więcej rozbudzającej się krewkości u rasy fińskiej, Bobryków, ów zastępca osoby monarszej w Helsingfors, ów tyran i despota gnębiący na modłę Nowosilcowa, Murawiewa e tutti quanti, finlandczyków, przewyższających kulturą i cywilizacyą rodowitych rosyan, nie żyje!—kula Schammana, syna senatora z Helsingfors, położyła kres politycznej działalności dyktatora. Czy gwałtowniczy czyn, podyktowany fałszywym patryotyzmem przez ucisk swych ziomków do rozpaczy doprowadzonego młodzieńca, położy zarazem kres systematycznej brutalizacyi fińskiego narodu, to kwestya, na którą, podług wszelkich konjekcyi, odpowiedzieć wypada przecząco. Nigdy nie osięgano mordem dodatnich skutków. Tyranizm jest podobny do owej hydry, której łeb ucięty odrasta. Nie stanie Bobrykowa, znajdzie się inny ciemiężca, gorszy może, bo przestraszony losem poprzednika. Na tyranizm nie ma lekarstwa. To choroba, która musi strawić sama siebie, nawet konstytucya nie jest dla niej skutecznem remedium, jak to dowodły dzieje najnowszych dni. — Europa żyje pod znakiem reakcyi. Starczy przypatrzeć się orgiastycznym antiklerykalnym szałom, wstrząsającym Francyę, smutnej pamięci wojnie boerskiej, jak wogóle i wielu innym przejawom, w których się wyraża dobitnie idea ciemiężenia i gwałtu, aby dojść do przekonania, że i rządy i ludy i pastwa n'ont rien apris et riene oublie. Reakcya — wszechwładna. Reakcya zatknęła swój sztandar na zgliszczach ery liberalnej, spadkobierczyni testamentu wielkiej rewolucyi i wielkiej idei praw człowieka. Państwa dążą do centralizacyi, graniczącej z absolutyzmem, który istnieć może tak samo w państwach konstytucyjnych, jak despotycznie rządzonych, z tą tylko różnicą, że w ostatnich starczy ukaz, gdy w pierwszych trzeba nadwerężać konstytucyę i przykrawać ją do swych celów. To też niema gorszej niewoli jak w państwie konstytucyjnem, rządzonym przez ludzi złych i przewrotnych, przez ludzi, którzy na usługach jednej partyi lub kliki, poparci rozfantyzowanym tłumem zapominają o wszelkich zasadach mutualizmu i altruizmu i czynią pojęcie wolności wprost iluzorycznem. Na tej drodze dochodzi się do zupełnego zaniku już nie tylko prawa, ale i społeczeństwa, które tylko na niewzruszonej podstawie prawnej istnieć, rozwijać się kwitnąć może.

Ten los spotkał Finlandyę. Od roku 1890 (w którym to — jak wiadomo — szwecki Karól XII, po abdykacyi Gustawa IV, którego rewolucya wojskowa spowodowała do złożenia korony, zakończył ziaciętą wojnę z Rosyą, oddając jej Finlandyę), — cieszyła się Finlandya długie dziesiątki lat wolnością i samodzielnością, jak żaden inny kraj caratu. Aleksander I zagwarantował jej konstytucyą i następcy jego ten przykład naśladowali. Jenerał gubernator był tutaj głównie reprezentantem cara i nie mieszał się do wewnętrznych spraw kraju. Posiadała więc Finlandya własny rząd, własny język urzędowy, własne wojsko własną administracyę pocztową, własny system monet i ceł, i łagodne ustawy prasowe. Pod wpływem tych sprzyjających warunków kwitła Finlandya szczególniej za panowania Aleksandra II, ale wkrótce horyzont polityczny zaczyna się ściemniać. Już pod Aleksandrem III, rusyfikatorzy zajęci "zreformowaniem" bałtyckich prowincyi, pożądliwem okiem spoglądali na wolną i kwitnącą Finlandyę. I na nią miała kolej przyjść. Wstąpił na tron Mikołaj II, zagwarantował w roku 1894 konstytucyę, w roku 1897 wrócił Finlandczykom prawa, które im za przeszłych panowań odjęto, w tem naraz zmienia się polityka rosyjsko–fińska Zniesiono banderę fińską, zaprowadzono zmiany zasadnicze w sprawach obrony krajowej, w roku 1899 zniósł manifest carski legislaturę fińską w sprawach wspólnie obchodzących oba kraje i zostawił tylko finlandczykom głos doradczy. Protestowano głośno, energicznie, lojalnie — ale bezskutecznie! Deputacye fińskie nie znalazły posłuchu, petycye podpisano przez sto tysięcy ludzi, nie zostawały przyjęte. W tym samym roku sekretarzem stanu został Plehwe, urząd który dotąd zawsze autochtoni zajmowali, otrzymał obcy; rok później zniesiono znaczki pocztowe fińskie, język rosyjski ogłoszono językiem urzędowym, prawo łączenia się towarzystw i zebrania ograniczono, prasę ostrej poddano cenzurze, na koniec — i to było koroną dzieła — podporządkowano armię fińską jurysdykcyi rosyjskiego ministra wojny. Główną sprężyną wszystkich tych represalii i pogwałceń był Bobrykow, który w roku 1898 mianowany gubernatorem, odznaczał się wstecznictwem i wrogiem usposobieniem dla wszelkiej idei wolnościowej. W absolutyźmie widząc klucz do rozwiązania piętrzących się coraz trudności narodowościowych i państwowych, stał on się złym duchem Finlandyi; drakońskie prawa, wygnania, ekonomiczne rujnowanie ludzi — oto środki azyatyckiej polityki stosowanej przez Bobrykowa do lojalnej i wolnej ludności małego kraju. Że rozgoryczenie finlandczyków rosło w miarę w jakiej coraz silniej zaciągał się powróz niewoli przyciągany ręką wszechpotężną Bobrykowa, udowadniają liczne zasadzki, które gotowano dyktatorowi. W jednym tygodniu popełniono aż trzy zamachy na jego osobę — szczęście było z nim, uszedł zbrodniczej ręki napastników, ale czwartek był dla niego dniem fatalnym. Ugodzony dwoma kulami, z których jedna trafiła w żywot, już niemiał powstać z łoża boleści. Operacya natychmiastowa nie mogła powstrzymać pochodu śmierci, która uwolniła kraj od człowieka, który nie dorósł ani trudnej swej inisyi politycznej, ani wysokiemu i decydującemu stanowisku, na które wyniosła go łaska monarsza. Z Bobrykowem powiększyła się armia nieszczęsnych ofiar politycznego zaślepienia rosyjskiego rządu — a imię im legion!

Olbrzymi meteor.

Pottsville, Pa., 18 lipca. — Na gruncie Sylwestra Hogana, — we wschodniej części tej miejscowości, znaleziono pokład rodzimego żelaza obok pokładu węgla. Znawcy zadziwili się wielce gatunkiem tego żelaza, ponieważ podobnego nie znaleźli w żadnej kopalni. Ostatecznie przyszli do przekonania, że początek tego żelaza, wynoszącego kilka tysięcy ton, jest pozaziemski. Żelazo to spadło przed wielu wiekami z przestworów niebieskich a jest niezawodnie częścią jakiejś planety — jak nasza ziemia — zburzonego w bardzo odległym czasie. Podobny meteor ważący kilka set funtów, nazwany meteorem Pallasa, spadł przed kilkudziesięcioma laty na Syberyi, a mniejszy, bo tylko kilkadziesiąt funtów ważący, spadł w 1868 r. niedaleko Pułtuska w Królestwie Polskiem a znajduje się w obserwatoryum astronomicznem w Warszawie.

Słówko do rodziców.

Mamy obecnie czas wakacyi. — Dziatwa i kształcąca się młodzież po wyższych zakładach zażywa dowoli błogiego wypoczynku, a rodzice zastanawiają się nad tem, co począć z temi dziećmi, która w szkole parafialnej dobrze się uczyły i mają chęć do dalszej nauki.

Jak wam, mili czytelnicy, wiadomo, czasy są obecnie ciężkie, brak roboty daje się dotkliwie uczuwać tym, którzy mają rodziny do utrzymania, ale jest wśród nas dużo takich, którym Pan Bóg pobłogosławił i w majątkach i w utalentowanych dzieciach. O tych ostatnich powinni rodzice najwięcej pamiętać, bo pieniędzmi lub majątkiem, nie zapewni się przyszłości dziecka. — Pieniądz łatwo się straci bądź z własnej winy, przez nierząd, bądź też przez nieszczęśliwy zbieg okoliczności, ale nie straci tego, czego się w szkole nauczono.

Nauka dziś najlepiej popłaca. — Wykształconemu młodzieńcowi zawsze łatwej znaleść zajęcie, to też na naukę nie powinni rodzice szczędzić pieniędzy. Ubolewamy i uskarżamy się na brak wykształconej młodzieży, lecz nie pamiętamy o tem, że temu brakowi my sami winni. My polacy najmniej dbamy o własne dzieci, a jeżeli je gdzieś na naukę poszlemy, to zwykle w takie miejsce, z którego wracają straceni dla naszego społeczeństwa, bo pozbawieni poczucia narodowego i obojętni na wszystko, co nas boli i co na nam najdroższe.

Nasza kształcąca się młodzież po wyższych obcych zakładach choćby i katolickich, prędko się wynarodawia. Mamy tego niezliczone dowody.

Nie kocha ona tej świętej ziemi ojców naszych, nie żyje naszemi na dziejami, tradycyami nie zna naszej literatury, sztuki i wiedzy i nie wznosi się duchem do naszych ideałów — słowem, nie kocha tych skarbów, które są nam najdroższymi i nigdy w obronie ich występować nie będzie.

Aby zachować to, co sercu polskiemu najmilsze, winniśmy nasze dzieci posyłać na naukę do tych zakładów, gdzie przed oczami duszy dziecka otwierają te skarby i uczą się takowe kochać i dla nich się poświęcać.

„Dzien. Milw.“

New York.

„Steady, Democrats, Steady!“— taki jest tytuł nowego artykułu napisanego przez Grovera Clevelanda do „Colliers Weekly“. W artykule tym Cleveland chwali postąpienie sędziego Parkera za wysłanie znanego telegramu na konwencyę w St. Louis, wyraża wielkie zadowolenie z platformy i powiada, że widoki są bardzo dobre.

Esopus, N, Y.

Sędzia Alton B. Parker i Henry G. Dawis demokratyczni kandydaci na prezydenta i wiceprezydenta St. Zjednoczonych w tych dniach po raz pierwszy konferowali w willi sędziego Rosemount — i podobno przyszli do przekonania, że należy koniecznie starać się, aby senator Gorman przyjął prezydenturę krajowej kampanii. Ułożono się też, by każdy z nich osobno, każdy w swoim domu otrzymał uwiadomienie urzędowe o swej nominacyi, co prawdopodobnie nastąpi około 10go sierpnia.

New York.

John Holland, znany wynalazca podmorskiej łodzi, wynalazł teraz maszynę do unoszenia się w powietrzu i sądzi, iż rozwiązał zwycięzko kwestyą żeglugi na powietrznej. — Maszyna ta waży tylko 26 funtów, a głównemi jej częściami składowemi są skrzydła 10 stóp długie i cztery koła w ruch je wprawiające. Maszynę te budowano od grudnia i wkrótce odbędą się z nią próby na łąkach Hackensack. Holland powiada że łatwiej będzie z nią się obchodzić, niż z bicyklem i mniej wysiłaniel do odbywania piesze trzech mil w godzinę, potrzeba będzie do poruszania się w tej maszynie w powietrzu z szybkością 20 mil na godzinę. Człowiek zaś posiada dosyć sił muskułów, by przebywać 50 mil na godzinę w powietrzu. Najwięcej wysiłku będzie potrzeba do wprawienia maszyny w ruch, a potem do zastawienia jej. Samo latanie będzie nadzwyczaj łatwem.

Cholera w Persyi.

Baku, Rosya, 19go lipca.— Mieszkańcy, którzy opuścili Teheran, opowiadają straszne rzeczy o spustoszeniach cholery. Powiadają oni, że w pewnych dniach umierało po 900 osób.

Europejczycy wynoszą się z miasteczka, opuszczając swą własność, i chronią się w górach. Kwarantana znajduje się w smutnem położeniu, brak tam żywności i rzeczy niezbędnych do życia.

Rząd Rosyjski zamknął granicę, aby zapobiedz przeniesieniu tej zarazy.

Przestrogi matek z urzędu zdrowia.

Z powodu gorączki wydział zdrowia wysłał tysiące pamfletów do matek z instrukcyami jak uchronić niemowlę od letniej choroby.

Gorączka nie tylko powoduje ogólne u dzieci osłabienie lecz atakuje ich żołądek który przestaje normalnie funkcyonować.

Jak postępować z dziećmi?

W pamfletach rozesłanych znajdujemy bardzo cenne wskazówki jak należy pielęgnować dzieci w czasie letnich miesięcy Przedewszystkiem należy dzieci regularnie i dobrze odżywiać i utrzymywać w mieszkaniu porządek i czyste powietrze. Matki muszą przynajmniej raz lub dwa razy na dzień kąpać dzieci w letniej wodzie, a do wody dodać trochę octu albo też alkoholu. Po wykąpaniu należy starannie dziecko obwinąć lecz nie za mocno, w nocy rozebrać a sukienki wywiesić na świeże powietrze. Dziecko powinno spać w jednej sukience i jeżeli nie może usnąć, broń Boże dawać mu kropli lub proszków na sen. W tym razie najlepiej dać dziecku łyżeczkę zimnej wody przegotowanej na dniu, lecz w różnych przerwach czasu. Dziecko powinno większą część dnia przepędzić na świeżem powietrzu i nigdy nie należy go trzymać w stancyi, gdzie się pierze bieliznę lub gdzie się gotuje, bo para i gorąco bardzo źle wpływają na dziecko. Należy zatem tego się wystrzegać. Pokoje koniecznie muszą być utrzymywane czysto i dobrze przewietrzane.

Matka w czasie letniej choroby nie powinna nigdy dziecka odstawiać od piersi, bo to może spowodować fatalne skutki.. Jeżeli dziecku się daje flaszkę z mlekiem, to mleko musi być czyste, flaszka i koryszek zawsze płukane świeżą wodą, a zwłaszcza wężyk gumowy powinien być po każdem użyciu wymyty szczoteczką.

Nakładanie dzieciom na główki czepków, ubieranie ich w ciepłe spodniczki i sukienki wzmaga gorączkę w dziecku.

Dz. Milw.

Słabi ludzie.

Nie można być zawsze młodym. Czas nie stoi w swym biegu i na każdym zostawia swe ślady. Lecz nawet i w późnej starości ludzie nie powinni zbytnio osłabnąć. Jest wielu starych ludzi, którzy przez używanie Severy Balsamu Życia zachowali swe siły, a inni czują swe siły wzmożone przez użycie tego lekarstwa. To samo można powiedzieć o młodych ludziach, którzy z powodu nieregularnego życia cierpią na osłabienie i tracą swe siły. Nie znają oni przyczyny swego osłabienia i nie mogą sobie tego wytłumaczyć. Najlepsza rada dla takich jest, aby zaczęli używać Severy Balsamu Życia, leku, który poprawia trawienie, zbogaca krew, wzmacnia nerwy i cały system ciała człowieczego.

"Zawiadamiam Szanownego Pana z największą przyjemnością, że się czuję teraz zupełnie zdrów. Kupiłem sobie Severy Balsamu Życia, i ten lek naprawił we mnie wszystko co inne niedobre leczenia we mnie popsuły. Charles Dusek, Ocker, Texas.

Severy Balsam Życia leczy zatwardzenie, dyspepsyę i żółtaczkę i jest rekomendowany na choroby wątroby. Przezwycięża on wzdęcia, omdlewania i zawrót głowy i dodaje słabym siły. Dostać można w każdej aptece, lub wprost od fabrykanta za nadesłaniem ceny. Kosztuje 75 centów. Adres: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Instrukcye na lato.

Urzędy zdrowia wszystkich miast publikują przepisy jak się zachować podczas lata i szczerze polecamy je naszym czytelnikom i ich uwagę na nie zwracamy. Wiadomym to powszechnie faktem, że przez lato tysiące ludzi umiera lub cierpi na choroby żołądkowe i choroby wnętrzności. By utrzymać te organa silne i zdrowe, używajcie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina. W każdym wypadku choroby żołądkowej, spowodowanej przez spożycie nieodpowiedniego pokarmu lub napoju, kordyał ten da żołądkowi siłę przyjęcia i zatrzymania pokarmu. Sezon letni nigdy nie wpłynie źle na osobę która może jeść wiele zdrowego i dobrego pokarmu. Krew nie zostanie za nadto rozgrzaną, gdyż jest ciągle, przez odpowiednio strawiony pokarm odnawianą i w zdrowym stanie utrzymywaną. Ta czysta krew powoduje że czujemy się dobrze, w dobrem zdrowiu i w pełni siły. Jest ona podstawą silnych nerwów i muszkułów, podstawą życia i zdrowia, podstawą piękności. Lek ten przygotowanym jest z czystego soku winogradowego i dobieranych ziół; wyleczy każdy żołądek. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave. Chicago, Ill. Pilsen Station.

WESELE.

— Ojczulku, co to jest?

— Wesele, mój synu.

— Dobrze, ale dla czego tak strzelają i krzyczą?

— Ponieważ to znaczy, że w pożyciu małżeńskiem jest wiele krzyku, puku i hałasu.

— Ach to pewnie na twojem weselu także strzelali?

DOWIEDZIAŁ SIĘ.

— Jak się nazywasz, mały?

— Jak mój ojciec....

— A ojciec?

— Jak ja....

— A jak na ciebie wołają do obiadu?

— Wcale nie wołają, bo ja pierwszy lecę....

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina“ można nabyć po następujących cenach:

1. „*Żywot Zbawiciela. Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“, cena w dobrej oprawie $1 20.

2. „*Poradnik Niebieski*“, czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.

3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*“ z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.

4. „*Katolik w Modlitwie*“, czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.

5. „ *Wielki Ogród Owocowy*“, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.

6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*“ z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.

7. „ *Ogródek Duchowny*“, zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.

8. „ *Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*“, cena w dobrej oprawie 60c.

9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*“, zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.

10. „ *W Krzyżu Zbawienie*“, książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.

11, *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.

12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.

13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.

14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św. Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.

15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.

16 *Książeczka jubileusowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.

17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.

WSĄDZIE.

Sędzia: Spełniliście tą kradzież z olbrzymią czelnością.

Oskarżony: Proszę pana sędziego w tem rzemiośle to się skromnością do niczego nie dochodzi....

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Powiatowy detektyw Robinson dowiedział się, że w niedzielę w lasku Deweys Grove, niedaleko Milvale, gromada horwatów urządziła sobie piknik z piwem, wódką, kartami itp. uciechami. Napadł tedy na piknik ów jak japończyk na moskala, ale piknikowicze, tak jak moskale, ulotnili się przed napadem i pouciekali gdzie pieprz rośnie. Detektyw jednak spisał sobie nazwiska gospodarzy pikniku i będzie ich ścigać sądownie o gwałcenie prawą o święceniu niedzieli.

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem.

W mieście Nice, we Francyi, — zmarł dnia 21 lipca Charles Frederic Spang, milioner, który w Pittsburgu i okolicy posiadał kilka stalowni pod firmą: Spang, Chalfant and Company. Liczył lat 95.

Po co pisać 50 albo 100 zaproszeń? Na ślub i to w czasie, kiedy każda chwilka narzeczonych jest zajęta przygotowywaniem się do tej uroczystości, jeżeli za tanie pieniądze można dostać drukowanych tyle ile potrzeba, bez pracy i kłopotu? Przyjdźcie do drukarni Wielkopolanina, a pokażemy wam rozmaite bardzo gustowne gatunki papieru na zaproszenia do wyboru. Na żądanie redagujemy zaproszenia bezpłatnie. "Wielkopolanin", 56—22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Dosyć wyrozumiałą okazała się dla mieszkańców miasteczka Sewickley kompania kolei Pennsylvanskiej; — gdy bowiem obywatele tamtejsi uskarżyli się kompanii na to, że tamże po całych nocach lokomotywy ciągle gwiżdżą przeraźliwie,— kompania nakazała maszynistom, aby przestali gwizdania pod surową karą.

Ponieważ strajk w wielkich rzezalniach w Chicago, Kansas City i t. d. nie został ukończony, przeto trusty i w ogóle wszyscy dostawcy mięsa podnoszą ceny na mięso coraz wyżej! Ceny poszły w górę tak bardzo, że ubożsi ludzie doprawdy muszą się obywać bez mięsnych potraw. Oprócz tego wszystka żywność podrożała. Czasy liche, a tu jeszcze jak na złość za żywność trzeba płacić więcej niż w dobrych czasach! Śliczne stosunecz ki w tym wolnym kraju!......

Cały Lipiec i Sierpień będę wszystkie towary sprzedawał od 10c do 25c na każdym dolarze taniej; przynieście Pamiątki od Komunii św. do oprawy; korzystajcie ze sposobności. Leon M. Wiechecki, 2641 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Sławetna tutejsza policya, zmuszona przez sławetniejszych jeszcze "arcypobożnych" pryczerów, — musiała zeszłej niedzieli aresztować kilkunastu ludzi rozwożących lód, oskarżając ich o gwałcenia dnia świątecznego. Sędziowie jednak puścili oskarżonych wolno, oświadczając, że w te wielkie upały ludzie muszą mieć lód, niedziela czy nie niedziela!

Tutejsi rzeźnicy, sprzedający mięso detalicznie, zebrali się zeszłego piątku i uchwalili ostry protest przeciw ciągłemu podnoszeniu cen na mięso przez firmy hurtowne. Czy to co pomoże, — nie wiadomo.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Dnia 21 Lipca obwieszony został w więzieniu powiatowem Allegheny niejaki N. Glazner, osądzony na śmierć za zabicie swej kochanki w dniu 10 Lutego 1903 roku. (Więzienie to znajduje się w samem śródmieściu Pittsburga, a na przyległych więzieniu ulicach panuje zawsze wielki ruch handlowy).

W szpitalu Allegheny zmarł w sobotę słowak n eznanego dotąd nazwiska, poraniony przedtem we fabryce kół wagonowych przy Preble str. w Allegheny.

Niedaleko Patterson Station, w okolicy Pittsburga zabity został w kopalni węgla przy pracy w sobotę górnik Michał Baranek.

Peter Wheeler z 44ej ulicy i Fr. Shonesky (?) z pod No. 2844 Liberty ave. obaj pracujący we fabryce Carbon przy 33ej ulicy, zostali w piątek w nocy poparzeni boleśnie roztopionym metalem.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki wypadek śmierci gdyż nie wiecie dnia ani godziny.

Benjamin Franklin, klerk zatrudniony w składzie Harris Pump Co. został zabity w elewatorze gdy się dotknął drutu przeprowadzającego elektryczność.

Zabezpieczajcie się w Unii śgo Józefa na wszelki przypadek, bo nie wiecie ani dnia, ani godziny!

W Braddock, Pa., niedaleko Pittsburga, w Sterling Steel Company pobici zostali w sobotę dotkliwie dwaj skebowie: Cunningham i Simes którzy zajęli w tej stalowni miejsca strajkierów. Policya ich ostatecznie odbroniła i aresztowała tych co tych dwóch obili, a sędzia skazał ich na zapłacenie kary i kosztów sądowych.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Mały Karolek Krzywicki, liczący lat 6, zam. pod No. 350 Harmar street, zmarł w sobotę po południu w szpitalu West Penn, skutkiem poparzeń, jakie odniósł, wpadłszy w domu do cebrzyka wrzącej wody.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Niejaka Mary Koslitz, która w tych dniach przyjechała do Ameryki na tani bilet okrętowy, — przybyła do McKeesport, ale w stanie obłąkanym, bo straciła zmysły na tanim okręcie. Gdy pociąg przybył do McKeesport, wyskoczyła z wagonu, wbiegła do stalowni National Rolling Mills i rzuciła się między maszynerye, zkąd ją robotnicy z trudnością wyratowali.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obyw. Antoni Koczorowski, sekretarz jednego z Towarzystw polskich na South Side.

Wydział Zdrowia rozkazał zniszczyć studnię znajdującą się przy Marion ulicy, a to dlatego, że się przekonano, że woda z tej studni powoduje w pijących tyfusową febrę.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Najlepsza pora w roku do malowania domów jest Lipiec, Sierpień i Wrzesień, więc jeżeli kto ma jakie roboty malarskie, niech takowe powierzy M. Wojciechowskiemu, 3034 Brereton Ave.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka, poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Hurtowny skład mięsa "The Braddock Provision Company" znajdujący się przy Braddock Avenue, w mieście Braddock niedaleko Pittsburga, — został czasowo zamknięty przez właścicieli, a to wskutek zbyt wielkiego podrożenia mięsa. Właściciele oświadczyli, że znów zaczną mięso sprzedawać, skoro tylko trust zniży ceny na dostarczane mięso.

Angielski tutejszy środowy dziennik Gazette podaje, że niejaki Joe Barninski, który ma nogi obcięte po kolana, umie się jednak tak "fajtować" jak najzdrowszy człowiek. W pewnym salunie na South Side zrobił wielką awanturę i natłukł kilku zdrowym, mającym obie nogi ludziom! Cięty to widać chłop!

Gdy lato nastało czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Dusan Melič, serb czy horwat, zasądzony niedawno na śmierć za nieumyślne rok temu zastrzelenie policyanta, — zostanie prawdopodobnie ułaskawiony, bo obecnie wielu jego znajomych i jego adwokat Friedman czynią starania aby go gubernator ułaskawił. Miał być obwieszeny w ten czwartek, ale gubernator odłożył dzień stracenia na później, aby adwokat miał możność dalszej obrony.

Melič, idący z narzeczoną w nocy przez park napadnięty został przez policyanta Kelleya ubranego w ubranie cywilne (14 Października 1903) a widząc rewolwer w ręku policyanta, myślał że to rabuś ich chcący obrabować. Mniemanemu rabusiowi stawił się ostro, a gdy Kelley dał do nich ognia, Melič także strzelił i Kelleya śmiertelnie zranił. Za to osądzono go na śmierć.

Niedaleko stacyi Banning, na kolei B. and O. wyskoczył we wtorek z szyn osobowy pociąg, przyczem kilka osób zostało dość boleśnie pokaleczonych.

Dowiadujemy się, że skład żywności czyli Grosernię pana A. Drożyńskiego pod No. 2104 Penn Ave. niedaleko 21ej ulicy, kupił w tych dniach pan Jan Kulisinski. Nowemu kupcowi życzymy powodzenia i spodziewamy się, że polacy w sąsiedztwie mieszkający poprą swojego rodaka.

W zeszłym tygodniu gościli w Pittsburgu Przew. O. J. Kasprzycki z Chicago, prowincyał O. O. Zmartwychwstańców na Amerykę i Wny ks. Ładoń ze zgromadzenia O. O. Zmartwychstańców także z Chicago.

Wysełka pieniędzy do wszystkich krajów świata. Za odbiór gwarantuje stara i znana firma: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Avenue. Sprzedaję domy, loty, farmy. Zabezpieczam od ognia kościoły, szkoły, domy, meble i t. t. w dziewięciu najlepszych i najpewniejszych kompaniach. Załatwiam wszelkie interesa bankowe szybko i sumiennie. Interes mój prowadzę w Pittsburgu od dwudziestu lat i każdego staram się zadowolić. Zanim pójdziecie gdzieindziej odwiedźcie starego wiarusa, który wam dopomoże w każdej sprawie. Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawym względom wszystkich rodaków. — Z uszanowaniem, F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Av.

T. S. BIGELOW
umarł.

W zeszłym tygodniu, we środę, dnia 20 Lipca, o godzinie 4ej po południu umarł nagle w swem mieszkaniu podczas poobiedniej drzemki słynny i znany wszystkim milioner i politykier tutejszy Thomas Steel Bigelow.

Thomas Bigelow szwankował na zdrowiu od dłuższego już czasu, — lecz nie chorował obłożnie i jakkolwiek osłabiony bardzo, — jeszcze tego dnia w południe zajechał tramwajem do miasta i załatwiał swe sprawy a do domu wrócił o 2ej po południu.

Po powrocie z miasta do domu spożył lekki posiłek i położył się potem na kanapie, aby się przedrzemnąć, jak to było jego codziennym zwyczajem.

Około godziny 4ej jego siostra niezamężna, która mu dom prowadziła, zajrzała do jego pokoju i ujrzała go śpiącego spokojnie na kanapie, lecz gdy zbliżyła się do niego, spostrzegła że już nie żyje. — Śmierć przyszła nań spokojnie wśród drzemki.

Siostra i drugi brat zmarłego Edward Bigelow przywołali lekarzy i ci starali się przywrócić go do życia, lecz napróżno.

Pogrzeb zmarłego odbył się w piątek dnia 22go po południu.

— Thomas Steel Bigelow, znanym był oddawna w Pittsburgu — i w całej Pennsylvanii, jako nadzwyczaj zdolny politykier i rzeczywiście w ręku jego spoczywały wodze tutejszej miejskiej polityki, a nawet wywierał on wpływ znaczny i na politykę stanową w Pennsylwanii. Był on założycielem i zarządcą fakcyi czyli partyi w Pittsburgu, tak zwanej „Citizens Party" i bez jego woli lub rozkazu nic w polityce miejskiej nie czyniono.

Thomas S. Bigelow liczył 58 lat życia, a urodził się w Pittsburgu dnia 28 Czerwca 1646 roku; pochodził on z familii szkockiej, która przybyła do Ameryki w roku 1639.

Za młodu praktykował prawo i w roku 1872ym wybrany został adwokatem (City Attorney) tutejszego miasta; brał czynny udział w przedsiębiorstwach takich, jak koleje, tramwaje itp. i dorobił się około 4ech milionów majątku.

Brat jego Edward Bigelow jest obecnie Dyrektorem Robót Publicznych m. Pittsburga, który to urząd jest jednym z najważniejszych urzędów w tem mieście.

Do Akcyonaryuszy Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego.

Smutny wypadek bankructwa Polskiego Banku Ludowego rzucił popłoch i na akcyonaryuszy Spółki Kordeckiego i niektórzy obawiają się o swoje pieniądze, złożone w Spółce i meldują wycofanie swoich akcyi.

My, Zarząd i Dyrektorzy tej Spółki oświadczamy, że nie dziwimy się tej nieufności ludzi, ale zarazem oświadczamy wszystkim akcyonaryuszom Spółki Kordeckiego, że żadnemu akcyonaryuszowi nie przepadnie w tej Spółce ani jeden cent, bo Spółka prowadzona jest dobrze i dokładnie przez urzędników i Dyrektorów. Ta Spółka nie miała i nie ma nic wspólnego z upadłym Polskim Bankiem Ludowym.

Taka Spółka to nie jest żaden prywatny bank, prowadzony przez jednego człowieka, lecz jest to interes prowadzony przez pewnych dziewięciu Dyrektorów i kilku innych urzędników, ludzi godnych zaufania, których akcyonaryusze obrali sami na te urzędy. Spółka jest "czarterowana" to jest należy pod prawo i pod rewizyą urzędników Stanu Pensylwanii, którzy najmniej dwa razy do roku przeglądają książki i rachunki Spółki. Oprócz tego, każdej środy widzą urzędnicy rachunki finansowe Spółki, oglądają bankową książkę i czekową książkę i zapisują sobie co wieczór, ile pieniędzy wpłacone było i czy dobrze były do ksiąg zapisane. Tym sposobem ani jeden cent nie może być przez nikogo zabrany, ani źle wydany.

Pieniądze odbiera od akcyonaryuszów jeden z Dyrektorów, co środę inny i zapisuje w osobną książkę numer akcyonaryusza i sumę od niego wpłaconą. Ten Dyrektor woła głośno, który numer ile pieniędzy daje i to zapisują w księgach obaj Sekretarze, którzy wcale pieniędzy nie biorą do ręki. Wieczorem, ten Dyrektor co odbierał pieniądze, liczy je a Sekretarze zliczają i rachują w książkach sumę zebraną.

Potem wieczorem, Dyrektor ten oddaje pieniądze Kasyerowi a Kasyer na drugi dzień zanosi je do Banku i otrzymuje na to pokwitowanie.

Wydawać żadnych pieniędzy nie może żaden urzędnik bez rozkazu Dyrektorów i to tylko przez Czek, który musi być podpisany przez: Prezydenta, Sekretarza i Kasyera, i dopiero na ten Czek może interesowany otrzymać wypłatę.

Pieniędzy nie pożycza się nikomu inaczej, jak tylko na pierwszą hypotekę lub na Note, zabezpieczony pierwszą hypoteką i to nie pożycza się nikomu więcej, jak tylko ($\frac{2}{3}$) dwie trzecie wartości domu i loty (Real Estate).

W ten sposób pożyczki są pewne i żaden cent na nich przepaść nie może, ani też żaden cent nie przepadł.

Tak samo tym, co wyciągają swoje wpłaty i występują ze Spółki, płaci się czekiem, tak samo płaci się czekiem każdy i najmniejszy wydatek, — tak że każdy cent, wypłacony ze Spółki jest zapisany w czekowej książce i w innych książkach, które Dyrektorzy oglądają każdej środy, lub kiedykolwiek chcą.

Tym sposobem Dyrektorzy i urzędnicy wszyscy widzą i wiedzą jakie pieniądze przyszły i jakie pieniądze, gdzie i na co poszły.

Czternastu ludzi zaufanych, wybranych z grona akcyonaryuszów, patrzą co środę na to ile pieniędzy przyszło i na co mają być wypłacone. Przytem urzędnicy Stanowi rewidują książki Spółki i pilnują, aby książki były dobrze prowadzone.

W chwili obecnej, hypoteki, (domy i loty) na które Spółka wypożyczyła pieniądze, warte są przeszło dwa razy tyle, niż suma pieniędzy na nie wypożyczona, więc pieniądze akcyonaryuszy są pewne.

Każdy akcyonaryusz lub Depozytor, jeżeli chce wystąpić z tej Spółki i wyciągnąć swoje pieniądze, otrzyma takowe napewno, co do jednego centa, a nawet jeszcze i procenta czyli Dywidendy, jakie mu się prawnie podług konstytucyi należą.

Że jednak Spółka nie trzyma na ręce wielkich sum pieniędzy, lecz zawsze je wypożycza na hipoteki, żeby przynosiły procenta czyli Dywidendy, zatem nie może w jednej chwili wypłacić odrazu napowrót wszystkich akcyonaryuszy, i ci muszą poczekać na to czas niejaki po kolei.

Każdy jednak otrzyma wszystko co do Spółki włożył i to w pewnym niedługim czasie.

Nawet gdyby wszyscy ci akcyonaryusze, co nie zaciągnęli żadnej pożyczki, chcieli koniecznie w jaknajprędszym czasie odebrać swoje pieniądze ze Spółki, to i to może się stać, bo każdy bank, przejrzawszy hypoteki Spółki pożyczy Spółce na te hypoteki (mortgages) tyle pieniędzy, że można będzie w jednym tygodniu oddać wszystko tym, co swoje pieniądze chcą koniecznie wyciągnąć.

Nikt o swoje pieniądze w Spółce Kordeckiego bać się nie potrzebuje.

Półroczny obrachunek książek i finansów Spółki, od dnia 1go Stycznia 1904 do dnia 1 Lipca 1904, wykazuje, że procenta czyli dywidendy były bardzo dobre. Na jednę akcyę z 1ej Seryi przypada $1.00 procentu czyli Dywidendy, to jest, że kto przez te pół roku wpłacił na 10 akcyi małemi wpłatami do Spółki $65 ten otrzyma ($10.00) dziesięć dolarów procentu za pół roku od tych 65 dolarów. Jest to bardzo dobry procent, jakiego w żadnym banku nie dostaniecie.

W 2ej Seryi przypada na każdą akcyę po 90c procentu, czyli n. p. od 10 akcyi za pół roku od $65.00 otrzyma akcyonaryusz $9.00 Dziewięć dolarów itd., — im młodsza akcya, tem mniejszy procent, tak jak w każdej innej Spółce Budowniczo-Pożyczkowej.

Drukowany obrachunek półroczny otrzymają akcyonaryusze w przyszły tydzień, a procenta czyli Dywidendy wpisane zostaną każdemu do książeczki w tę środę.

Niech więc nikt z akcyonaryuszy nie boi się o swoje pieniądze w Spółce, bo są one pewne i przynoszą akcyonaryuszom dobry procent.

Wielu akcyonaryuszy zaniedbało się z doręczeniem Sekretarzowi swoich książeczek, a to sprawia sekretarzom wiele niedogodności. Zawiadamiamy więc, aby ci co jeszcze swoich książeczek nie doręczyli, — przynieśli je Sekretarzom jak najprędzej.

ZARZĄD:

Ks. C. Tomaszewski, Prezydent.
Jan Kulisinski, Wice-Prezydent.
Franciszek Gallant, Kasyer.
Kaźmierz Machnikowski, I. Sekretarz.
Stan. Żukowski, II. Sekretarz.

Fr. Żurawka,
Jan Śniadach,
Jan Kalinowski,
Ign. Górecki,
Piotr Nawrocki,
Maciej Jeżewski,
Marcin Rzóska,
Roman Szwarc,
Leon Machnikowski,
DYREKTORZY.

Piękna uroczystość.

W przyszłą Niedzielę po południu odbędzie się w 13ej Wardzie piękna i pamiętna dla polaków uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się polski kościół parafii Niepokalanego Serca N. M. P.

Uroczystość zapowiada się świetnie i świetnie też wypadnie, jeżeli dopisze pogoda. Proboszcz tejże parafii, Wny ks. J. Szwarcrok i Komitet dołożyli wielkich starań, aby uroczystość wypadła jak najświetniej wysłali zaproszenia do W. Ks. i do Towarzystw we wszystkich miejscowych i zamiejscowych parafiach, — a jak widać z Programu i zawiadomień, to udział w tej uroczystości weźmie wielka liczba Towarzystw kościelnych i uniformowanych.

A należy się, aby wszyscy polacy wystąpili na tę uroczystość jaknajliczniej, bo wielka to chwila dla tej nowej parafii i dla naszego ogółu ta uroczystość! Członkowie tej niestarej jeszcze parafii byli dawniej członkami innych parafii i przyczynili się jednokrotnie do uświetnienia takich uroczystości w innych parafiach, to też teraz wypada, aby inne parafie przyczyniły się do uświetnienia tego pięknego dnia w tej parafii.

— Za tydzień po tej niedzieli odbędzie się poświęcenie nowowybudowanego kościoła polskiego w Natrona, Pa, gdzie proboszczem jest Wny ks. Jan Rykaczewski. I tam przybędzie wielu rodaków z innych parafii, tem bardziej, że tamtejsi parafianie, — nie skąpiąc ani czasu ani kosztów przybywali zawsze licznie na takie uroczystości do Pittsburga itp. a także w przyszłą niedzielę chcą się stawić licznie na uroczystość w parafii Niepokal. Serca N. M. P. Znoni ludzie!

— Zdaje się, że za dwa tygodnie od tej niedzieli odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego w polskiej parafii w Braddock, Pa., gdzie pod kierownictwem i za staraniem tamtejszego prob., Wgo księdza A. Turkowskiego, buduje się piękny nowy kościół.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$468.80
N. N.	1.00
N. N.	5.00
N. N.	2.00
Tomasz Karaszewski	7.50
N. N.	.50
Kolekta w par. śgo Ignacego Carnegie, Pa.	18 60
Kolekta w par. Niep. Po. Matki Bożej, Carnegie, Pa.	24.48
Piotr Madura	3.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	5.00
Na chrzcinach u państwa Maciburgów (na wniosek p. Antoniego Kulpy)	4.00
N. N.	2.00
Kolekta w kościele weFoottdale, (X. Proboszcz Orzechowski)	5.70
Adam Lipiński	2.00
Razem	$549.58

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".
W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Wszyscy chcą mieć naturalny gaz.

Bardzo wiele familii skorzystało z oferty Kompanii gazowej Philadelphia Company, która ofiaruje się zadarmo założyć połączenia gazowe w każdym domu. Tyle familii zamówiły przeto zaprowadzenie w domach gazu, że obecnie używają gazu do palenia w kuchniach prawie wszyscy w Pittsburgu. Gaz właśnie daje teraz najwięcej ciepła w kuchniach a paliwo to najtańsze jest ze wszystkich. Zmiana pieca z innego na gazowy kosztuje bardzo mało lub nic wcale. Zamówcie sobie gaz do domu, a oszczędzicie dużo na tem paliwie. Zgłosić się do głównego ofisu pod No. 435 Sixth Avenue, lub do któregobądź pobocznego ofisu tej kompanii.

Baczność!

Roczne posiedzenie Towarzystwa Budowniczego "Crescent Building and Loan Association of South Side Pittsburg, Pa.", odbędzie się dnia 30 lipca, o godz. 8 wieczorem, pod num. 161 18 ulica, South Side. Każdy akcyonaryusz ma się stawić koniecznie na to posiedzenie pod karą 50 centów.

Alois Munch, Sekretarz.

Poszukiwanie.

Poszukuję swojego męża, Walentego Warych, który przyjechał do Pittsburga w gościnę dnia 4 lipca, do krewnych i znajomych na Second ave. z miasta Elisabeth, Pa. Kto by wiedział co o nim, lub on sam niech da znać do stroskanej żony.

Katarzyna Warych,
2358 Forbes st.,
Pittsburg, Pa.

Dobra rada za późno.

St. Louis, Mo. 22 lipca. — Komisarze wystawy wszechświatowej, domagają się od prezydenta wystawy Francisa, aby on dla nadania wystawie wiekszego rozgłosu, wyznaczył fundusze na ogłoszenia plakatowe i anonse po gazetach.

Buffalo, N. Y.

Jan Klejnota, elektryk, zamieszkały pod No. 531 Winslow ul. i zatrudniony we fabrykach stali na West Seneca, został chwycony i śmiertelnie zgnieciony pomiędzy poprzecznicami słupa elektrycznego i przejeżdżającym wagonem. Nieszczęśliwy wykonywał właśnie pewne reperacye przy słupie. Śmierć jego była natychmiastową.

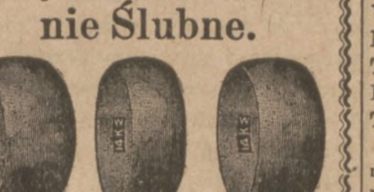
Buffalo, N. Y.

Rocznicę 65tą swych urodzin obchodził dnia 21go lipca kardynał Sattoli, jako gość rycerzy Columbusa w katolickim instytucie. Uczta przeplataną była mowami i produkcyami wokalno instrumentalnemi. — Wczoraj popołudniu zwiedził kardynał Satolli wodospady Niagary w prywatnym wagonie prezydenta Cyrysa Ely jako gość tegoż. Obiad spożyto w Niagarze.

Olbrzymie drzewo.

Fresno, Cal. 22 lipca. — W. H. Hart, wybitny handlarz drzewem, odkrył w powiecie Tullare olbrzymie drzewo, które wysokością i objętością przewyższa wszystkie inne dotąd znane drzewa w świecie. Stary ten olbrzym jest 400 stóp wysoki i ma 109 stóp obwodu, a 36 stóp w przecięciu. Znawcy obliczają, że drzewo liczy 4,000 lat życia.

Rząd ma się postarać, aby ten zabytek wieków nie padł pod ciosem siekiery tegoczesnych wandalów-handlarzy.



Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Carrie Nation.

Temperenclerka i rozbijaczka salunów, Carrie Nation, podróżująca po Ameryce z odczytami i przemowami przeciw salunom, — nie ma szczęścia w swej missyi, a w ostatnim tygodniu spotkały ją nawet grube i bolesne nieprzyjemności.

Oto mieście Guthrie, w Kentucky, podeszła ona na ulicy do jakiegoś młodego człowieka i wytrąciła mu cygaro z ust.

Chłopak z początku spojrzał na nią zdziwiony, lecz po chwili namyśliwszy się, grzmotnął nieznośną babę w łeb, aż się nogami nakryła. To jednakże ją nie zdetonowało i zerwawszy się z ziemi, po raz wtóry wytrąciła cygaro z ust swemu nieprzyjacielowi. Tego było za wiele dla chłopaka, przeto pochwycił natrętną kobietę za gardło i nasypał jej kułaków, co się zmieściło, poczem spokojnie odszedł, pozostawiając swą ofiarę w tłumie szydzącej gawiedzi.

Później dnia 23go Lipca, w innem mieście, w Elisabethtown w Kentucky, spotkała ją gorsza jeszcze przygoda o której stamtąd donoszą jak następuje:

Narwana baba Carrie Nation słynna z rozbijania luster i butelek w szynkowniach, dostała ciężkie cięgi od szynkarza R. Neighborn, ponieważ zaczęła go lżyć, że utrzymuje brudny interes, a w końcu chciała tłuc butelki swym starym zwyczajem. Szynkarz bez namysłu pochwycił za krzesło i zaczął nim okładać swoją nieprzyjaciółkę, aż padła krwią zalana, otrzymawszy kilka ciężkich ran w głowę.

Zabrano ją do szpitala, gdzie leży w stanie krytycznym od obfitego upływu krwi.

Szynkarza nawet nie aresztowano.

A więc jest nowa męczennica dla.... „idei".